№ 232 Rok XVI. Włocławek, niedziela - poniedziałek 9 - 10 października 1938 r. Cena 10 gr

Express Kujawski

ADMINISTRACJA
Przedmiejska 20
Telefon № 11-60

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie

Pomniejszyciele wielkości Polski

Poznań, 8 października.

(s. z.) Gdy tydzień temu Rzeczpospolita, wsparta o zawsze gotową do obrony jej czci i honoru armię, zażądała od Czechosłowacji zwrotu ziemi zaolzańskiej, zagrabionej nam podstępnie w roku 1919, zjednoczyły się w godnym odzewie na decyzję sterników Państwa, serca Polaków.

Odpowiedziały harmonijnym rytmem serca tych obywateli, co wiedzą, użyjmy tu słów Marszałka E. Śmigłego - Rydza, że „Polska w doświadczonych, mądrych a twardych rękach Komendanta, wśród ciężkich nieraz przeżyć, doszła do ugruntowania u siebie mocnej władzy, władzy umiejącej decydować i realizować, stojącej niezachwianie na grunci interesu państwowego, gwarantującej ciągłość poczynań w skali państwowej i konsekwencje decyzji, władzy, stwarzającej na zewnątrz i na wewnątrz poczucie pewności i określoności jutra".

Wódz Naczelny również na pamiętnym Walnym Zjeździe Delegatów Związku Legionistów Polskich w Warszawie, 25. 5. 1938 roku podniósł dalej, że: „każdy rozsądny człowiek w Polsce zdaje sobie dokładnie sprawę, jak wielkim nabytkiem jest ta zdobycz — mocnej władzy — dla Polski. Każdy rozsądny człowiek w Polsce, któremu na Polsce zależy, wie, że z tej zdobyczy absolutnie niczego ustąpić nie wolno."

* * *

Mimo, że zespolenie serc polskich w tych pamiętnych na wieki dniach, powrotu Zaolzia, przybrało u nas rzadko spotykaną jednolitość, stało się nawet pewną żywiołową mobilizacją wiary, to jednak z bólem niewymownym powiedzieć sobie musimy, że poza wzlotem patriotycznym najlepszych uczuć narodowych znalazły się pewne odłamy grup społecznych. Mianowicie ci, co hałaśliwie i na codzień obwieszają się szyldzikiem Stronnictwa Narodowego.

Przyszła pora, by o tych objawach ciężkich wad życia zbiorowego mówić szczerze. Że trzeba mówić — to chyba nie ulega wątpliwości dla nikogo. Przemilczenie bolesnych dywersji wyrządzanych postawie narodowej społeczeństwa byłoby szkodnictwem. Zostawiałoby w duszy narodu osad rdzy niszczącej szlachetny stop serc i uczuć z ostatnich dni największego triumfu nacjonalizmu polskiego.

Tym większym obowiązkiem naszym jest pisać publicznie o tych objawach szkodnictwa, gdyż ścigane jest ono w Polsce przecież tylko egzekutywą zdrowego sądu opinii i nieskarlałej ambicji narodowej. Obowiązek ten ciąży nieomal wyłącznie na opinii społecznej choćby dla tego, że „ugruntowana u nas mocna władza" nie uważając sama we własnym zakresie potrzeby wywalczania szacunku dla siebie, i wielkich Narodu poczynań wśród obywateli.

Świadomość tego stanu rzeczy, jak i to, że stało się obyczajem dydaktyczno-wychowawczym w Polsce wychowanie społeczeństwa przez społeczeństwo, nakłada na wyrazicielke opinii, prasę, szczególne zadania.

* * *

Wybryki zorganizowanych grupek spod znaku Stronnictwa Narodowego w czasie manifestacji na rzecz przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, przywodzonych przez tych właśnie, których stale widnieją w rzędzie czołowych przywódców, w wystąpieniach tego właśnie ugrupowania, zostały przez nas napiętnowane.

Wiece manifestacyjne S. N. urządzane w tym czasie, kiedy społeczeństwo Wielkopolski zespoliło się w zgodnym z całą Polską żądaniu zwrotu ziem Ojczyźnie naszej zrabowanych, z przemówieniami tych samych czołowych postaci Stronnictwa Narodowego, pod hasłem wołania o marsz wojenny w kierunku innym niż ten, który wedle interesu państwowego wytknęły czynniki kierownicze w państwie, apele defetystyczne: „my nie chcemy iść na Czechów, mówią same za siebie.

Wreszcie uwagi prasy endeckiej wypisywane jeszcze 1 bm., przepojone zjadliwością i papuzimi pytaniami:

„Gdzież jest ta nasza mocarstwowość, o której krzyczała tak wiele prasa „sanacyjna"? Gdzież jest — dalej — przeciwwaga wobec nadmiernego wzrostu potęgi naszego zachodniego sąsiada? Nawet sam maleńki skrawek Zaolzia nie zrównoważy bynajmniej wzrostu tej potęgi, która teraz coraz silniej i wszechwładniej sadowi się w samym sercu Europy!" — ilustrują dosadnie postawę moralną środowiska, w którym zalęgła się i zadomowiła niewiara w siły własne Narodu i w jego kierowników.

Nie byłby to zupełny obraz morale Stronnictwa Narodowego w dniach triumfu nacjonalizmu polskiego. Demonstracje pod adresem władz wojskowych, jak to miało miejsce w Bydgoszczy, w dniu 2 bm. w czasie radosnej manifestacji po przyłączeniu Śląska, w rezultacie których armię przepraszał prezes Stronnictwa Narodowego za respekt jej wyrządzony dopełniają obrazu atmosfery moralnej, która przeżarła już doszczętnie szeregi endecji.

Filoczeska postawa prasy z misternymi i karkołomnymi łamańcami, które w ostatnich tygodniach wyczyniać była zniewolona, wskutek wspaniałego naszego zwycięstwa w granicach wiary endeckiej w siły i morale narodu polskiego jednak się nie mieszczącego, to jest tylko kanwa do zrozumienia, że ustawiczne i do przesytu deklamowanie o „narodowości" bez wiary w Naród i w Polskę to frazeologia, to obełgiwanie siebie i obywateli, to karygodne koszlawienie duszy narodowej.

* * *

Zjednoczenie i jednomyślność opini w dniach wielkich dla polskiego nacjonalizmu przybrało takie rozmiary, że gra uczuć radosnych zdawała się przygłuszać zupełnie zebrane przez nas fragmenty „sukcesów" Stronnictwa Narodowego. Nie można sądzić jednak, że przeszła nad nimi do porządku.

Zapadły one głęboko mimo wszystko w dusze tych, co o zdrowie moralne Narodu troszczyć się muszą. Zostawiły wyrwy w duszy polskiej. Z ich corychlejszym usunięciem liczyć się musi chirurgia społeczna. Tak się bowiem kształtuje nasze życie zbiorowe. Władza, aczkolwiek silna, nie zwykła wywalczać posłuchu dla wielkich dla życia zbiorowego idei. Egzekutywy dla poszanowania cnót obywatelskich nie stosuje. Społeczeństwo same wychowuje siebie. A jednostki i grupy niesforne samo też musi ścigać i napiętnować.

I my z naszego miejsca czynimy przywódcom Stronnictwa Narodowego, jego prasie zarzut, z którego w opinii polskiej nie łatwo się będzie obmyć. Postawa grup i jednostek pozostających pod wpływami tej partii w sprawie Śląska Zaolzańskiego i wobec postawy olbrzymiej większości społeczeństwa patriotycznego zasługuje na najwyższe potępienie.

* * *

„Państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych — mówił Marsz E. Śmigły - Rydz — musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany."

„I kiedy przyszło Polsce wybierać w dziejowej dla niej chwili między małością i wielkością, wyboru dokonała."

„Któż z Polaków czy Polek, pytał Marszałek Rydz - Śmigły w onegdajszym przemówieniu radiowym, chciałby być pomniejszycielem tej wielkości."

Pomniejszycieli jej widzimy wokół.

Twarzy ich nie pali rumieniec wstydu. Opinia nie napiętnowała ich dotychczas w sposób właściwy.

Ze słów Wodza Naczelnego nie wyciągnięto jeszcze właściwych wniosków.

Spisz i Orawa muszą wrócić do Polski!

Poznań, 8. 10.

Czesi w granicach swych. Słowacy mają swoją autonomię i własny rząd. Polacy obejmują Śląsk Zaolzański, przynajmniej te części, których jeszcze ani zgermanizować czy zczechizować nie zdołano. Sprawa granic zaolzańskich z dawnąCzechosłowacją nie jest jeszcze wyrównana. **Spisz, Orawa i Czadeckie to także Polska!**

Jak to było? Przecie już na tych ziemiach stało wojsko polskie w 1919 roku! A potem, jak grom z jasnego nieba, spadła wiadomość, że **polskie wojska otrzymały rozkaz wycofania się. Ksiądz Ferdynand Machay**, bojownik o polskość tej ziemi, udał się przeto natychmiast do Warszawy, do Belwederu, do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, aby upomnieć się o swoją rodną ziemię. Po nocy nie przespanej z radości i trwogi, jaką otrzyma wiadomość, dostał się do Naczelnika Państwa, który ubrany w prostą bluzę wysłuchał jego skarg:

— ...Pan Naczelnik Państwa kazał wycofać wojsko polskie z polskiej Orawy i z polskiego Spisza. Myśmy tam sami zrobili małe powstanie, rozbroili żandarmerię madziarską i całemu światu ogłosili 4-go listopada 1918 r., że chcemy należeć do Polski.

— Wiem o tym.

— W takim razie, dlaczego Pan Naczelnik Państwa oddał nasze polskie ziemie pod panowanie czeskie?

— Za to się ksiadz na mnie gniewa i na mnie wygaduje?

— Tak.

— To ja księdzu coś opowiem. Niech mnie ksiądz spokojnie, a nie tak gorąco, wysłucha. A gdy księdzu wszystko opowiem, zadam mu pytanie, na które musi szczerze odpowiedzieć. Czy mi ksiądz odpowie szczerze?

Gdy to pytanie zadawał, podniósł brwi, popatrzył na mnie badawczo i wnikliwie, aż mi skóra ścierpła.

— Panie Naczelniku Państwa, na jego pytanie odpowiem szczerze.

— To niech ksiądz słucha...

I zaczął opowiadać, jak to w listopadzie 1918 wysłał misję wojskową do Budapesztu, celem zakupienia tam amunicji. Kierownikiem tej misji był major Wisłocki. W fabryce Ganz'a zakupił trzydzieści kilka wagonów amunicji. Wszystko było zapłacone, uporządkowane, wagony stały gotowe do wyjazdu, względnie przejazdu przez teren Czechosłowacji.

Celem uzyskania zezwolenia na ten przejazd, majorWisłocki udał się do przewodniczącego Komisji międzyalianckiej, ppłk Vixa, który mu oświadczył, że wagonów nie przepuści, dopóki Polska nie wycofa swoich oddziałów wojskowych z Orawy i Spisza, by Czechosłowacja mogła spokojnie obsadzić całe terytorium dawnych Węgier północnych.

Wtedy wydano rozkaz wycofania wojsk naszych z ziem tatrzańskich z Orawy i Spiszu... Żadne perswazje wobec pana ppułkownika Vixa, otoczonego Czechami, nie pomogły. I Marszałek zapytał ks. Machay'a:

— I coby ksiądz uczynił, jako Naczelnik Państwa: czy trzymałby się uporczywie niewątpliwie polskich ziem Orawy i Spisza, czy też opuściłby chwilowo Orawę i Spisz, by mieć amunicję, której już brakło żołnierzom na olbrzymim froncie z bolszewikami?

Nic nie wiedziałem o tych szczegółach. Oniemiałem, stojąc trochę bezradny i osłupiały. Ale Marszałek Piłsudski nacierał:

— Niech mi ksiądz odpowie, coby zrobił w takim położeniu? Czy trzymałby się skrawków Ojczyzny, by zgubić całą Polskę?

Chwycił mię za ręce, patrzał mi w oczy gniewnie i dostojnie. Nie mogąc milczeć, odpowiedziałem:

— Postąpiłbym tak, jak pan Naczelnik Państwa postąpił — i wpadłem mu w objęcia.

— To niech ksiądz na mnie więcej nie wygaduje, że skrzywdziłem jego Orawę i Spisz. **Nadejdzie czas, kiedy się o te ziemie** upomniemy.

Nadszedł czas! Ziemia i Spisz, Orawa i Czadzckie muszą wrócić do Polski.

W chwili, gdy Polska doszła do samodzielności i wyplątała się z matni intryg międzynarodowych, jedna po drugiej prawdy o faktycznym stanie rzeczy z czasów wojny polsko - bolszewickiej wychodzą na jaw — **i one stwarzają moralne prawo Polski dopominania się o to, co jej postępnie zrabowano.**

Upominamy się przeto i zbędne są wszelkie inne argumenty!

Pierwszy rząd Słowacji

Praga, 8. 10. (ATE)

Wczoraj w godzinach popołudniowych premier gen. Syrovy zatwierdził skład gabinetu słowackiego. Jest to **pierwszy autonomiczny rząd słowacki.**

Na czele gabinetu stoi **w charakterze premiera dr. Tiso,** jeden z najbliższych współpracowników zmarłego niedawno przywódcy słowackiej partii ludowej ks. prał. Hlinki. W skład gabinetu weszli redaktor radykalno - nacjonalistycznego pisma „Slovensky Nastup" **dr. Durczański jako min. spraw wewnętrznych, prof. dr. Czermak, który był w pierwszym gabinecie gen. Syrovego ministrem bez teki, jako minister oświaty i wyznań religijnych, poseł Teplański jako minister dla handlu i przemysłu oraz dr Zetko jako minister finansów.**

Dr Durczański i Czermak należą do partii ks. Hlinki, a ministrowie Teplański i Zetko do słowackiej partii agrarnej, stronnictwa b. premiera czeskiego d-ra Hodży.

Dr. Tiso był wczoraj obecny na posiedzeniu gabinetu czeskiego w Pradze, lecz w godzinach popołudniowych udał się do Bratislawy, gdzie był przedmiotem gorących owacji ze strony ludności.

Siedzibą nowego rządu będzie prawdopodobnie Turczański Święty Marcin.

Dzienniki wieczorne donoszą, że na mocy uchwał konferencji stronnictw słowackich w Żylinie został opracowany **projekt autonomii Słowacji, który będzie przyjęty przez parlament praski.** Przedstawiciele stronnictw słowackich będą dążyli do uchwalenia tego projektu **przed dniem 28-go października,** aby w dniu 20-lecia proklamowania republiki czechosłowackiej autonomia Słowacji stała się prawomocną.

Ważnym elementem nowej sytuacji na Słowacczyźnie jest fakt, że w gabinecie słowackim nie zasiadają posłowie Sidor i Sokół. Jak wiadomo, Sidor jest jedną z najbardziej wybitnych postaci słowackiego ruchu narodowego. Był najbliższym współpracownikiem ś. p. ks. Hlinki i zarazem naczelnym redaktorem organów prasowych słowackiego stronnictwa ludowego, tj. „Słoka" i „Słowieńskiej Prawdy".

Jak się dowiadujemy posłowie Sidor i Sokół odmówili swego wejścia do gabinetu, ponieważ nie uważają postanowień powziętych w Bratisławie za dostateczne, a ich zdaniem, forma współpracy z Pragą nie gwarantuje niezależności Słowacji.

RADOŚĆ W SŁOWACJI

Bratislawa, 8. 10. (ATE).

W Bratislawie i innych miastach słowackich wywieszono na budynkach państwowych i wielu domach prywatnych narodowe sztandary słowackie. Flaga autonomiczna Słowacji jest koloru niebieskiego z białym kołem, w którym widnieje podwójny czerwony krzyż.

W całej Słowacji panuje zupełny spokój. Przekazanie władz odbyło się bez żadnych incydentów.

Wśród ludności panuje wielka radość.

Niepokoje na Kaukazie

Moskwa, 8. 10. (ATE).

Na Kaukazie coraz bardziej przybiera na sile separatystyczny ruch antysowiecki. Górale kaukascy dokonali ostatnio licznych aktów sabotażu. W ciągu ostatniego tygodnia czterokrotnie został uszkodzony przez nieznanych sprawców wielki rurociąg naftowy Baku - Batum. Zamachów na rurociąg dokonano w okolicach miejscowości Szamchor, Akstafa i Tauz.

Oddziały specjalnych wojsk GPU, które objęły ochronę całego rurociągu naftowego przeprowadzają wśród ludności okolicznej liczne aresztowania.

Obiecanki Pragi

Praga, 8. 10. (ATE).

Gabinet praski, chcąc w ostatniej chwili pozyskać sobie ludność karpato - ruską, wyraźnie ku Węgrom, stara się uspokoić wzburzone nastroje na Rusi przyrzeczeniem, że przygotowuje szereg wniosków dla parlamentu, dotyczących Rusi Podkarpackiej.

By upozorować szczerość swych zamiarów, rząd praski mianował dr. Parkany'ego ministrem dla spraw karpato - ruskich. Jednakowoż posłowie karpato-ruscy w dalszym ciągu występują z żądaniem prawa samostanowienia dla ludności Rusi Podkarpackiej. W sobotę przedłożony ma być rządowi praskiemu odnośny memoriał.

Zajęcie czwartej strefy

Berlin, 8. 10. (ATE).

Naczelne dowództwo komunikuje. że wojska gen. von Rundstaedta zakończyły w piątek po południu okupację czwartej strefy sudeckiej.

Zmiany w rządzie brytyjskim

Londyn, 8. 10. (ATE).

Polityczny korespondent „Staru" przewiduje rychłą rekonstrukcję gabinetu i twierdzi, że poza teką ministra marynarki, opróżnioną przez Duff Coopera, zamierzają ustąpić również ze względu na wiek i zły stan zdrowia lord Maugham i lord prezydent rady lord Hailsham.

Rekonstrukcja gabinetu przeprowadzona byłaby po powrocie premiera z urlopu z początkiem listopada.

Litwinow „zachorował"

Moskwa, 8. 10. (ATE)

W moskiewskich kołach politycznych kursują uporczywe pogłoski, iż sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow po złożeniu sprawozdania ze swego pobytu w Genewie nabawił się przeziębienia, wobec czego na czas jego choroby w dalszym ciągu zastępuje go Potiomkin.

Choroba Litwinowa wywołała liczne komentarze na temat zachwianej sytuacji dłuoletniego kierownika polityki zagranicznej ZSRR. W związku z nową sytuacją polityczną oczekiwane są liczne zmiany w sowieckim korpusie dyplomatycznym. Zmiany te mają dotyczyć przede wszystkim placówek dyplomatycznych w Paryżu i Londynie.

Goering jedzie do Paryża

Projekt francusko - niemieckiego paktu nieagresji

Paryż, 8. 10. (ATE)

Mimo, że żadna oficjalna informacja nie została dotąd ogłoszona na temat ewentualnego przyjazdu marszałka Goeringa do Paryża wizyta ta uważana jest jako prawdopodobna i pożądana.

Wiadomo, że ambasador francuski w Berlinie, Francois Poncet, podsunął rządowi francuskiemu myśl, by zaproszenie do marszałka Goeringa wysłać, skoro tylko sytuacja na to pozwoli.

Co się tyczy pogłosek ze źródeł angielskich, według których marszałek Goering skich, według których marsz. Göring miałby mieckiego paktu o nieagresji, to francuskie czynniki oficjalne oświadczają, że nie mają w tym względzie absolutnie żadnych danych.

Pożyczka angielska dla Czech

Londyn, 8. 10. (ATE)

Korespondent ATE dowiaduje się w związku z kredytem w wysokości 10 milionów funtów, jaki rząd angielski polecił bankowi angielskiemu otworzyć na korzyść rządu czeskiego, że do dziś rząd czeski nie mógł skorzystać z tego kredytu, z powodu trudności formalnych, czynionych przez bank angielski.

Władze banku mają z jednej strony wątpliwości, co do prawomocności zlecenia, otrzymanego od kanclerza skarbu bez uchwały parlamentu, z drugiej zaś co do celu, na który kredyt ten ma być użyty.

Wobec tych trudności, prezydent banku czeskiego Pospiszil postanowił przyjechać do Londynu, by przeprowadzić odpowiednie pertraktacje z władzami banku angielskiego.

Londyn znajduje zrozumienie

dla koncepcji wspólnej granicy Polski i Węgier

Londyn, 8. 10. (PAT)

Prasa angielska zaczyna przejawiać coraz większe zainteresowanie **dla koncepcji wspólnej granicy Polski i Węgier.** Nie ulega wątpliwości, że dotąd opinia angielska nie uświadamiając sobie znaczenia tej koncepcji dla całokształtu sytuacji Europy, zajmowała względem niej rezerwę, ale już z dzisiejszych głosów prasy widać **pewne przebłyski zrozumienia istoty zagadnienia.**

Znamienny jest list otwarty, zamieszczony dziś w „Timesie" przez znanego historyka angielskiego, profesora Uniwersytetu Oxfordzkiego i wybitnego działacza unii stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów Macartney'a, który oświadcza m. in., że **Czechosłowacja stworzona została jako przedmurze przeciwko Niemcom, które obecnie traci rację bytu.** Węgrzy zostali w swoim czasie włączeni do Czechosłowacji poprostu dlatego, aby uczynić ją silniejszą pod względem gospodarczym i strategicznym. Niewątpliwie najbardziej racjonalnym planem byłoby dziś cofnięcie się **i stworzenie takich warunków nad Dunajem, aby różne narody basen ten zamieszkujące, zdolne były do współpracy.** Węgrzy nie mogą uczynić tego bez rewizji, do której muszą nieustannie dążyć. Rewizja zaś dałaby im możność dokonania tego, czego nie sposób od nich obecnie żądać, a mianowicie **uczestniczenia w proponowanej gwarancji dla nowego państwa czeskiego.**

Wydaje mi się — pisze dalej Macartney — **że byłoby wskazanym zwrócić im i ziemie Rusi Podkarpackiej,** które oddane zostały Czechosłowacji dla względów ściśle strategicznych, zanikających dziś z chwilą, gdy Czechosłowacja nie ma być już zbrojnym bastionem. Gospodarczo ziemia ta należy do Węgier, podobnie jak wschodnia Słowacja, gdzie jednak przewaga ludności narodowej jest silniejsze. O ile by się dało stwierdzić prawdziwe życzenia ludności, to przekonany jestem, że Ruś, a możliwie, że i wschodnia Słowacja ulega okrojeniu, to **wzmocnione Węgry, połączone ze wzmocnioną Polską, stanowiłyby bardziej zdrowe rozwiązanie, niż jakaś poszarpana łatanina.**

W korespondencjach z Warszawy dzienniki angielskie **przywiązują duże znaczenie do wizyty dyrektora gabinetu węgierskiego m. sp. z. hr. Csaky w Warszawie i do rozmów, jakie odbył on z ministrem Beckiem.** Poza tym dzienniki angielskie przytaczają obszernie głosy prasy polskiej.

„News Chronicle" podkreśla, że **Polska i Węgry gotowe są udzielić niepodległemu państwu słowackiemu gwarancyj.** Dziennik zaznacza, że Polska popiera żądania węgierskie przywrócenia Węgrom Rusi Podkarpackiej.

„Daily Mail" twierdzi, podobnie zresztą jak i szereg innych korespondentów, że przyszłość Rusi Podkarpackiej zostanie niezadługo rozstrzygnięta.

„Manchester Guardian" podkreśla, że prasa polska występuje silnie z żądaniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Żądanie to znajduje **pełne poparcie ze strony polskich czynników oficjalnych.**

„Daily Herald" stwierdza, że Węgry, po parte przez Polskę, roszczą sobie pretensje nie tylko do obszarów południowej Słowaczyzny, ale również do całej Rusi Podkarpackiej. Pismo zaznacza, że głównym celem tego posunięcia jest **uzyskanie wspólnej granicy polsko - węgierskiej.**

Krwawiąca granica

Węgrzy pod terorem band czeskich komunistów

Budapeszt, 8. 10. (ATE)

Liczne wiadomości, napływające dziś z pogranicza węgiersko - słowackiego zdają się wskazywać na poważny wzrost nastrojów antywęgierskich w Czechosłowacji. Czeskie straże graniczne, które kilka dni temu rozpoczęły zorganizowany odwrót w głąb kraju, w ostatnich godzinach powróciły ponownie do granicy.

W miejscowości Ebed położonej naprzeciw Balassagyarmat żandarmeria czeska skonfiskowała wszystkie flagi węgierskie i spaliła je. W wypadku napotkania oporu ze strony ludności, żandarmi użyli broni palnej i według niesprawdzonych dotychczas wiadomości mają być liczne ofiary śmierci wśród kobiet i dzieci.

W pobliżu gminy Muzsla Czesi uszkodzili zaporę rzeczną na Dunaju, co w wypadku podniesienia się poziomu wody grozić może zalaniem wymienionej miejscowości.

Czeskie oddziały wojskowe wkroczyły ponownie do miejscowości Mezökaszony. **Koncentrację wojsk czeskich spostrzegają** także w rejonie Sacoraljauhely.

We wszystkich miejscowościach i rejonach ewakuowanych przez czeskie oddziały wojskowe, pojawiły się uzbrojone formacje stronnictwa komunistycznego. Ich przewódcy oświadczają, że obronią za wszelką cenę granicę. Formacje te rozporządzają wielkimi zapasami żywności i gotówki.

Wszystkie te objawy dowodziłyby, że Czesi zamierzają zorganizować czynny opór przy pomocy komunistów i niektórych żywiołów żydowskich.

W nocy z czwartku na piątek znajdujące się w Komarnie oddziały czeskie pozrywały wiszące już od dwóch dni flagi węgierskie, przy czym odnośni właściciele domów zostali ciężko poturbowani.

W Ersekujvar doszło do krwawych starć pomiędzy ludnością węgierską i policją czeską, przy czym po stronie bezbronnej ludności węgierskiej dwie osoby zostały ciężko, dwie inne lekko ranne.

W Bratislawie zaaresztowano kilkadziesiąt studentów węgierskich za rozpowszechnianie ulotek o treści patriotycznej.

Zezem

Witosowa skarga

Dzisiejsza „Gazeta Polska" podaje nie byle jaką sensację, komentując ją w sposób następujący:

P. Witos uznaje wyroki sądów polskich! Taką wieść sensacyjną przynosi ostatnio „Czas" i „Dziennik Ludowy"... Brawo! Czas już najwyższy. Skruszony grzesznik bijąc się w piersi wraca z nad Wełtawy wyzwolony z opieki możnego do niedawna jeszcze protektora, dla którego walczył przedwczoraj na straconej reducie, pełen zapału i poświęcenia... własnych zza Olzy rodaków...

Wraca do kraju, pragnąc pogodzić się z Ojczyzną, której utrudniał odzyskanie ziemi Zaolzańskiej, i poddać się ciążącemu nań wyrokowi prawa? — pytamy.

O nie! „Czas" i „Dziennik Ludowy" informują tylko, że pełnomocnik p. Witosa, którym ma być jeden z członków palestry krakowskiej, postanowił z pa nawitosowego polecenia zaskarżyć do sądu polskiego agencję „Iskrę" za nazwanie po imieniu tego, co na ostre napiętnowanie zasłużyło, a co omówiliśmy już w komentarzu do oświadczenia agencji „Iskra", zamieszczonym w „Gazecie Polskiej" p. t. „Obce agentury działały w przełomowych dniach września".

Witos, uchylający się przed wymiarem wyroku Sądu Rzeczypospolitej i apelujący jednocześnie o wyrok w innej sprawie do tegoż Sądu — to postać, która mogłaby śmieszyć, gdyby nie fakt, iż pan ten, zarówno jak i wpływy przez niego posiadane — w minionych tygodniach wytężonej walki o Śląsk Zaolzański, podjętej zgodnym wysiłkiem Narodu i Rządu — zaangażowały się w obronie interesów przeciwnej nam i wrogiej potencji. Chciały one, tj. p. Witos i jego wpływy pokierować głosem chłopa polskiego przeciw jednomyślnej woli Narodu. Nie udało się, bo udać się nie mogło. Zew krwi chłopa polskiego okazał się silniejszy niż podszepty złego ducha, nazwane w artykule agencji „Iskra" jedynie słusznym mianem „Zdradą stanu i zakłamaną propagandą".

Jeśli wśród członków Stronnictwa Ludowego, ulegającym wpływom tego pana, są tacy, którzy intencje te odrazu zrozumieli, przejrzeli i oblali się wstydem za winy popełnione przez tego, w którym dotąd widzieli swego Wodza — to tym lepiej. Inni zrozumieją je z czasem.

Do tych komentarzy już nic dodawać nie potrzeba. O.

Setki ofiar powodzi

Stambuł, 8. 10. (PAT)

Jak podaje prasa teherańska, miasto Nahavand nawiedziła ostatnio straszliwa powódź, spowodowana przez ulewne deszcze. Na razie wyciągnięto z wody setki trupów.

Ludność miasta została zaskoczona przez powódź głównie dzięki temu, że w czasie powodzi pioruny zagłuszały szum zbliżającej się wody. Całe dzielnice miasta są zniszczone. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.



Odszedł symbol

Poznań, 8. 10.

Jeszcze 22 września prezydent Republiki Czechosłowackiej dr. E. Benesz w radiowym orędziu zapewniał obywateli państwa, że świat przeżywa wielkie przemiany



Dr. Benesz, b. prezydent Republiki Czechosłowackiej.

że Czechosłowacja postępować musi zależnie od sytuacji, i że „wkrótce zobaczymy co będzie dalej".

„Na rozwój wypadków, mówił p. Benesz patrzę zdecydowanie i bez obaw. Powiedziałem już, że w życiu swoim nigdy nie zaznałem uczucia strachu i ani nie obawiam się o los naszego państwa. Mam swój plan na wszelkie wypadki i nie dam się niczym zmylić".

Uniwersalny plan „na wszelkie wypadki" zawiódł jednak gruntownie. Zobaczyliśmy wkrótce, bo w kilka dni później co stało. Dr. Benesz rozstał się z fotelem odziedziczonym po T. G. Masaryku.

* * *

Rezygnacja dr. Edwarda Benesza ze stanowiska prezydenta Republiki Czesko-Słowackiej — jakkolwiek dramatyczna w swym wyrazie — nie mogła zaskoczyć nikogo, kto otwartymi oczami spoglądał na rozwój kryzysu czechosłowackiego. Może więcej nawet: — opuszczenie zamku nadwełtawskiego przez autora tworu państwowego. nazwanego neologizmem „Czechosłowacja" jest bodaj normalnym i logicznym etapem procesu rozwiązania problemu, który od kilku lat szczególnie dotkliwie nęka Europę.

Dr. Edward Benesz nie mógł przeżyć — politycznie — swego tworu. Powstanie Czechosłowacji jest tak ściśle związane z jego osobą, jak jej koniec. Proces rozpadowy Czechosłowacji musiał w pewnym swym stadium spowodować usunięcie się tego, który ten twór państwowy powołał do życia.

Czechosłowacja obarczona była od urodzenia swym tragicznym przeznaczeniem. Zapisane było, że istnieć nie może w swym składzie wielonarodowościowym. Utworzona na wzór przedwojennych Austro - Węgier, musiała podzielić los monarchii habsburskiej. W epoce tryumfu sentymentów narodowych, nie sposób było myśleć o utrzymaniu przy życiu konglomeratu narodowości, niezwiązanych z sobą żadną myślą syntetyczną.

Myśl tę miała zastąpić najprzód osoba Tomasza G. Masaryka, a następnie — dr. Edwarda Benesza. Koncepcja zawiodła. Pozostawało wyciągnąć konsekwencje. Dr. Edward Benesz uczynił to. Niechaj ten akt końcowy jego żywota politycznego wolno mu będzie zapisać po stronie aktywów...

Konsekwencje jednak wyciągnąć muszą wszyscy i wszystkie. Oczywisty już dzisiaj. ale do niedawna dostrzegalny tylko dla wyjątkowo dalekowzrocznych fakt kompletnego fiaska koncepcji Czechosłowacji zarówno pod względem konstrukcyjnym jak i ustrojowym — zmusza do rozwiązań całkowitych, a więc śmiałych.

Gangrena kończyny ludzkiej zmusza często odważnego chirurga do amputacji tkanek nie objętych jeszcze zakażeniem, ażeby w ten sposób zapobiec zatruciu całego organizmu. O podobne śmiałe rozwiązanie woła dziś do polityków europejskich sytuacja środkowo - europejska. Półśrodki nie usuną niebezpieczeństwa, podobnie jak „zamawianie" przez baby wiejskie nie będzie wrzodu, grożącego gangreną całego orga w stanie zapobiec powolnemu wzbieraniu nizmu.

Jeżeli świat jednomyślnie zgodził się z faktem bankructwa idei wielonarodowościowego państwa, odmówił mu prawa do życia w dotychczasowym jego składzie etnograficznym — to nie istnieje powód do zatrzymywania się w połowie drogi. Jeżeli świat uznał, że nie istnieje obiektywny powód, dla którego w ramach obcego organizmu państwowego mieliby żyć Polacy i Niemcy — to w imię czego miałby uznać, że mogą w ramach Czechosłowacji pozostawać Węgrzy? Jeżeli świat uznał, że jedną z kapitalnych przyczyn rozpadu Czechosłowacji był jej ustrój centralistyczny i preponderancja czynnnika czeskiego — to dlaczego miałby się zgodzić na to, ażeby w ramach zbankrutowanego ustroju mieli nadal pozostawać Słowacy, jeśli wola ich będzie inna?

Przecież jasnem już dzisiaj musi być dla każdego, że połowiczne rozwiązanie problemu czesko - słowackiego nie jest rozwiązaniem wogóle. Przeciwnie — spokoju nie da ani Czechom, ani tym, którzy byliby zmuszeni z nimi pozostać w jednych granicach, ani narodom sąsiedzkim. Z punktu widzenia zaś pokoju europejskiego zastosowanie tylko półśrodka — byłoby wręcz przestępstwem.

Naród czeski istnieje, liczy 7 milionów ludzi zdolnych, energicznych, świadomych swych możliwości politycznych i gospodarczych. Naród czeski ma prawo do samodzielnego życia państwowego i nikt mu prawa tego nie odmawia, tak, jak nikt nie odmawia mu pomocy, przyjaźni, współpracy oraz gwarancyj.

W imię czego ma naród czeski przechodzić od jednej tragedii do drugiej? W imię czego można mu odmówić prawa spokojnego, samodzielnego życia? A przecież spokoju nie osiągnie tak długo, póki w jego organizmie państwowym pozstawać będą grupy narodowościowe obce i idei wspólnej państwowości nietylko niechętne, ale wręcz wrogie!

* * *

Dr. Edward Benesz, jako prezydent Republiki Czecho-Słowackiej na zamku nadwełtawskim — to był symbol błędu dokonanego przez likwidatorów wielkiej wojny. Symbol znika — a błąd ma trwać?

Narody, zamieszkujące Czechosłowację odpowiedziały już na to pytanie głośno i wyraźnie.

Jedno i to samo podzwonne wypowiada świat zarówno p. dr. Beneszowi jak i jego koncepcji państwa czechosłowackiego.

(v)

Oszalały byk zabił 3 osoby a 16 ciężko poranił

Lizbona, 8, 10.

Donoszą z Villa Franco de Xira pod Lizboną o strasznym wypadku, jaki wydarzył się przed walką byków. Byk mający wziąć udział w walkach, rzucił się na publiczność zabił i zranił wiele osób i wyrządził dużo szkod materialnych.

W Portugalii utrzymuje się zwyczaj, podobny do zwyczajów małych miast hiszpańskich, że byki, mające wziąć udział w walkach, pędzone są na arenę corridy zupełnie wolno przez ulicę miasta. Wczoraj właśnie gdy byka pędzono wśród szpalerów stojącej na ulicach publiczności, byk rozwścieczony okrzykami rzucił się w tłum. Powstała szalona panika. Oszalałe zwierzę szarżowało nieprzytomnie niszcząc witryny sklepowe, zaatakowało następnie samochód, a gdy dopadło tłumu zabiło rogami i stratowała na śmierć 3 osoby, a 16 ciężko poraniło.

Walka z oszalałym zwierzęciem trwała przeszło 2 godziny, poczym dopiero udało się rozjuszone zwierzę zabić. Corrida tego dnia nie odbyła się.

Ks. dr Teodor Portych

„TOTALIZM" POLSKI

Grodno, 8. 10.

Biorę ten tytuł, by nie tylko więcej zainteresować czytelników „Nowego Kuriera" ale i zwrócić ich uwagę na to zasadnicze zagadnienie, któremu na imię OZN. Czy można określić OZN. jako organizację zmierzającą do totalizmu? Pod pewnym względem tak, bo OZN. ma obejmować wszystkich Polaków, całą ich umysłowość i całą treść ich życia polskiego. I jeszcze jedno odróżnia tak określony nasz totalizm od faszyzmu, nazizmu i sowietyzmu. Jest nim człowiek, ta godność ludzka, którą inne totalizmy niszczą, przez co stoją w sprzeczności z Kościołem. Kościół podnosi najwyżej godność ludzką, człowieka, czyniąc go synem Bożym i dziedzicem królestwa niebieskiego.

Polska nie pójdzie za żadnym faszyzmem, bo jest zanadto duchowo wolnościowa, bo zbyt wysoko ceni godność człowieka i osobowość ludzką. Nasuwa się tu wniosek, że Kościół ze swoją ideologią o godności ludzkiej głęboko przeorał ducha narodu polskiego. I ten duch wolnościowy jest duchem Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, wszystkich piłsudczyków i tych pokoleń, które wyrosły z ducha niepodległości.

A czy ten totalizm polski ma swoje uzasadnienie? Czy OZN. jest niezbędny, konieczny? Odpowiadać na to pytanie nie potrzeba, bo już cały naród, wyraźnie cały naród, dał swoją odpowiedź. Czyż bowiem my wszyscy nie jesteśmy przekonani o tym, że naród nasz powinien być wewnętrznie zjednoczony? Rozbieżności powstają dopiero wtedy, gdy przechodzimy do realizacji zjednoczenia. I tutaj pragnę się z czytelnikami „Nowego Kuriera" podzielić pewną pożyteczną myślą.

Stawiam pytanie, którego jeszcze do tego czasu nie spotkałem w naszej prasie.

Kto w narodzie polskim mógł rzucić hasło zjednoczenia? Zagadnienie ciekawe, nad którym warto się zastanowić.

Może endecy? Może socjaliści?

Nie mówiąc już o ich stanie wewnętrznym i ich mniejszej lub większej liczebności, do tych ludzi nie przystałby nikt, gdyby rzucili hasło zjednoczenia. I co więcej? Ci ludzie do nikogo nie pójdą, bo z innymi pracować nie potrafią.

A może ludowcy? Mniejsza o to na razie, kim są i jakimi są, ci partyjnicy nie mieliby szczęścia oglądać kogokolwiek koło siebie, gdyby nawoływali do zjednoczenia narodowego.

I to samo byłoby z konserwą, gdyby wystąpiła z propozycją zjednoczenia.

A skoro tak jest, któż mógłby rzucić hasło zjednoczenia? Chyba tylko jakiś człowiek, cieszący się największym autorytetem w narodzie. Otóż my znajdujemy się w tym szczęśliwym położeniu, że do OZN. wzywa Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły - Rydz, który posiada najwyższe uznanie u narodu polskiego i za którym stoi nasza wspaniała armia i cała nasza administracja z rządem na czele. Dlatego możemy być pewni, że i dla totalizmu polskiego, dla OZN. nastaną piękne, słoneczne dni, będzie siła i rozkwit. Pamiętajmy, że wielkie dzieła dokonywują się dłuższą i trudniejszą drogą.

Nie możemy się zgodzić na to, aby Zjednoczenie Narodowe miało się dokonać jakąś koalicją mniejszą lub większą stronnictw, obecnie istniejących w Polsce. Dlaczego? Dlatego, ponieważ koalicja partyj i partyjek nie jest zjednoczeniem narodu. Mieliśmy już podobne zlepki, które w każdej chwili i to z błahego powodu rozlatywały się na zwalczające się partie i partyjki ku szkodzie całości narodu i państwa. Zjednoczenie i partie wykluczają się wzajemnie. Tak być musi! Partia nie zdoła objąć całego narodu i nie może się stać prawdziwym zjednoczeniem narodowym. Gdzie jest zjednoczenie, nie może być partii, a gdzie jest partia, tam nigdy nie będzie zjednoczenia.

I stąd wypływa praktyczny wniosek dla naszych jeszcze istniejących i powiedzmy to szczerze — słabiutkich, wegetujących stronnictw i partyjek. Dla dobra narodu, dla dobra Zjednoczenia Narodowego muszą się rozwiązać partie. Każdy członek byłych partii znajdzie tyle pracy w OZN., że ona wypełni mu służbę obywatelską wobec Ojczyzny.

Patrzmy na OZN. nie tylko jako na formację zespalającą i jednoczącą ile raczej jako na obóz Naczelnego Wodza Armii Polskiej, na obóz Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, który po Wielkim Marszałku jest opatrznościowym mężem dla naszej ukochanej Polski.

GŁOSY I ODGŁOSY

Niemcy nie życzą sobie wspólnej granicy polsko-węgierskiej

„I. K. C." omawia sprawę Rusi Podkarpackiej. Stanowi ona

„wąziutki pas, który w najszerszem miejscu nie przekracza 50 km., wynosi 12.500 km. kwadr., a ludność wedle spisu z r. 1930 — 725.000. Na ludność tę składa się 445.000 Rusinów, 110.000 Węgrów, 90.000 żydów, 26.000 „Czechosłowaków", 14.000 Rumunów, 10.000 Niemców i 16.000 cudzoziemców, przeważnie emigrantów z Małopolski wschodniej, z Rosji. Jak z powyższego widać, ludność ruska stanowi wprawdzie większość mieszkańców, ale niezbyt znaczną."

Wśród ludności ruskiej przeważają analfabeci. Lud ten żyje w ciemności i nędzy, a przeto stanowi podatny grunt pod agitację komunistyczną i skłonny jest słuchać wszelkich nowinek. Na to liczą autorzy hasła: Samostanowienie Ukrainy Zakarpackiej.

„Jest rzeczą niesłychanie znamienną — pisze „I. K. C." — że zarówno koncepcję, jak i nazwę „Ukrainy zakarpackiej" podchwycili gorączkowo Niemcy. Trzeba stwierdzić, że od kilku dni na łamach wszystkich pism niemieckich pojawiła się nazwa „Karpato - Ukrainer", która figuruje już nawet w urzędowym niemieckim „Völkischer Beobachter". W ślad za tem różne pisma niemieckie, jak organ marsz. Goeringa „Essener National Zeitung" zaczęły puszczać balony próbne, skierowane przeciw wspólnej granicy węgiersko - polskiej, a za jakąś „niezależną Ukrainą karpacką".

Wiemy zresztą, że zglajchszaltowana prasa niemiecka nie ogłaszałaby deklaracji, którąby była nie na rękę rządowi, a nie robiłaby tego zapewne z takim aplombem na naczelnych miejscach, tłustym drukiem itd. itd. Istnieją więc widocznie sfery niemieckie i to sfery bardzo wpływowe, które wyobrażają sobie, że można Ruś Zakarpacką odłączyć od Czech, ale że nie należy zwracać jej Węgrom, którzy byli panami tej ziemi przez tysiąc lat, a tylko utworzyć jakąś karykaturę rzekomego ukraińskiego państewka, czy czegoś w tym rodzaju."

Na takie „rozwiązanie" kwestii Rusi podkarpackiej nie mogłyby się zgodzić ani Węgry, ani Polska. Bowiem:

„Polska nie mogłaby ścierpieć centrum sztucznie tworzonej iredenty ukraińskiej u samych granic Małopolski wschodniej. Węgry, dla których granica wspólna z Polską ma pierwszorzędne znaczenie, nie mogą przecież zgodzić się na to, by miejsce Czech zajęła jakaś efemeryda, która będzie zawsze pionkiem w ręku zagranicznych reżyserów."

Polska racja stanu wymaga, aby Ruś Podkarpacka wróciła do Węgier, gdyż w ten sposób uzyskamy wspólną granicę z tym państwem, co jest dla nas sprawą ogromnego znaczenia.

Konsekwencje wielkich wydarzeń

W artykule pod tym tytułem „Kurier Poranny" m. in. pisze:

„Proces poddawania pod hegemonię Niemiec krajów naddunajskich i bałkańskich proces zaawansowany już mocno po Anschlussie, po przyłączeniu Sudetów ulegnie gwałtownemu przyśpieszeniu; czynnikiem przyśpieszającym będą zarówno nieodparte potrzeby nowych Niemiec, jak i posiadane narzędzia siły ku ich zaspokojeniu. Niemcy będą miały możność swobodnego zaopatrywania się w produkty rolnicze Węgier, w żelazo jugosłowiańskie, w naftę rumuńską. Dzięki powstającemu w błyskawicznym tempie kanałowi, łączącemu Dunaj z Renem, a więc Morze Czarne z Morzem Północnym, umożliwiającemu transport 10 milionów ton i dzięki kanałowi łączącemu Dunaj z Konstancą, dzięki całkowitemu zgermanizowaniu Dunaju, gospodarstwo Niemiec znajdzie podstawy równowagi w okresie pokoju a w okresie wojny uniezależnienie się od kontroli, jaką mogłyby wywierać państwa zachodnie na drogach morskich.

Czyż trzeba wskazywać, jak nieograniczenie wielkie konsekwencje dla światowej polityki i ekonomii wynikają z otwarcia nowych szlaków ekspansji niemieckiej? Czyż trzeba podkreślać, jak potężne wzmocnienie potencjału ekonomicznego Rzeszy pociągnie za sobą fakt osiągnięcia możności bezpośredniego zaopatrywania się w surowce i żywność w razie konfliktu zbrojnego? W chwili obecnej trudno jeszcze zdać sobie w całej pełni sprawę z kierunku zmian, jakich przyczyną stanie się przyłączenie Sudetów do Rzeszy. Jedno jest pewne: stoimy w obliczu całkowitego przeobrażania się fizjognomii politycznej i gospodarczej Europy. W tych procesach udział istotny przypadnie naszemu krajowi. Ostatnie wydarzenia polityczne okazały ponad wszelką wątpliwość, że żadne istotne zmiany w układzie sił Europy nie mogą zajść mimo Polski; prężność i dynamiczna polityka naszego ministra spraw zagranicznych potrafi w każdej powstającej sytuacji zapewnić nam taką rolę, jaką nasze mocarstwowe w świecie stanowisko wyznacza."

Polska nie zastosuje sankcyj

Tokio, 8. 10. (PAT).

Ambasador R. P. T. Romer odwiedził wiceministra spraw zagr. Japonii p. Horinuszi, któremu z polecenia rządu polskiego oświadczył, że Polska nie zamierza stosować się do zalecenia Ligi Narodów w sprawie stosowania przeciw Japonii sankcyj indywidualnych, przewidzianych w artykule 16 Paktu Ligi.

Ucieczka pary żubrów

Królewiec, 8. 10. (PAT).

Przed kilku dniami sprowadzono z Berlina do puszczy Romińskiej 6 sztuk żubrów. Ostatnio dwie sztuki: krowa i byk — uciekły z rezerwatu i przebywają na wolności. Usiłowania schwytania zwierząt pozostają na razie bez skutku. Zachodzi obawa, że zwierzęta mogą łatwo przekroczyć granicę polską lub litewską.

Demobilizacja we Francji

Paryż, 8. 10. (PAT).

Demobilizacja rezerwistów francuskich przeprowadzana jest stopniowo i ma być zakończona 11 października. Poza tym premier Daladier postanowił nie przedłużać okresu służby poza termin przewidziany prawem rocznikowi, odbywającemu obecnie służbę wojskową. Rocznik ten będzie zwolniony 15 października, a pobór nowego rekruta odbędzie się normalnie między 3 a 4 listopada.

Francja szuka wyjścia z impasu

Poznań, 8. 10.

Francja szuka wyjścia z impasu, w jakim się znalazła po kilku latach rządów „Frontu Ludowego". P. Daladier zdecydował się wreszcie na wysłanie ambasadora Francji do Rzymu, co równa się uznaniem podboju Abisynii przez Włochy. W ten sposób nawiązane zostaną normalne stosunki dyplomatyczne między obu państwami. — Lecz zapewne nie rychło przywrócone zostaną dobre stosunki sąsiedzkie między Italią i Francją.

W ciągu ostatnich lat bowiem dawniejsza wzajemna nieufność i niechęć przemieniła się w jawną wrogość. Stosunki między tymi siostrzycami stały się jaknajgorsze. „Kamień grobowy przywalił i przygniótł przyjaźń włosko - francuską" — napisał w sierpniu Gayda, najwpływowszy publicysta włoski, inspirowany przez Mussoliniego. Zresztą Duce sam w ostatnich czasach niejednokrotnie demonstrował swój wrogi stosunek do Francji.

Powojenne stosunki włosko - francuskie zawsze były niedobre. Sposób podziału „łupów wojennych" wywołał w Italii głęboki żal i niechęć do Francji. Pogłębiła się ona pod wpływem różnic ideologicznych. Faszystowska Italia i demokratyczno - liberalna Francja nie umiały, nie mogły znaleźć wspólnego języka nawet wtedy, gdy tego wymagały ich żywotne interesy.

Przed kilku laty Mussolini okazał wolę porozumienia się z Francją. Szefem rządu francuskiego był wówczas Laval, jeden z tych francuskich polityków, którzy zasługują na miano mężów stanu. Laval w styczniu 1936 r. pojechał do Rzymu i zawarł z Mussolinim szereg układów. Zdawało się, że wszystkie kwestie sporne zostały zlikwidowane, a stosunki włosko - francuskie uregulowane na długie lata. Lecz masoneria i lewica francuska wkrótce po tym obaliła Lavala i przekreśliła jego osiągnięcia i jego linię polityki zagranicznej. Rząd Bluma związał Francję z Rosją sowiecką i popchnął Italię w ramiona Trzeciej Rzeszy. On to był właśnie twórcą osi Rzym — Berlin.

Drogo, bardzo drogo kosztowały Francję rządy „Frontu Ludowego". Zapłaciła za nie katastrofalnym spadkiem swego dochodu społecznego, swego prestiżu i znaczenia w świecie, swej pozycji w Europie. Francja jest jeszcze wielką, bogatą i potężną, lecz w polityce międzynarodowej odgrywa obecnie rolę mniejszą niż Italia, którą do niedawna lekceważyła. Przed niewielu laty posiadała hegemonię w Europie, a dzisiaj nie ma prawie żadnego wpływu na kształtowanie się stosunków w sercu Europy. Miała wielu przyjaciół, a dzisiaj grozi jej nieledwie odosobnienie.

Obecnie premier Daladier usiłuje wyprowadzić Francję z jej ciężkiego i niebezpiecznego położenia. Będzie to rzeczą niełatwą, a uda się tylko wtedy, gdy Francja zrozumie konieczność porozumienia się nie tylko z Italią.

Nie nasza to wina, że musimy mówić o konieczności porozumienia się Francji z Polską, związanych sojuszem. Nie my rozluźniliśmy więzy przyjaźni polsko - francuskiej. Bodaj-że nie ma rozumnego Polaka, któryby nie pragnął pogłębienia tej przyjaźni i utrwalenia związków, łączących oba narody i państwa. Lecz nie od nas to zależy. Stanie się to wtedy, gdy Francja zrozumie, że Polska musi być traktowana i przez nią jako równorzędne mocarstwo i że interesy Polski muszą być w pełni respektowane przede wszystkim właśnie przez Francję. Dopiero wtedy, tylko wtedy stosunki polsko - francuskie ułożą się pomyślnie, a Francja odzyska poczucie bezpieczeństwa i jej należną rolę w Europie.

i. z.

Czy jesteś na liście wyborców do Sejmu i Senatu?

Sprawdź w czasie od 6 do 13 października w swoim obwodzie głosowania.

Druga wiosna Zaolzia

Poznań, 8. 10.

W organizm państwowy Rzeczypospolitej wchodzi ziemia zaolzańska z wianem bogatym. Zakłady przmysłowe i kopalnie Zaolzia rozszerzają nasz przemysłowy Okręg Śląski. Przybytek do naszego majątku narodowego nie sprawia nam kłopotu, raczej tylko zaostrza uwagę naszą, aby Zaolzie nic nie utraciło z dotychczasowego tempa pracy, owszem aby jak najintensywniej mogło produkować i pracować. Leży to we wspólnym dobrze pojętym interesie.

Polska przez lat dwadzieścia zdołała wykwalifikować fachowców nawet z pokolenia młodszego, który zaprawili się do pracy w przemyśle krajowym i wykazali swą wiedzę, rzutkość, przedsiębiorczość i pracowitość. Ewentualny ubytek sił kwalifikowanych na Zaolziu potrafimy łatwo uzupełnić.

Rozpoczęliśmy w ostatnim czasie tworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, który pochłonie olbrzymie porcje wytwórczości przemysłu polskiego, zanim zacznie spełniać swoje przeznaczenie. Wybór terenów na COP. podyktowany jest względami strategicznymi. Zaolzie to gotowy COP. niestety położony nieszczęśliwie, bo nad nowymi granicami naszego państwa. Fakt powrotu Zaolzia do Polski spowoduje niewątpliwie także jakąś rewizję planów budowy naszego strategicznego COP. w Małopolsce.

Jedną z pierwszych trosk rządu i narodu być musi, aby nasze banki i kasy wszelkiego typu były zasobne w pieniądze.

Wiadomo bowiem, że wielu ludzi małego i tchórzliwego serca wycofało swoje wkłady na krótko przed zajęciem Zaolzia. Wkłady te muszą wrócić do kas! Nasz przemysł musi pracować i robotnik musi zarabiać. Potrzebna jest zatem zdecydowana postawa całego społeczeństwa wobec nowej rzeczywistości i nie wolno entuzjazmu naszego obniżyć o najmniejszą miarę, owszem wymienić musimy część entuzjazmu na siłę upartego działania w kierunku gruntowania respektu wśród opieszałych lub obojętnych dla potrzeb życia gospodarczego Polski.

* * *

Jeden z korespondentów opisując wrażenia i spostrzeżenia swoje z Zaolzia w chwili obejmowania go przez wojska polskie, pisze, że jadąc z Jabłonkowa do Cieszyna widział całe łąki krokusów... Stał się wypadek nie notowany od lat — blado liliowe kielichy kwitnące tylko wczesną wiosną zakwitły w tym roku powtórnie.

Fakt ten jest zupełnie zrozumiały, Zaolzie przeżywa tego roku drugą wiosnę...

Film z zajęcia Zaolzia

Warszawa, 8. 10. (PAT).

Ekspedycja filmowa PAT dokonała zdjęć z uroczystości przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Film ten jest obecnie w opracowaniu technicznym i w najbliższych dniach ukaże się we wszystkich kinoteatrach.

Olza czy Olsza?

Lwów, 7. 10. (PAT)

W związku z pojawieniem się w prasie notatek, utrzymujących, że nazwa Olza w tym jej brzmieniu jest nie czysto polska i że właściwą nazwą rzeki jest Olsza — lwowska redakcja PAT. zwróciła się do znakomitego uczonego językoznawcy i polonisty, prof. U. J. K. dr. Witolda Taszyckiego, który oświadczył:

Jedynym poprawnym, historycznie i językowo usprawiedliwionym brzmieniem nazwy rzeki jest Olza (zaolzański, Zaolzie). Naukowe uzasadnienie formy Olza zawierają specjalnie tej nazwie poświęcone artykuły K. Nitscha i J. Rozwadowskiego, zamieszczone w 1 i 2 tomie „Zarania Śląskiego" (1908 i 1909). Według objaśnienia Rozwadowskiego, „Olza jest pra-starą indoeuropejską nazwą wodną, która pierwotnie znaczyła poprostu „ciecz" (tom 1, str. 176).

Wynika stąd, że nie należy propagować formy Olsza, Zaolsza itp. bo to twór błędny, polegający na pomieszaniu dziś niezrozumiałej już zresztą nazwy Olza z pojawiającą się w innych okolicach Polski nazwą rzeczną Olsza, która jednak nie ma nic wspólnego z Olzą.

Zajmowanie dalszych obszarów



Cieszyn, 8. 10. (PAT)

W dniu wczorajszym wojska polskie zajęły niewielkie obszary, wysunięte w kierunku Cierlicka, które stanowią ostatni skrawek powiatu cieszyńskiego.

Ludność miejscowa przyjęła wojska polskie z niekłamaną radością. Zaraz za oddziałami wojskowymi jechały ambulanse pocztowe oraz samochód „Ruchu", z którego — jak wszędzie na nowo odzyskanych terenach — rozrzucano gazety polskie. Oddziały wojskowe, które rozpoczęły marsz o godz. 10, ukończyły operacje w godzinach południowych.

Zwolnienie więźniów politycznych

Paraga, 8. 10. (PAT)

Władze czeskie wydały zarządzenie zwolnienia więźniów politycznych innych narodowości.

Nowy plan rozwiązania kwestii Palestyńskiej

Londyn, 8. 10. (PAT).

Minister spraw zagranicznych Iraku Taufik, bawiący w Londynie, omówił swój nowy plan załatwienia kwestii palestyńskiej z przewodniczącym wszechświatowej organizacji sjonistycznej dr. Wajomanem.

Plan ministra Taufika polega na udzieleniu żydom wszelkich praw i na zbliżeniu żydów do Arabów przy jednoczesnym zaniechaniu wszelkich planów stworzenia na terenie Palestyny odrębnego państwa żydowskiego. Idea jego polega na stworzeniu jednego państwa pod kontrolą brytyjską na wzór Iraku.

Plan Taufika przewiduje: 1) Utworzenie niepodległego państwa wedle wytycznych, ustalonych przez zgromadzenie ustawodawcze. 2) Stopniowe przekazywanie władzy administracyjnej z rąk brytyjskich w ręce palestyńskie w takim samym okresie czasu, jak w Iraku. 3) Zagwarantowanie wszystkim Palestyńczykom wszelkich praw politycznych i obywatelskich niezależnie od narodowości i wyznania. 4) Wszystkie grupy narodowe i religijne posiadać mają równe prawa obywatelskie, nie korzystając z żadnych specjalnych przywilejów. 5) Miastom i wsiom arabskim, względnie żydom, udzielone będzie pełne prawo municypalne względnie gminne celem zapewnienia im kontroli administracyjnej, pod warunkiem jednak, że prawa obywatelskie nie będą naruszone.

Plan wychodzi z założenia, że obecna liczba żydów nie będzie na razie powiększona, a przyszłe decyzje co do emigracji żydowskiej do Palestyny powzięte będą już w zakresie kompetencji proponowanego rządu narodowego.

Nadanie nowemu państwu praw konstytucyjnych politycznych i obywatelskich ma być zagwarantowane przez W. Brytanię, której interesy uległyby zabezpieczeniu. Plan ten omawiany będzie przez ministra kolonii Mac Donalda ze specjalnie przybywającym do Londynu wysokim komisarzem brytyjskim w Palestynie.

W Palestynie tymczasem toczą się krwawe boje z bandami arabskimi. W ostatnich dniach nowy wojska brytyjskie, posługując się aeroplanami, przystąpiły do likwidacji wielkiej bandy arabskiej, podejrzanej o dokonanie masakry w Tyberiadzie. Bandę tę wykryto przy jeziorze Galilejskim. Liczba zabitych Arabów oceniana jest na 80.

Ludność Niemiec

W początku r. b. Niemcy liczyły 67.2 milionów ludności. Po przyłączeniu Austrii i Sudetów ludność powiększonego państwa wzrosła o 77 milionów czyli o przeszło 14 procent.

Idealną niemal co do liczby ludności przeciwwagę stanowią sąsiednie państwa: Polska i Francja, których ludność, razem wzięta, wynosi również 77 milionów. Ludność pozostałych 9 otaczających Niemcy państw wynosi razem niewiele ponad 100 milionów.

Najdłuższy drewniany most kolejowy

W Stanach Zjednoczonych istnieje najdłuższy na świecie drewniany most kolejowy. Zbudowany został 55 lat temu z amerykańskiej sosny żółtej i impregnowany kreozotem. Długość jego wynosi 9.3 klm. — leży on na przeszło 2000 filarach. Oparty jest na słupach, wbitych w niektórych miejscach do 14 mtr. głębokości. Dzisiejdz lat temu większość elementów drewnianych tego mostu została zmieniona.

Bociany zatkały komin fabryczny

W miejscowości Hanseberg w Niemczech miał miejsce ciekawy wypadek. Po odremontowaniu nieczynnej gorzelni, próbowano rozpalić palenisko. Nie chciało ono jednak wcale „ciągnąć", tak że musiano poddać kontroli cały przewód kominowy. I tu wyjaśniła się zagadka trudności rozpalenia paleniska. W kominie tkwiły dwa bociany, zaczadzone dymem, lecz żywe. Widocznie w wędrówce na południe musiały wpaść do wnętrza komina, nie mogąc następnie się wydostać. Obecnie pozostają jeszcze na kuracji w tamtejszym dworze i jest wątpliwe, czy będą w stanie odlecieć na południe.

Wieśniak i Graf Zeppelin

Po katastrofie pierwszego statku powietrznego, skonstruowanego jak wiadomo przez hr. Zeppelina, zgłosił się do wynalazcy wieśniak, który koniecznie chciał z nim rozmawiać na temat komunikacji powietrznej.

Zeppelin, który bardzo niechętnie udzielał informacyj o swoim wynalazku, zainteresował się, co na taki temat może mu powiedzieć niewykształcony człowiek i polecił służącemu poprosić go do siebie. Gdy zobaczył Zeppelin mało inteligentną twarz wieśniaka, ironicznie uśmiechnięty, zorientował się, że rozmowa nie będzie dla niego przyjemna.

„Czego sobie pan życzy?" — zapytał Zeppelin.

„Ja tylko chciałem panu wyjaśnić — odparł wieśniak — że ostatnia katastrofa pańskiego wynalazku to jest kara boska. Nie można wprowadzać czegoś, co jest sprzeczne z naturą. Powietrze jest stworzone dla ptaków, a..."

„...ziemia dla pastuchów" — dokończył, zapewne wbrew intencji wieśniaka, Zeppelin i wyszedł do sąsiedniego pokoju.

Osiemnastozgłoskowe lekarstwo

Z Nowego Jorku donoszą, że departament zdrowia odmówił w tych dniach zarejestrowania nowego środka uśmierzającego ból i nazwanego przez fabrykanta „Aminodimethylparazolonquinolinesulfonate". — Według opinii departamentu zdrowia, nazwa ta jest za krótka i nie wymienia wszystkich składników, z których sporządzono został nowy preparat.

Wezwiemy wszystkich by stanęli do urn wyborczych

„Polska musi się sama rozwinąć, musi objawić czym prędzej niezmierną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu".
J. Piłsudski.

Poznań, 8. 10.

W sierpniu 1919 roku po wkroczeniu Legionów do Kielc Komendant Józef Piłsudski miał swoją kwaterę w komnatach dawnego zamku biskupów krakowskich. W dwudziestą czwartą rocznicę Czynu Legionowego w tym mieście pierwszych walk legionowych odbyły się wielkie uroczystości. Dokonano poświęcenia i otwarcia **Sanctuarium pamiątek po Marszałku Piłsudskim i odsłonięcia pomnika Legionów.**

Sanctuarium mieści się w gmachu urzędu wojewódzkiego (dawny pałac biskupów) w trzech komnatach. W pierwszej sali widnieją przetykane purpurą i złotem **kopie sztandarów** 1, 2, 3, 4 i 5 pułków piechoty legionowej, 2 pułku artylerii i 2 pułku szwoleżerów. W następnej sali mieści się **Ołtarzyk Matki Boskiej Ostrobramskiej**, a w trzeciej — właściwe sanctuarium — wyłożone do połowy marmurem kieleckim i przyozdobionej w barwne witraże z ornamentami w kształcie orłów stylizowanych i krzyży legionowych — mieści się **popiersie Wielkiego Marszałka.** Tu także znajduje się mundur Marszałka ofiarowany przez P. Marszałkową Aleksandrę Piłsudską.

Poświęcenia dokonał biskup ordynariusz kielecki **ks. Kaczmarek** przy obecności licznych dostojników państwowych z **inspektorem Armii gen. Kazimierzem Sosnkowskim** na czele.

Na zjeździe legionistów przemawiał **Komendant Główny Związku Legionistów min. Juliusz Ulrych.**

Niezwykła okoliczność poświęcenia Sanctuarium nadawała zjazdowi specjalniejsze tło. Dlatego też i przemówienie min. Ulrycha na zjeździe legionistów nacechowane było refleksjami najpoważniejszymi na temat prac przygotowawczych do wydarzeń współczesnych, którym **początek dał Józef Piłsudski**, a do realizacji ich trzeba było przygotowywać się bez mała lat dwadzieścia.

Najdonioślejsze owoce tych mozolnych **prac to odbudowanie siły zbrojnej naszego państwa.**

* *

Juliusz Ulrych należy do typów ludzi płomiennego serca i entuzjazmu. Gdy Marszałek Śmigły - Rydz dnia 25. 6. 1938 r. składał min. Ulrychowi życzenia jako Głównemu Komendantowi Związku Legionistów, mówił: „Życzę, by jego energia, rozmach, entuzjazm pracy i inicjatywa stały się motorem pracy Zw. Leg. i dały wyniki zadawalające jego i nas wszystkich". Obowiązku swojego podjął z miejsca z właściwą sobie gorliwością. Pamiętą o tym zawsze i wszędzie. Gdy w niespełna miesiąc po objęciu tego stanowiska zwiedzał prace nad budową kanału Warta - Gopło, napisał do naszych redakcyj kilka zdań datowanych 9 lipca 1938 na statku na rzece Warcie pod Koninem. Czytamy tam m. in.: „Zadaniem Komenda Naczelnego Związku Legionistów jest idea łączenia Polaków, aby dokonało się dzieło spoistości wewnętrznej naszego narodu. Tak oto pragnę łączyć dwie zaszczytne misje i wiązania siły Polski za pomocą arteryj komunikacyjnych, kolejowych, drogowych, wodnych i lotniczych i wiązania sił moralnych naszego narodu na platformie idei Zjednoczenia Narodowego". (Nowy Kurier nr. 156, 12 7. 1938 r.)

Gdy w dniu 2. 10. br. znalazł się w Kielcach, przy **Sanctuarium swojego Wodza**, wśród braci legionowej o czymże innym mógł myśleć i mówić, aniżeli czym żyje, cze go realizacji pragnie. Nawiązując do Sprawy Śląska Zaolzańskiego, przenosi się myślą do ukochanego Komendanta. Tak mówi do swych kolegów:

„Wszyscy doskonale rozumiemy, kiedy



Minister Komunikacji, płk. dypl. Ulrych

się zaczęły najdawniejsze prace przygotowawcze w Polsce. Były to **prace przygotowawcze Wielkiego Komendanta,** które na wszystkich polach życia narodu dały największe rezultaty, a największe z nich dały w odbudowie siły zbrojnej naszego państwa.

Gdy wicher nad Polską poszumiał ostatnio dwukrotnie, kiedy decydowała się sprawa Litwy kowieńskiej i teraz, kiedy decydowała się sprawa ziemi zaolzańskiej, to rzecz dziwna, jak **majestatyczny spokój,** jak **wielka godność panowała w naszym narodzie.** Albowiem Polacy nauczeni swą historią, **że trzeba polegać przede wszystkim na własnych siłach, budować wszystko wyłącznie na polskiej zbiorowej sile.**

Napewno były to ciężkie chwile, ciężkie dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, gdy musieli powziąć decyzję, albowiem wszyscy doskonale wiemy, że panuje w naszych sercach jedna prawda: **Polska będzie stanowiła sama o sobie i nikt na świecie nie będzie nigdy więcej stanowił o Polsce bez Polski".**

Uczeń Komendanta inaczej mówić nie może i żąda, aby wszyscy tak czuli, myśleli i pracowali. Ceni on przede wszystkim pracę i spokój potrzebny przy pracy.

„Spokój, który udzielił się całemu społeczeństwu,spokój ten był wynikiem **długotrwałej służby tego całego reżimu, który ostał się po Wielkim Komendancie, reżimu Piłsudskiego.** Pomimo wszystko co się w Polsce mówi, mimo wszelkie krytyki i nemię — ten ruch, który dziś na naszym narodzie, że ten ruch legionowo - peowiacki, który znalazł swoją kolebkę, a 24 lat temu, jako zawiązek polskiego wojska wchodził już na oswobodzoną polską ziemię — ten ruch, którym dziś na naszym sztandarze zgodnie z hasłem Marszałka Śmigłego - Rydza wypisał najistotniejszą prawdę, **że Polacy muszą dojść do wielkiej siły przez wytworzenie jedności w narodzie przez zjednoczenie wszystkich sił czynnych w narodzie,** że w tej służbie Legioniści i Peowiacy zrobiliśmy już pewne prace, lecz chcemy te prace kontynuować".

Min. Ulrych jest entuzjastą. Kocha życie i młodość, związek sił twórczych W Kielcach w tym dniu odbywały się także dożynki Kół Zw. Młodej Wsi. Nawiązując do ich uroczystości, wierzy, że te siły młode oddadzą się bez reszty Polsce.

„Gdy widziałem później w defiladzie tysiące **młodego pokolenia,** zrodzonego już w słońcu wolności, młodego pokolenia inteligenckiego, chłopskiego i robotniczego, które już zapewne nie zgubi się w zaułkach życia partyjnego, lecz pójdzie **w służbę pod najwspanialszy sztandar, pod sztandar służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.**

Z głębokim wzruszeniem patrzyłem na sztandary młodego pokolenia. na te piękne hasła, **że źródłem kultury narodowej jest kultura chłopska, na piękne hasło, że największą wartością człowieka jest Państwo i wreszcie świadomość tego młodego pokolenia, że idzie do Wielkiej Polski, że zapewne** jego serca rozbrzmiewają najistotniejszą entuzjastyczną służbą dla Ojczyzny."

Mozolna była droga ku tej rzeczywistości, w jakiej żyjemy. **Pokolenie Piłsudczyków** to nie tylko pokolenie żołnierzy, **ale pokolenie poszukiwaczy siły dla Polski.**

„Sądzę, że tak jak pod wpływem akcji zjednoczenia narodowego, do którego wezwał Marszałek Śmigły - Rydz, **wyzbyliśmy się nienawiści w życiu wewnętrznym,** jak z miesiąca na miesiąc, a w ostatnich dniach z godziny na godzinę **narastało wzajemne zaufanie Polaków do siebie,** tak też sądzę, że znajdziemy rozwiązanie, bo Ojczyzna na sza jest dość silna i bogata, aby jej synowie, przeważnie synowie Polacy dobrej woli znaleźli w niej najlepszy teren do pracy.

Dlatego też na pytanie, jak się mamy zachować w obliczu wyborów w najbliższych wyborach, odpowiemy jasno i prosto: **nie tylko sami idziemy do urn wyborczych, ale cały kraj, wszyscy ludzie, wszystkie związki, wszystkie organizacje obywatelskie wezwiemy, aby także stanęli do urn wyborczych.** Bo w ten sposób wykażemy, że **MYŚL O WSPÓLNEJ SŁUŻBIE DLA POLSKI JEST DROGA DLA WSZYSTKICH OBYWATELI.**

Tak samo jak siła zbrojna naszego wojska wyrosła na zjednoczeniu się w jedną całość nie tylko Legionistów i Peowiaków, ale Dowborczyków i Hallerczyków, Sybiraków i Murmańczyków, — wszystkich tych, którzy z całego świata biegli, aby bić się w barwach Polski o Polskę, tak samo siła rzeczy będzie narastał fakt, **że Polacy ze wszystkich kierunków ideowych, których zasadą jest wierna służba dla państwa na zasadach narodowych i państwowych — znajdą się pod jednym wspólnym dachem w Izbach Ustawodawczych** i będą ciągnęli ten wóz Rzeczypospolitej tak, **że aż w kościach będzie trzeszczało".**

Każdy czyn rodzi się z wiary szczerej. Kunktatorstwo, deliberowanie, „zrobić jutro a nie dziś" — jest słabością, która rodzi poniżenie i bezwład. Naród polski, dumny ze swej Armii, wierzy już, że zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie, jak twierdził w tym samym dniu w Kielcach gen. Kazimierz Sosnkowski.

Minister Ulrych wierzy, że wszyscy kombatanci powodowani są także do przodowania w pracy realizacyjnej zjednoczenia. Apel Kombatanta, który odbędzie się z Jego udziałem w Poznaniu, będzie brzmiał tą samą nutą wiary w zwycięstwo.

Sanctuarium pamiątek po Wielkim Nauczycielu swych żołnierzy i Narodu jest wy razem zewnętrznym tego, co serce czuje — a serca nasze powinny być sanctuarium miłości dla wielkich synów Narodu i Ojczyzny

Stalin likwiduje Sowiety

Czerwona armia zupełnie zdezorganizowana

Poznań, 8. 10.

(j) Dlaczego Sowiety nie spróbowały nawet ratować Czechosłowacji?

Dlaczego nie ośmieliły się **nawet** na jakąś poważniejszą demonstrację, gdy Polska wysłała ultimatum do Pragi?

Odpowiedź pośrednią na te pytania dał paryski „Matin", ogłaszając długą listę członków sowieckiego rządu centralnego i rządów różnych republik sowieckich, którzy zaginęli, zostali zabici lub „zlikwidowani" od dnia 1 stycznia 1938 r. Listę tę przesłali dyplomatyczni agenci angielscy rządowi angielskiemu, który zakomunikował ją rządom paryskiemu. Lista ta obejmuje prezydentów i szefów rządów republik sowieckich: rosyjskiej federacyjnej, ukraińskiej, białoruskiej, azerbejdżańskiej, gruzińskiej, kozackiej i kirgiskiej, ponadto kilkunastu ministrów rządu centralnego, 175 komisarzy ludowych i 1441 wyższych urzędników. Zaś w czerwonej armii „czystka" objęła 65 proc. wyższych oficerów.

W ten sposób Stalin zdezorganizował aparat partyjny, administrację publiczną i... armię. Jak dym rozwiała się legenda o potędze czerwonej armii.

Pod względem liczebnym armia sowiecka jest istotnie najpotężniejszą w świecie, liczy bowiem w czasie pokoju dwa miliony żołnierzy. W niebezpieczeństwie wojny armia z łatwością może być zwiększona do 10 milionów.

Ale jakąż jest wartość bojowa czerwonej armii?

Większość zagranicznych obserwatorów wojskowych, którzy brali udział w manewrach sowieckich, oświadcza, że efekty wyszkolenia armii w czasie pokoju, mogącej być w razie mobilizacji wielokrotnie zwiększoną, są dalekie od tych, jakich należałoby się od takiej armii spodziewać.

Jeszcze gorzej wygląda morale armii.

Znaczny odsetek chłopów rosyjskich jest wrogo nastawiony do służby wojskowej. Toteż obecnie awansem w wojsku objęci są prawie wyłącznie robotnicy, należycie przeszkoleni w doktrynie komunistycznej. Chłopi stanowią element podejrzany, niepewny, dlatego nie są dopuszczani do żadnych wyższych stanowisk wojskowych. Wywołuje to niezadowolenie. Między żołnierzami a korpusem oficerskim wyrósł mur nie do przebycia, który tak długo nie zostanie usunięty, jak długo nie zdoła Stalin zdobyć wsi rosyjskiej dla komunizmu. A to jest niemożliwe. Chłop wywłaszczony z własności, odnosi się wrogo do komunizmu i nie zamierza walczyć w obronie swoich.. prześladowców!

Wśród żołnierzy pochodzących ze wsi przeważają analfabeci i półanalfabeci. Ba! — nawet wielu oficerów nie posiada elementarnego wykształcenia. Zdarza się nawet, że oficer w stopniu majora, nie umie... czytać ani pisać!

Armii czerwonej brak sztabowców. Najzdolniejsi oficerowie i dowódcy — jak Tuchaczewskij — zostali zlikwidowani.

Obecnie Stalin likwiduje sztabowców armii Dalekiego Wschodu. W ostatnich dniach aresztowano cały sztab marszałka Blüchera, oraz całe dowództwo sił lotniczej armii Dalekiego Wschodu i dowództwo sił zmotoryzowanych.

Wśród aresztowanych wybitniejszych oficerów armii Dalekiego Wschodu, znajdują się m. in. gen. Oreszkin, gen. Kirjanow, gen. Bledniew oraz adjutant marszałka Blüchera mjr. Kiljanow, którego rozstrzelano onegdaj w Chabarowsku.

Rozstrzelano też 6 komisarzy politycznych armii Dalekiego Wschodu.

Ta nowa czystka, rozpoczęta w sztabie Blüchera, ma objąć i jego, a także Litwinowa i Dymitriewa — oraz wszystkich ich bliższych współpracowników.

Dotąd Stalin oszczędzał lotnictwo — najlepiej postawioną część sowieckich sił zbrojnych. Ostatnia czystka objęła również tę elitę i chlubę czerwonej armii.

Armia ta — to kolos niezdolny do poważnej walki. Dlatego Stalin pozostał głuchy na apele Pragi, dlatego Sowiety wycofują się z polityki europejskiej, aby nie popaść w konflikt, który przyniósłby im zgubę.

Sowiety nadal będą usiłowały podpalić świat, lecz napewno nie spróbują w najbliższych latach ponieść do Europy żagiew rewolucji na bagnetach swej armii.

Serca otwarte

Jakie listy otrzymuje Marszałek Edward Śmigły-Rydz?

Poznań, 8. 10.

Jak reagował Naród na wiadomość pierwszą o powrocie Śląska Zaolzańskiego do Macierzy był każdy z nas świadkiem czynnym we własnym środowisku w mieście, czy na wsi.

Nie jest to jeszcze pełny wyraz radości tak bardzo i tak rzadko powszechnej. **Dopełnieniem nastrojów przenikających najgłębiej i najszerzej do serc Polaków w kraju i zagranicą są listy skierowywane do Marszałka Śmigłego - Rydza.** Skądże i od kogo to nie przychodzą te listy! **Od chłopów, osadników z najodleglejszych krańców Polski, od organizacyj najprzeróżniejszych, od dzieci, od robotników...** Niewprawną ręką pisane wprost od serca **listy są dokumentami nie mniej drogimi i cennymi niż najstaranniej wykaligrafowane dyplomy,** owszem może nawet cenniejsze, ponieważ **są odbiciem rzeczywistego i bezpośredniego stosunku do tego człowieka, który służbie Narodu oddany jest bez reszty** — jako Naczelny Wódz Armii naszej i — jako rzecznik wielkiej idei Zjednoczenia Narodu.... Przytoczymy drobinę z ilości tych listów.



Przemówienie Pana Marszałka Śmigłego-Rydza przez radio.
Pan Marszałek Śmigły Rydz wygłosił w czwartek wieczorem przemówienia przez radio, w którym skierował pod adresem całego społeczeństwa słowa podziękowania za tysiące depesz i listów do Niego skierowanych, podczas przełomowych dla Polski dni, w których Polska dokonała wyboru między wielkością a małością.

NIECH CI BÓG BŁOGOSŁAWI

„Wypełniłeś nam serca wielką radością, z której się cieszy cały lud polski, że Bóg dał moc Ci, Wodzu Kochany, przywrócić pradziadów granice do Ojczyzny. **Niech Bóg Ci przez życie błogosławi Wodzu Kochany.**"

Na wielkim arkuszu białego papieru niewprawną ręką wypisane jedno zdanie: „Z okazji powrotu do Macierzy Śląska Zaolzańskiego Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi serdeczne podziękowanie Gromada Dąbrowa Nowa."

ZRÓB, BY KAŻDY Z CHŁOPCÓW MÓGŁ BYĆ PRZYJĘTY DO WOJSKA.

Wiadomo, że młodzież polska w okresie dramatycznych napięć żyła wyłącznie pragnieniem: Na front! Aż dziwiło to podstarzałych nieco ojców, skąd tyle żołnierskiego zapału u młodzieży... Nie mogło być inaczej. Przecież to synowie narodu rycerskiego, żołnierzy ostatnich wojen o Wolność Ojczyzny. Krew z krwi, kość z kości synowie wiecznie żywej energii twórczej Polskę wielką i potężną. Nastroje żołnierskie ogarnęły już nawet naszych kochanych pędraków w szkole. Oto dzieci z Warszawy tak piszą do Marszałka Śmigłego - Rydza:

„Najukochańszy nasz Wodzu!

W radosnej chwili zwycięskiego powrotu Zaolzańskiej polskiej naszej ziemi na łono Ojczyzny, ślemy Ci, Drogi Wodzu nasz, nasze dziecięce serca w dani.

Pamiętaj o nas i zrób Kochany Wodzu, **by każdy z chłopców mógł być przyjęty do wojska, by dziewczynki mogły być siostrami wojskowego P. C. K.** Kochamy Cię mocno, bardzo mocno. Czy nam wierzysz?

Najdroższy nasz Wódz niech żyje, a z Nim nasze kochane wojsko!".

Wierzy, wierzy Wam, Kochane dzieciaki wasz Wódz! Nie pytaliśmy go o to, ale pamiętajcie, że każdy dobry człowiek kocha dzieci i wierzy im. Nasz Marszałek jest człowiekiem dobrym!

Nie mniej gorące słowa płyną od Polaków żyjących za granicami Polski.



Usuwanie śladów obcego panowania
Na zdjęciu — moment wykopywania czeskich słupów granicznych na Zaolziu.

POSŁUSZEŃSTWO I GOTOWOŚĆ.

„Złączeni w wielkiej radości z całym Narodem Polskim przesyłamy Ci, drogi Wodzu wojska polskiego, wkraczającego tryumfalnie na wolną już dziś ziemię Zaolzańską, wyrazy posłuszeństwa i gotowości na każde zawołanie.

Związek B. Ochotników Wojsk Polskich w Rumunii.

Strzelcy polscy we Francji piszą:

„Zapewniamy Cię, Wodzu Naczelny, że strzelcy tutejsi zawsze wiernie służą Ojczyźnie.

Oddawszy Polsce i Tobie, Wodzu serca nasze w dniach przełomowych, byliśmy gotowi oddać i życie nasze w obronie słusznych praw Polski i czekaliśmy na Twój rozkaz.".

Nie wszystkie listy są ortograficzne. Bo i skądże prosty robotnik może pamiętać o zasadach poprawnego pisania, kiedy twarda jego ręka do innej pracy przyzwyczajona!

LIST POD DYKTANDEM SERCA.

Do Wielmożnego Pana Marszałka Polski.

Wielmożny Panie Marszałku niżej podpisany. Jestem Ochotnikiem z przeszłej wojny Polsko Bolszewickiej, ateras obecnie jestem narobotach sezonowych w Niemczech, tak spowodu braku dokładnej informacyj wsprawie wojny Polsko Czeskiej pisze do Pana Marszałka **sprośbą odokładne poinformowanie mnie czy zachodzi potrzeba ażebym przet wcześnie powrucił od Polski i wstąpił ponownie jako ochotnik wszereg wojsk Polskich.** gdyrz jestem zatem ażeby Czechy zabrać a bendzie my mieli jednego wroga mniej, choć mam żone i dzieci lecz dlamnie Polska jest ważniejsza nisz wszystko. Pragnułbym sPanem Marszałkiem widzieć sie osobiście.

Popowrocie dopolski.

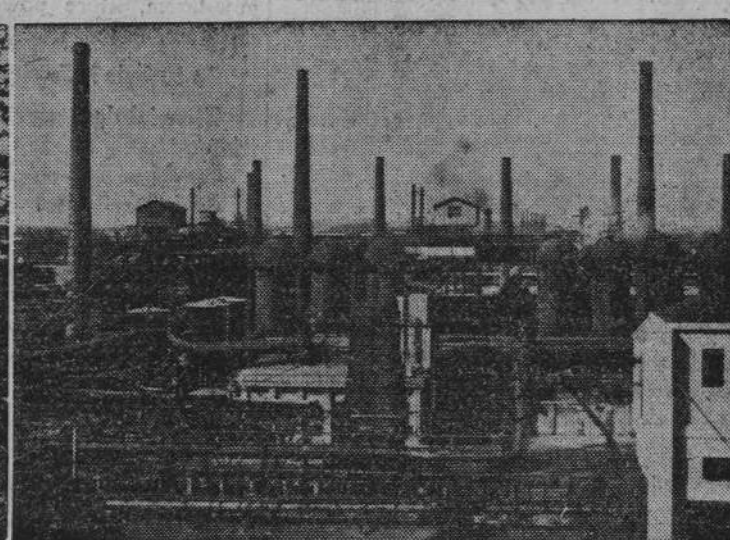
Prosze bardzo orychłą odpowieć. Życze Panu Marszałkowi wszelkich pomyślności. Życzliwy Włodarczyk.

To jest prośba: czy zachodzi potrzeba aby wrócił od kraju jako ochotnik wojsk Polskich!

Zachodzi, zachodzi obywatelu, potrzeba, abyśmy tu w Polsce tak stosunki ułożyli i tyle przygotowali, abyś Ty mógł wrócić do Polski do pracy przy polskim warsztacie. To nasza, obywatelu, tęsknota wzamian za Twoją gotowość **—: do broni!** (cz)



Rzut oka na kościół rzymsko - katolicki w Trzyńcu.



Zakłady przemysłowo-hutnicze w Trzyńcu

Dni gorączki „przedwojennej"

(Korespondencja własna „Nowego Kuriera")

Paryż, w październiku.

Wszyscy zgodnie stwierdzają, że Paryżanie, powiedzmy nawet: Francuzi, nader spokojnie przeżywali dni wielkiego kryzysu europejskiego, który mógł przecież zakończyć się tragicznie. Jednak ostatnie dni przed konferencją monachijską były dla Paryżan pełne gorączki i prawdziwego niepokoju. Z nadejściem zmroku nastrój stawał się ponury. Paryż prawie bez świateł, latarnie owinięte niebieskim papierem, wejście do metra nie oświetlone, zrzad ka tylko kursujące autobusy. Na ulicach widać było moc oficerów i żołnierzy w strojach dość fantazyjnych, gdyż zapasy wojenne mogą być naruszone jedynie w wypadku powszechnej mobilizacji, tymczasem więc zmobilizowani żołnierze klasy 2-giej i 3-ej przywdziewali, co kto miał: płaszcz wojskowy na ubraniu cywilnym, beret paska, ze starą czapką... Największy niepokój wywołała mobilizacja korpusu sanitarnego. W dniu, w którym Paryż dowiedział się o propozycji odbycia konferencji monachijskiej, przez ulice miasta pędziły liczne karetki wojskowego Czerwonego Krzyża, zmobilizowane tegoż popołudnia. Pod wpływem ogólnej psychozy wojennej niektórzy przechodnie „widzieli" nawet... rannych w tych karetkach.

Przez cały czas kryzysu gazety paryskie wychodziły w zmniejszonej objętości. Zamiast normalnych 12—16 stron, tylko 6 stron, ale zato nowe wydania ukazywały się niemal co dwie godziny. W przeddzień konferencji „czterech" nie można było formalnie nadążyć za kalejdoskopem zmieniających się dosłownie co pół godziny doddatków. Wielkie pisma popołudniowe wydawały dodatki w tempie błyskawicznym, ściśle uzależnionym od zawrotnej szybkości decyzyj międzynarodowych. Od szeregu miesięcy syreny alarmowe, przygotowane na wypadek wojny, mające w razie niebezpieczeństwa oznajmiać ludności nalot nieprzyjacielski, puszczane są w ruch co czwartek, o godzinie 12 w południe. W ten sposób zabezpiecza się je przed zardzewieniem. W ubiegły czwartek syreny całego miasta „ryczały" dłużej, niż zwykle...

Najwyższe napięcie można było zaobserwować we środę. Tego dnia nawet skrajni optymiści stali się pesymistami. Na dworcach paryskich panował nieopisany tłok. Wysyłano dzieci, kobiety, starców. Cudzoziemcy uciekali. Przeładowane kuframi i walizkami taksówki setkami kierowały się w stronę głównych dworców, podczas gdy skrajni pesymiści zaopatrywali się w maski gazowe. W wielkich magazynach, kinach i teatrach — pustki. Wydarzenia ostatnich dni nie były pozbawione humorystycznego posmaku, jak np. wypadek z uszkodzoną syreną, która „spontanicznie" odzywała się przy giełdzie paryskiej, szerząc popłoch w tej ruchliwej dzielnicy. A w małej uliczce dzielnicy łacińskiej, w starej ruderze wytruwano szczury przy pomocy amoniaku i siarki. Mieszkańcy uliczki telefonowali po pogotowie policyjne, sądzili bowiem, że spadła tam już pierwsza bomba z gazami trującymi! Najlepszy kawał zdarzył się jednak w małej mieścinie, gdzie żandarmi pomylili się i rozlepili afisze o mobilizacji zamiast afisza, powołującego pewne grupy rezerwistów. Cała ludność męska wyruszyła do miasta departamentalnego, gdzie oczywiście przyjęto ją śmiechem...

Przedstawienia teatralne i praca w ateliers filmowych uległy wielkim perturbacjom z powodu zmobilizowania całego szeregu aktorów, maszynistów i pracowników technicznych. Odłożono próby, premiery i zdjęcia. Dzisiaj Paryżanie oddychają pełną piersią. Koszmar skończył się. Jakby chcąc dostroić się do powszechnej radości, pogoda, ostatnio pochmurna, spłatała figla, słońce świeci i grzeje. K. F.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

162)

Przede wszystkim postanowił zobaczyć, czy żołnierze nie powrócili tymczasem do kaplicy.

Z latarką w ręku wyszedł do starostwa i udał się do kaplicy.

Jeźdźców w niej nie było.

Kanclerz zatem musiał mieć słuszność, że znajdowali się w podziemiu.

Podniósł taflę, zaświecił i zaczął wołać.

Nie było odpowiedzi.

Zeszedł ostrożnie na dół.

Na dole uczuł tak niezdrowe powietrze, że dopiero teraz zrozumiał słowa kanclerza. Nikt w tem powietrzu nie mógł żyć długo.

Przy blasku latarni mógł dość dokładnie widzieć miejscowość.

Uszedłszy kilka kroków, dostał się do wielkiego, ale niskiego podziemia, zapełnionego trumnami. Stare trumny oparły się czasowi i były prawie nienaruszone, nowsze prawie porozpadały się, i widać z nich było pojedyncze części odzieży i szkieletów.

Było to straszne miejsce. Widok, jaki Żarnecki miał przed sobą, tłumaczył mu, dlaczego powietrze było tak zepsute.

Dreszcz przebiegł po jego ciele, szedł jednak dalej i wołał.

Nie było odpowiedzi.

Nagle ujrzał przed sobą na ziemi człowieka.

Żarnecki pochylił się i oświetlił twarz obumarłego.

Był to jeden z jeźdźców.

Żacnecki zawołał na niego i wstrząsnął nim.

Daremnie! Żołnierz już nie żył. Wyziewy powietrza zadusiły go.

I Żarnecki czuł, że nie mógłby tu zostać dłużej, bo także doznawał zawrotu. Siłą woli jednakże trzymał się na nogach.

Jednego jeźdźca znalazł. Leżał on martwy u jego stóp. Przypłacił życiem wejście do podziemia. Zgaszona świeca z ołtarza leżała jeszcze przy nim.

Żarnecki poszedł dalej. W niejakiej odległości spostrzegł drugie martwe ciało.

Był to drugi żołnierz. I ten nie dawał znaku życia.

Żarnecki musiał się śpieszyć, aby nie ulec losowi jeźdźców, bo już trudno mu było oddychać. Trzeciego jeźdźca nie znalazł.

Przy pomocy latarni z łatwością wrócił do wejścia.

Dostawszy się napowrót do kaplicy, podziękował Bogu i szybko zamknął otwór.

Wszystko tańczyło koło niego, musiał wypocząć kilka chwil.

Następnie wyszedł z kaplicy, zamknął drzwi i odetchnął świeżem powietrzem nocnem, co mu wróciło zupełną przytomność.

Powrócił do opuszczonego domu i postanowił czuwać nad kanclerzem przez tę noc, a nazajutrz wyprawić go dalej, gdyż dłużej zostać tu nie mógł, ponieważ pogoń mogła nadejść zaraz nazajutrz.

Zamknął drzwi za sobą i udał się do pokoju, w którym Pac się znajdował.

Zastał kanclerza śpiącego głęboko.

Przystąpił po cichu do okna i zamknął je. Zgasił światło unikając wszelkiej zdradzieckiej poznaki i usiadł na innym łóżku w tym samym pokoju.

Zamierzał czuwać. Słuchał. Cisza panowała dokoła.

Ciemność i spokój wywierały swój wpływ na Żarneckiego. Przez jakiś czas jeszcze opierał się pokusie zamknięcia oczu. Powoli jednak wola jego osłabła i wpadł w stan szczególnego odurzenia, nie wiedział, co się z nim dzieje.

Członki jego ociężały i zdawało mu się, że jakiś ciężar go przytłacza, że oddycha powietrzem, które powoli pozbawiało go zmysłów.

Co to było? Co się z nim działo?

Nie miał dość przytomności, ażeby sobie zdać z tego sprawę. Znużenie owładnęło nim szybko. Nie mógł się oprzeć pociągowi do snu.

Upadł na posłanie i doznał uczucia rozkoszy, któremu poddał się chętnie.

Zapoznał o wszystkim, co działo się koło niego i co sobie postanowił. Usnął i oddychał dusznem powietrzem podziemnego korytarza dostawało się do pokoju.

Upłynęła może godzina, gdy dał się słyszeć jakiś szmer, tak słaby, że tylko wśród ciszy nocnej mógł być słyszanym.

Ale Żarnecki ani kanclerz nie słyszeli go.

Wkrótce potem powoli i po cichu otworzyły się drzwi.

W pokoju było tak ciemno, że nie można było widzieć, kto wszedł.

Wchodzący szedł powoli, potrącił nogą o latarkę, postawioną na podłodze przez Żarneckiego, i zbliżał się do łóżka, na którym spał kanclrz.

— Wstań! — mówił — wstań! Tutaj pozostać nie możesz!

Był to ten sam głos, kanclerz słyszał w dole w grobowcu, teraz jednakże zdawał się go nie słyszeć.

— Na wszystkich świętych, obudź się! — brzmiał głos — tutaj byłbyś zgubiony!

Ale Pac nie poruszał się.

Postać przystąpiła do drugiego łóżka.

— Obudź się! — rzekła — wstań.

Żarnecki przewrócił się odurzony.

Kto go wołał? Kto mówił do niego?

Słyszał głos wyraźnie, ale nie miał jeszcze tyle siły, żeby się podnieść.

Raz jeszcze odezwał się głos przestrogi.

Czyżby Żarneckiego i kanclerza nie można było się już dobudzić? Czyżby postać przyszła już zapóźno?

Za chwilę miało się to rozstrzygnąć.

LXL

Na tropie

Gdy żołnierz spieszący z doniesieniem do Warszawy obudził się, stał koło niego inny jeździec, który nań wołał.

Słońce już było wysoko na niebie.

— Leżysz tu i śpisz? — mówił jeździec — ścigamy kanclerza Paca.

— I my także ścigaliśmy — odpowiedział pierwszy, zrywając się — ale muszę teraz pędzić do Warszawy, do komendanta zamku, bo mam mu złożyć ważne doniesienia.

Tu opowiedział swemu koledze to, co zaszło.

A gdzież dwaj inni, którzy z tobą byli? — zapytał nowoprzybyły.

— Albo są jeszcze w podziemiu, albo wydobyli się tymczasem — odpowiedział żołnierz, dosiadając konia.

— Komendanta nie zastaniesz w Warszawie, jest on w drodze z silniejszym oddziałem, który poszukuje kanclerza.

— Hm! gdzież go zatym znajdę?

— Musisz pojechać ze mną, złączysz się z nami i będziemy szukali po wioskach.

Kanclerz jest w podziemiu, albo w opuszczonym budynku — utrzymywał żołnierz — trzeba spiesznie dać znać komendantowi zamku, żeby wiedział co zaszło. Najlepiej będzie zaraz otoczyć kaplicę i dom opuszczony, a potym wszystko przetrząsnąć dokładnie. My dwaj tego nie dokażemy. Trzeba sprowadzić komendanta zamku z większym oddziałem.

— A więc jedźmy!

Dwaj żołnierze gwardii królewskiej puścili się w stronę, w której spodziewali się spotkać komendanta, który sam puścił się w drogę, ażeby tylko schwytać zbiega.

Jechali kilka godzin i przybyli do miejsca, w którym spodziewali się zastać komendanta, dowiedieli się jednak, że już ze swym oddziałem wyruszył dalej.

Wtedy dopiero jeździec, który był w kaplicy i w opuszczonym domu, zdecydował się nie szukać dłużej, lecz bezzwłocznie pojechać do Warszawy i tam bez dalszej straty czasu złożyć raport o tym, co zaszło.

Towarzysz jego udał się za komendantem, gdyż należał do jego oddziału, a on puścił się do Warszawy i późnym wieczorem na spienionym koniu przybył do bramy miasta.

Zmęczone drogą zwierzę omal nie padło ale jeździec spiął je ostrogami i zmusił do zebrania reszty sił.

Nareszcie przybył do zamku.

Zeskoczył z konia i udał się natychmiast do oficera służbowego.

Ten zaprowadził go do kapitana Wychowskiego, ponieważ sprawa była ważna.

Wychowski znajdował się właśnie u króla, upłynęło zatym znów pół godziny i noc już zapadła, gdy żołnierz zdołał nareszcie złożyć swój raport.

W zamku zaszedł właśnie wypadek, że pomimo wszelkich czujności, czerwony Sarafan oddalił się i nikt nie wiedział, gdzie się podział. Król był o niego niespokojny i mił z Wychowskim rozmowę w tym przed mioci. Pomimo wszelkich starań, czerwonego Sarafana znaleźć nie było można. Znikł bez śladu i Wychowski przekonywał króla, że niepodobna przywykłego do wolności, niespokojnego chłopca stale zatrzymać.

Gdy Wychowski wszedł do przedpokoju, oficer służbowy oznajmił mu, że właśnie przybył jeździec ze szczególnie ważnym doniesieniem.

— Chodź i mów — rzekł kapitan do żołnierza.

— Ścigaliśmy kanclerza i o kilka mil stąd znaleźliśmy go w jakiejś kaplicy, panie kapitanie — odpowiedział żołnierz.

— Dlaczegożeście go nie wzięli i nie sprowadzili?

—Nie można było, panie kapitanie. Kanclerz był w kaplicy, widzieliśmy go przez okno, ale gdyśmy tam weszli, już go nie było.

— Cóż to jest za kaplica?

Żołnierz opowiedział.

— W bliskości opuszczonego domu — rzekł Wychowski — dobrze, cóż się dalej stało. Uciekł wam! Nie byliście dosyć uważni.

— Nie uciekł, panie kapitanie! — mówił dalej żołnierz — ale kaplicą jest podziemie, i tam się spuścił.

— Iwyście na to pozwolili?

— Spuściliśmy się także. Ale to miejsce niebezpieczne, panie kapitanie, niełatwo stamtąd wyjść żywcem.

— I kanclerz jest tam w podziemiu?

— Tak panie kapitanie, tam się spuścił.

— Czyście obsadzili tę kaplicę?

— Spuściliśmy się do podziemia wszyscy trzej po kolei — mówił żołnierz dalej — wołałem na swoich kolegów, ale to straszne miejsce. Świece tam gasną, człowiek traci głowę, trumny dokoła...

— Cóż to stchórzyliście? — rzekł Wychowski surowo.

— Nie stchórzyłem, panie kapitanie, ale tam było ciemno jak w grobie i czułem, że tracę przytomność, wróciłem szybko, ostatkiem sił.

Tu żołnierz opowiedział wszystko, co dalej zaszło.

— I myślisz, że kanclerz jest jeszcze w podziemiu?

— Kanclerz i dwaj moi koledzy, panie kapitanie.

— Nikt ci nie odpowiadał?

— Nikt, panie kapitanie, cisza była grobowa! Na moje zbawienie, oni tam wszyscy poginęli!

— Jakto?... więc sądzisz, że nie żyją?... I kanclerz?...

— Nie wiem z pewnością, panie kapitanie, ale tak mi się zdaje, gdyż i ja byłbym zginął, gdybym jeszcze kwandrans musiał przepędzić w tym podziemiu!

— Jest to rzeczywiście ważna wiadomość — przyznał Wychowski.

— Być może jednak, że kanclerz jeszcze żyje — dodał żołnierz.

— Skąd to wnosisz?

— Może pod ziemią jest komunikacja między kaplicą a opuszczonym domem.

— Dlaczegoś się o tym nie przekonał? — zapytał Wychowski.

— Nie można było, panie kapitanie, byłem sam i trzeba było tu złożyć raport. Kaplicę i dom opuszczony trzeba otoczyć, na to trzeba więcej żołnierzy, nikt sam nic nie poradzi. Uciec kanclerz nie mógł. Prędzej zginął. Dom jest zamknięty i nie zamieszkały. Jeżeli rzeczywiście się tam dostał, to jest tam jeszcze.

— Zaczekaj tutaj — odrzekł Wychowski i udał się do gabinetu króla, aby mu zakomunikować tę wiadomość.

Sobieski dał natychmiast rozkaz Wychowskiemu, aby z silnym oddziałem jezdnych udał się na miejsce.

Wychowski powrócił do żołnierza i oficera służbowego i rozkazał temu ostatniemu przygotować do wyjazdu trzydziestu jeźdźców.

— Będziesz naszym przewodnikiem — rzekł do żołnierza, gdy oficer odszedł — wyruszymy w drogę natychmiast. Jeszcze tej nocy będziemy na miejscu. Chodź ze mną.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI.)

Groźne pożary rujnują rolników

Czerwony kur w powiecie mogileńskim

Groźny pożar powstał w Mięcieszynie u rolnika Bronisława Klata. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny z częściowym urządzeniem, stodoła, zboże z tego rocznego żniwa, siano, 2 szopy i maszyny rolnicze. W czasie akcji ratowniczej bardzo dotkliwych poparzeń doznał gospodarz szczególnie na rękach, nogach i szyi. Przewieziono go do szpitala. — Strata wynosi 15 tysięcy złotych.

W Rzeszynie spalił się dom mieszkalny na szkodę kupca Wacława Lewandowskiego. Dom ubezpieczony był na 23.000 zł. Szkoda wynosi 10.000 zł.

W Sinobieli na szkodę rolnika Śmigielskiego spłonął dom mieszkalny i budynki gospodarcze na szkodę dzierżawcy Kamińskiego inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą 11 000 zł.

Przyczyny pożarów we wszystkich nie ustalono, zważywszy jednak przestrzenie, na których srożyły się te niszczycielskie pożary, można podejrzewać że są one dziełem włóczęgowskiej bandy.

Ten zrobił skibę...

Członek zarządu banku w Lesznie złodziejem

Przed sądem okręgowym w Lesznie zasiadł na ławie oskarżonych liczący lat 44 Kazimierz Skibiński z Poznania, oskarżony o działalność na szkodę Banku Ludowego w Poniecu, której dopuścił się jako członek zarządu tego banku.

Skibiński udzielił p. Mieczysławowi Krzymińskiemu pożyczki w obligacjach 5 proc. pożyczki konwersyjnej po kursie 150, tj. po nad najwyższą normę dopuszczalną, poza tym przywłaszczył sobie na szkodę banku 16.332 zł.

Oskarżenie oparte było na art. 269 i 281 k. k. i 123, 126 ustawy o spółdzielniach.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Skibiński skazany został na łączną karę więzienia 2 i pół lat, z której darowano mu połowę na podstawie amnestii.



Mogilno

Drugi plon malin

W Żabienku pod Mogilnem ogrodnik Busse zebrał w tym roku drugi obfity plon malin a ogrodnik Baranowski w Mogilnie zebrał dojrzałe żniwo (53 sztuki) wyhodowanych we własnej cieplarni fig. Owoc jest o prawdziwym smaku fig zagranicznych, jednakże są one znacznie mniejsze.

Wandalizm

Wandalizmu dokonała jakaś mściwa ręka, łamiąc wiele młodych drzew owocowych przy szosie Padniewo — Palędzie. Pozostałe sterczące ponad ziemią pnie przyczyniają się do licznych wypadków, którym przeważnie ulegają o zmroku rowerzyści, przebijając sobie opony, wzgl. wywracając się do rowu, przy czym doznają poważnych ran. Czy nie należałoby wykarczować tych pni.

Wyrok uniewinniający

Przez Sąd Grodzki w Mogilnie skazany został Franciszek Skrzypczak z Szczepankowa za kradzież 12 kaczek Beckerowi, rolnikowi z tej samej miejscowości, na 7 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Zasądzony wniósł apelację, gdzie wykazał, że zakwestionowane kaczki pochodziły z legalnego kupna, z których 4 były właśnie zakupione u Beckera i przy sprawdzaniu prowadziły za sobą resztę kaczek na podwórze. Sąd uniewinnił wobec tego Skrzypniaka, wychodząc z założenia, iż nie ponosi on odpowiedzialności za to, co zaszło niezależnie od jego woli.

Nożownik przed sądem

Młodzież dzisiejsza zdradza nieraz w postępowaniu bardzo zbrodnicze, wprost bandyckie instynkty. Takim „obiecującym" młodzieńcem jest 19-letni Helmuth Pomeranke, Niemiec, który zaczepił powracającego wozem do Józefa z Mogilna 16-letniego Wiktora Chmielewskiego i w bójce poranił go ciężko nożem.

Za czyn ten odpowiadał Niemiec przed sądem okręgowym z Gniezna na sesji wyjazdowej w Mogilnie, który skazał młodego nożownika na 7 miesięcy więzienia.

Trzemeszno

Kupiec paserem

W tych dniach stanął przed sądem grodzkim w Trzemesznie Biskupski Tadeusz, kupiec z Skubarczewa, odpowiadając za dopuszczenie się paserstwa. — Sąd po udowodnieniu winy skazał oskarżonego na 3 miesiące aresztu.

Katastrofa samochodowa

Pomiędzy Wylatowem a Trzemesznem uległ katastrofie samochód ciężarowy firmy Wołkowski z Inowrocławia. Podczas biegu odczepiła się przyczepka, na której siedzieli robotnicy K. Cichocki i J. Jankowski. Doznali oni poranienia na głowie i potłuczeń nóg i rąk.

Wypadek z dzieckiem

W Gębicach jadący nieprawidłową stroną jezdni p. Barczak, najechał na 3-letnie dziecko p. Oborskiego. Dziecko doznało poważnych okaleczeń, tak że musiano je oddać w specjalną opiekę lekarską.

Kościan

Radio w szkołach

Akcja radiofonizacji szkół na terenie inspektoratu szkolnego w Kościanie daje poważne rezultaty. Dzięki ofiarności Wydziału Powiatowego i Komunalnej Kasy Oszczędności — 12 szkół powszechnych w obwodzie kościańskim otrzymało z początkiem października własne odbiorniki radiowe.

Uroczystość wręczenia zakupionych radioaparatów odbędzie się dnia 9. 10. br. o godz. 11,30 w Publicznej Szkole Powszechnej nr. 1 w Kościanie.

Leszno

Świętokradztwo w Oporowie

W Oporowie, pow. leszczyński, dokonano świętokradztwa w kościele parafialnym.

Niewykryci dotychczas sprawcy zabrali z zakrystii ze skrytki żelaznej, znajdującej się w ścianie za szafą z bielizną kościelną, pozłacaną monstrancję wysadzaną kamieniami wartości około 400 zł. Włamywacze nie zabrali znajdujących się w niej drugiej monstracji kelichów mszalnych. Kiedy obydni świętokradcy dokonali kradzieży, nie dało się dokładnie ustalić, gdyż ani drzwi zakrystii, ani drwi szafy nie noszą śladów gwałtu. Zauważono natomiast lekkie uszkodzenie żelaznych drwi skrytki, gdy w niedzielę ks. prob. Szurmiński zamierzał je otworzyć, aby wyjąć monstrancję.

Zbąszyń

Baczność rolnicy

Począwszy od poniedziałku dnia 3 bm. od godz. 8 będzie w każdy poniedziałek na targowicy miejskiej odbiór żywego inwentarza. Inwentarz odbierać będzie spółdzielnia zbytu żywego inwentarza z Nowego Tomyśla. Nadmienić wypada, że rolnicy będą mieli dogodny zbyt inwentarza swego, który nieraz zmuszeni byli wywozić.

Renciści obradują

Onegdaj odbyło się w Zbąszyniu zebranie miesięczne wszystkich rencistów ubezpieczonych w Niemczech (knapszaftowców). Zebranie odbyło się w lokalu Sans Souci przy placu Wolności. Omawiano różne sprawy organizacyjne i ubezpieczeniowe, a w szczególności wyjaśniono co do nowej ustawy podpisanej w Berlinie w dniu 9. 8. 1938 roku.

Odznaczenia

Za pracę na polu społecznym z dziedziny Ligi Obrony Społecznej Państwa odznaczony został odznaką LOPP Podgórski Antoni, starszy zawiadowca odcinka drogowego w Zbąszyniu i prezes koła LOPP w Zbąszyniu. Nadmienić wypada, że w ostatnich dniach odznaczony został p. Podgórski również Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W tych dniach za pracę niepodległościową otrzymali medale niepodległości: pp. Kitta Stanisław, Rissman Wawrzyn i Skołożdżej.

Ostrów

Bandycki napad

Mieszkaniec wsi Biała, 33-letni Franciszek Kacala, został przez nieznanych sprawców na publicznej drodze napadnięty i tępem narzędziem tak skatowany, że na skutek pobicia zan emówił.

Nieprzytomną ofiarę bestialskiego napadu, którego dokonano prawdopodobnie na tle osobistych porachunków, znaleziono w przydrożnym rowie. Nieszczęśliwy wieśniak prócz utraty mowy doznał jeszcze częściowego zdrętwienia prawej ręki.

Turek

Bójka o rachunek

Krwawe zajście miało miejsce we wsi Dobra, pow. tureckiego.

Do gospodarza Stanisława Dulasa podszedł niej. Leon Albertowski i zażądał funduwania mu wódki. Zaciągnął go następnie Dulasa do pobliskiej restauracji i tutaj po wypiciu pewnej ilości alkoholu, począł domagać się od gospodarza pieniędzy na uregulowanie rachunku.

Gdy ten odmówił, Albertowski zaciągnął go na ubocze i pobił do utraty przytomności, a nadto ukradł mu 12 zł z kieszeni.

Albertowski stanął przed sądem, który skazał go za to pobicie spokojnego człowieka na 8 miesięcy więzienia i utratę praw na przeciąg 5 lat.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 7. 10. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	83,50
4½ proc. poż. państwowa wewn.	66,00
4 proc. konsolidacyjna	66,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	127,00
Lilpop.	91,00
Węgiel	36,00
Norblin	100,00
Starachowice	44,75
Modrzejów	21,75
Haberbusch	55,00
Ostrowiec	66.25
Cukier	38,25

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	90,20	90,42
Berlin		213,07
Amsterdam	290,10	290,84
Kopenhaga		114,40
Paryż	14,32	14,36
Sztokholm	132,80	132,14
Włochy		28,12
Helsinki		11,34
Praga	18,30	18,35
Szwajcaria	121,60	121,90
Londyn	25,58	25,65
Nowy Jork czek	5,32½	5,33¾
Nowy Jork kabel	5,32¾	5,34
Oslo		128,88

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 7. 10. 1938

CENY transakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: Pszenica 737 gl żyto — gl owies —gl

Pszenica zdatna do przemiału	19,25	19,75
Żyto zdatne do przemiału	14,00	14,50
Jęczmień browarowy —	16,00	17,00
Jęczmień 700 — 720 gl.	14,75	15,25
Jęczmień . 673 678g/l	14,00	14,50
Owies	14,75	15,50
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.	37,25	39,25
„ „ I 0-50 „ „	34,50	37,00
„ „ „ IA 0-65 „ „	31,75	34,25
„ „ „ II 30-65 „ „	26,75	29,25
Mąka żytn. gat. I 0-50	25,25	26,50
Mąka żytnia 0-65	23,00	24,50
Mąka ziemniaczana Superior	28,50	32,50
Otręby pszenne grube przemiału standartow.	11,75	12,25
„ średnie „ „	10,00	11,00
„ miałkie		
„ żytnie „ „	9,50	10,50
Otręby jęczmienne	10,00	11,00
Groch Viktoria	23,50	25,50
„ zielony Folgera	24,00	26.00
Wyka ozima		
„ jara		
Rzepak ozimy	41,50	42,50
„ jary	38,50	39,50
Siemię lniane	48,00	51 00
Mak niebieski	60,00	65,00
„ biały		
Gorczyca	33,00	35,00
Inkarnatka		
Makuchy lniane w taflach	20,00	21,00
„ rzepakowe „	12,75	13,75
„ słoneczn. w tafl. 42-43%		
Śrut sojowy		
Ziemniaki fabryczne za kg	0,17	0,17½
Słoma pszenna luzem	1,50	1,75
„ „ prasowana	2,25	2,75
„ żytnia luzem	1,75	2,25
„ żytnia prasowana	2,75	3,00
„ owsiana luzem	1,50	1,75
„ owsianna prasowana	2,25	2,50
„ jęczmienna luzem	1,50	1,75
„ jęczmienna prasowana	2,25	2,50
Siano zwykłe luzem	5,00	5,50
„ zwykłe pras.	6,00	6.50
„ nadnoteckie luzem	5,50	6,00
„ nadnoteckie pr.	6,50	7,00

Ogólny obrót 5743 ton, w tym: pszenica 518 ton, tendencja spokojna; żyto 3045 ton, tendencja spokojna; jęczmień 450 ton, tendencja spokojna; owies 80 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 1016 ton, tendencja spokojna; nasiona 84 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 550 ton, tendencja spokojna.

Piłka nożna

Piłkarze Zaolzia w Warszawie.

Na dzień 6 listopada projektowany jest w Warszawie pierwszy występ reprezentacji piłkarskiej Śląska Zaolzańskiego. Goście rozegraliby spotkanie z drużyną Warszawy.

Warta — Legia.

W nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 9 bm. o godz. 14 na boisku Warty przy ul. Rolnej spotykają się o mistrzostwo Ligi okręgowej Legia z Wartą Ib. Warta do powyższych zawodów przygotowała się bardzo starannie. Zawody zapowiadają się ciekawie.

Tenis

Tegoroczna lista Myersa.

Znany „spec" angielski tenisu światowego, Wallis-Myers ogłosił swoją doroczną listę najlepszych tenisistów świata na sezon 1938 r. Lista ta przedstawia się jak następuje:

Panowie: 1) Donald Budge (St. Zjedn.), 2) Austin (Anglia), 3) Bromwich (Australia), 4) Riggs (St. Zjedn.), 5) Woodt (St. Zjedn.), 6) Quist (Australia), 7) R. Menzel (Niemcy), 8) Jamagiszi (Japonia), 9) Mako (St. Zjedn.), 10) Puncec (Jugosławia).

Panie: Wills - Moody (St. Zjedn.), 2) Jacobs (St. Zjedn.), 3) Marble (St. Zjedn.), 4) Sperling (Dania), 5) Mathieu (Francja), 6) Jędrzejowska (Polska), 7) Fabyan-Palmfrey (St. Zjedn.), 8) Heine - Miller (Poł. Afryka), 9) Stammers (Anglia), 10) Wynne (Australia).

Dla porównania notujemy jeszcze taką samą listę, opracowaną przez fachowca niemieckiego, Schoenborna, przewódcy sportu tenisowego w Niemczech:

Panowie: 1) Budge, 2) Mako, 3) Bromwich, 4) Riggs, 5) Quist, 6) Austin, 7) Grant (St. Zjedn.), 8) Henkel (Niemcy), 9) Menzel, 10) Puncec.

Panie: 1) Marble, 2) Jacobs, 3) Sperling, 4) Wills-Moody, 5) Fabyan, 6) Wynne, 7) Jędrzejowska, 8) Mathieu, 9) Hardwick (Anglia), 10) Bundy (St. Zjedn.).

Mistrzostwa tenisowe Pacyfiku.

W meczu finałowym gry pojedyńczej panów o mistrzostwo Południowego Pacyfiku, Australijczyk Quist pokonał swego rodaka Hopmana 6:3, 0:6, 6:4, 6:4. Nadmienić warto, że w półfinałach Hopman niespodziewanie wygrał z najlepszym Australijczykiem Bromwichem, a Quist pokonał pierwszego tenisistę świata Budge. Półfinały gry pojedyńczej pań: Fabyan — Lumbe (Anglia) 6:2, 6:3, Bundy — Mathieu 6:1, 7:9, 8:6.

Pięściarstwo

Kurs pięściarski „Sokoła".

Z dniem 15 bm. otwiera sekcja pięściarska T. G. Sokół kurs pięściarski dla nowicjuszy pod kierownictwem wielokrotnego mistrza Majchrzyckiego. Treningi odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od godz. 18,30 w sali gimnastycznej przy Zielonych Ogródkach. Zapisy na członków przyjmuje sekretariat T. G. Sokół w Poznaniu, Wały Zygmunta Augusta 10, pokój III codziennie pomiędzy godz. 10 a 14 i we wtorki, środy i piątki między godz. 18 a 19.

Warta — HCP.

Tegoroczne zawody o drużynowe mistrzostwo klasy A na rok 1938-39 zapoczątkują derby lokalne już w nadchodzącą niedzielę dnia 9 bm. W obu drużynach nastąpiły pewne przesunięcia w poszczególnych kategoriach, które też spowodowały wielkie zainteresowanie się imprezą. Zainteresowanie jest tym większe, że drużyny powyższe spotykają się w rozgrywkach tych jeden raz, bowiem drużynowe mistrzostwa odbywają się w tym roku tylko w jednej kolejce. Ciekawe te zawody odbędą się w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 20 w Cyrku Olimpia.

Przed powyższymi zawodami odbędą się zawody o drużynowe mistrzostwo okręgu klasy B pomiędzy zespołami Warta — Sokół Leszno. Pacząteк tego meczu o godzinie 17 w Cyrku Olimpia.

Sport w polskim radio

Nadchodzący zimowy sezon sportowy znajdzie w programie Polskiego Radia szerokie uwzględnienie. Niezależnie od normalnej obsługi informacyjnej Polskie Radio prowadzić będzie akcję propagandową na rzecz sportu oraz akcję wychowawczą na rzecz kultury fizycznej.

Do tego celu służyć będą przede wszystkim — poza wiadomościami sportowymi i transmisjami — pogadanki sportowo-turystyczne, poradniki sportowe, a nadto odpowiednio dobrane recytacje fragmentów z literatury sportowej.

Okres pierwszy, od października do połowy stycznia, przeznaczony będzie na popularyzację wielkiego sezonu narciarskiego, z uwzględnieniem możliwości wykorzystania sportów zimowych przez najszersze warstwy społeczeństwa w Polsce.

Okres drugi od połowy stycznia do końca lutego, obejmujący pełny sezon narciarski, poświęcony będzie przede wszystkim narciarskim mistrzowstwem świata w Zakopanem. W czasie mistrzostw tych Polskie Radio nadawać będzie transmisje, pogadanki, felietony i wywiady, dające pełny obraz zawodów. Ponadto Polskie Radio wzięło na siebie techniczną obsługę mistrzostw narciarskich dla 10 radiofonii zagranicznych, które transmitować będą fragmenty z zawodów.

Po zakończeniu mistrzostw narciarskich, praca programowa Polskiego Radia skierowana będzie w okresie marzec — maj 1939 na przygotowanie słuchaczy do sezonu letniego.

Program wyścigów konnych

W niedzielę 9 października w trzynastym dniu wyścigów konnych z totalizatorem w Poznaniu na torze w Ławicy rozegranych zostanie 8 gonitw — cztery płaskie, dwie wojskowe z przeszkodami i na przełaj, jedna z płotami i tradycyjny Handicap Wielkopolski na dystansie około 6.400 mtr. o nagrodę 3.000 zł i honorową Resursy dla jeźdźca konia zwycięzcy.

Początek gonitw o godz. 13.30 punktualnie i bez względu na pogodę.

* * *

GONITWA PIERWSZA WOJSKOWA BIEG NAPRZEŁAJ.

Droga II. — klacz gn. Ofic. własny por R. Wołkowicza — por. R. Wołkowicz 75 kg.
Halban (Bуńczuk) — wał. gn. Ofic. własny ppor. Barańskiego — N. N. 75 kg.

GONITWA WOJSKOWA Z PRZESZKODAMI.

Fortissimo (Druch) — wał. gn. Ofic. służb. por. K. Husendera — rtm. J. Rościszewski 79 kg.
Droga II — klacz. gn. Ofic. własny por. R. Wołkowicza — por. R. Wołkowicz — 75 kg.
Halban (Buńczuk) — wał. gn. Ofic. własny ppor. Barańskiego — N. N. 75 kg.

GONITWA TRZECIA Z PŁOTAMI SPRZEDAŻNA.

Traglast — og. kaszt. Dr. J. Schlingmanna — j. Głowacki 71 kg. (Oceniony na 1.000 zł.)
Destar — og. gn. M. Hrycyka — j. Kondraciak 57 kg. (Oceniony na 200 zł.)
Harrietta — klacz gn. R. Wołkowicza — N. N. 64 kg. (Oceniona na 600 zł.)
Rewers — og. gn. K. Rościszewskiego — j. Wachowiak 58 kg. (Oceniony na 100 zł.)
Pamir — og. kaszt. K. Rościszewskiego — j. Wachowiak 70 kg. (Oceniony na 1.000 zł.)

GONITWA CZWARTA PŁASKA SPRZEDAŻNA.

Pumpernikel — og. gn. st. „Iwno" — N. N. 55 kg. (Oceniony na 300 zł.)
Pamir — og. kaszt. K. Rościszewskiego — j. Wachowiak 61 kg. (Oceniony na 1.000 zł.)
Cacko II — og. kaszt. T. Płoszajskiej — ż. Czernuszenko 62 kg. (Oceniony na 1.000 zł.)
Rewers — og. gn. K. Rościszewskiego — j. Kończal II. 50 kg. (Oceniony na 200 zł.)
Dora — klacz sk. gn. St. i F. H. Karlinger — N. N. 54 kg. (Oceniona na 800 zł.)
Harrietta — klacz. gn. R. Wołkowicza — N. N. 56 kg. (Oceniona na 600 zł.)
Judica — klacz gn. st. „Iwno" — ż. Konieczny 52 kg. (Oceniona na 200 zł.)
Kamrat pół krwi — og. sk. gn. L. J. bar. Kronenberga — chł. Paliński 53 kg. (Oceniony na 700 zł.)
Pan Benet — og. gn. Dr. J. Schlingmanna — N. N. 62 kg. (Oceniony na 1.000 zł.)

GONITWA PIĄTA Z PRZESZKODAMI HANDICAP WIELKOPOLSKI

Klinga — klacz gn. R. Wołkowicza — p. R. Wołkowicz 73 kg.
Saturn — og. c. gn. st. „Leliwa" — N. N. 75 kg.
Sarmata — og. gn. Gr. Ofic. 7 D. A. K. Wlkp. — p. K. Bylczyński 69 kg.

GONITWA SZÓSTA PŁASKA

Lilia II. — klacz. c. gn. st. „Iwno" — N. N. 55 kg.
Tyrcon — og. kaszt. J. Oponeckiego — j. Kondraciak 56 kg.
Warszawianka — klacz. kaszt. A. Mieczkowskiego — N. N. 54 kg.
Wiercipięta — klacz c. gn. st. „Iwno" — N. N. 55 kg.
Łasica — klacz gn. L. J. bar. Kronenberga — chł. Paliński 54 kg.
Latopyrz — og. gn. L. J. bar. Kronenberga — j. Rutkowski 56 kg.
Kamea — klacz kaszt. St. i F. H. Karlinger — N. N. 54 kg.

GONITWA SIÓDMA PŁASKA.

Andrus III — og. sk. gn. T. Seidla — N. N. 58 kg.
Karapet — og. gn. St. i F. H. Karlinger — N. N. 58 kg.
Koliba — pół krwi — klacz sk. gn. L. J. bar. Kronenberga — chł. Paliński — 53 kg.
Gontyna — klacz gn. Inż. H. Pomernackiego — j. Dymek 55 kg.
Soarte — klacz gn. J. Oponeckiego — j. Kondraciak 56 kg.
Łusia — klacz c. kaszt. st. „Bończa" — N. N. 54 kg.
Fifikus — og. gn. K. Rościszewskiego — j. Wachowiak 58 kg.
Kapuś — og. sk. gn. L. J. bar. Kronenberga — j. Rutkowski 57 kg.
Hassan Bej — og. gn. H. Herszlewicza — N. N. 62 kg.
Pumpernikel — og. gn. st. „Iwno" — N. N. 62 kg.

GONITWA ÓSMA PŁASKA.

Dora — klacz sk. gn. St. i F. H. Karlinger — N. N. 56 kg.
Noisette — klacz. kaszt. Inż. H. Pomernackiego — j. Dymek 59 kg.
Kapuś — og. sk. gn. L. J. bar. Kronenberga — chł. Paliński — 54 kg.
Albulka — klacz mroziata st. „Bończa" — N. N. 57 kg.
Morus — og. st. „Iwno" — N. N. 58 kg.
Ultimo — og. c. gn. A. Mieczkowskiego — N. N. 58 kg.
Kańciarz — og. gn. K. Rościszewskiego — j. Wachowiak 58 kg.
Esdras — og. kaszt. S. Zahorskiego — j. Kończal II. 62 kg.
Adua — klacz gn. J. Turno — chł. Owecki 56 kg.
Harrietta — klacz gn. R. Wołkowicza — ż. Czernuszenko 60 kg.
Baba Jaga — klacz gn. S. Zahorskiego — j. Kończal II. 57 kg.

Piłka ręczna

O mistrzostwo okręgu.

W niedzielę dnia 9 bm. o godz. 11,30 odbędą się na stadionie KPW w Dębcu zawody szczypiorniaka o mistrzostwo okręgu pomiędzy mistrzem Polski KPW i wicemistrzem okręgu Wartą.

Jako przedmecz zostanie rozegrane spotkanie szczypiorniaka pań pomiędzy Wartą i KPW o godz. 10,30 na tymże stadionie. **Dojazd tramwajem linii nr. 4.**

Narciarstwo

Szkoła narciarska w Zakopanem.

W r. b. Polski Zw. Narciarski prowadzić będzie w Zakopanem szkołę narciarską pod nadzorem przewodniczącego komisji wyszkoleniowej PZN. Działalność szkoły, która będzie znacznie rozszerzona, obejmie następujące oddziały: 1) w Zakopanem, 2) na Kalatówkach, 3) na Gubałówce, 4) na Hali Gąsienicowej, 5) na Kasprowym Wierchu, 6) na Hali Chochołowskiej.

Rozmaitości

Błyskawiczny turniej szachowy K. P. W.

Ruchliwa Sekcja Szachowa Kolejow. Przysp. Wojskowego Ogniska Dyrekcyjnego w Poznaniu rozpoczęła sezon jesienny urządzeniem w dniu 30 września br. ciekawej i emocjonującej imprezy a mianowicie turnieju szachowego błyskawicznego (maksymalny czas 10 sek.).

W obecności wiceprezesa Ogniska p. Laskiewicza otworzył turniej kierownik Sekcji, p. Łytkowski. Do zawodów stanęło 10 graczy.

Pozbawienie mandatu członka zarządu WOZLA.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu WOZLA uchwalił jednogłośnie pozbawić mandatu członka zarządu tego związku p. Eugeniusza Pleszczyńskiego, który piastował funkcje skarbnika WOZLA. Jednocześnie zarząd postanowił skierować sprawę Pleszczyńskiego do prokuratora.

Nagroda dla drużyny niekaranej.

Wydział spraw sędziowskich przy KOZPN ufundował nagrodę dla klubu, którego zawodnicy i członkowie sekcji piłkarskiej w ciągu całego sezonu rozgrywek nie byli karani przez wydział. Motywem zasadniczym powyższej nagrody jest wszczepianie w drużyny piłkarskie zasad gry fair i wzorowego zachowania się na boisku. Przyznawanie nagrody dokonywane będzie corocznie przez wydział spraw sędziowskich w porozumieniu z prezydium KOZPN. Wręczenie pucharu nastąpi na walnym zgromadzeniu KOZPN.

Kronika

9
paźdz.

Niedziela

Kalendarz rzymsko-katol.

Sobota 8 Pelagii
Niedziela 9 Dionizego Ludw

Kalendarzyk meteorologiczny

Czwartek godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 mm. Temperatura powietrzaa w ub. dobie najwyższa + 18 st. C., najniższa + 10 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi + 67 cm. Temperatura wody + 15,2 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście — Apteka św. Marcina. ul. Fr. Ratajczaka 12; Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31; Apteka pod Białym Orłem, St. Rynek 41; Apteka Sapieżyńska, Pl. Sapieżyński 1;

Jeżyce: — Apteka pod Opatrznością, ul. Dąbrowskiego 76 (narożnik Staszica 1).

Łazarz: — Apteka im. Matejki 1; Apteka Plucińskiego, ul. Marsz. Focha 72.

Wilda — Apteka przy ul. Różanej.

Sołacz — Apteka przy ul. Mazowieckiej nr. 12.

Górczyn — Apteka Karpińskiego, ulica Marsz. Focha 158.

Dębiec — Apteka przy ul. Dębieckiej 6.

Poznań-Wschód — Apteka przy Krzyżu, ul. Główna 53.

Starołęka — Apteka miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Z miasta

— **Odznaczenia.** Za zasługi na polu pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych zostali odznaczeni następujący pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — Oddział w Poznaniu: Złotym Krzyżem Zasługi dyr. dr Baumgarten Julian; Srebrnym Krzyżem Zasługi Altheim Jan, Kurek Stanisław, Lisowski Mieczysław, Szałkowski Wiktor, Wilczyński Jan; Brązowym Krzyżem Zasługi Biskup Stanisław, Czubakowa Kłaudia, Dymaczewski Edmund, Kościelniak Józef, Kuik Władysław, Rogacki Leon, Schrammówna Jadwiga, Toliński Szczepan, Tuliszkiewicz Jadwiga.

— **Z Pałacu Działyńskich.** Związek Zawodowy Literatów Polskich w Poznaniu komunikuje, iż na 111 Czwartek Literacko-Artystyczny w dniu 13 października br. przyjeżdża do Poznania wydawca „Marchołta" profesor dr Stefan Kołaczkowski z Krakowa i wygłosi odczyt p. t. „Pogląd na świat Stanisława Brzozowskiego".

— **Wyższy kurs dla księgowych - rewidentów** przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, który będzie otwarty w połowie bm., ma na celu pogłębienia wiedzy zawodowej księgowych z uwagi na konieczność przygotowania odpowiednich kandydatów na zaprzysiężonych biegłych przy izbach przemysłowo - Handlowych i przy sądach. Kurs jest roczny a wykłady odbywają się w godzinach wieczornych. Informacyj udziela Sekretariat WSH.

— **Apel Federacji.** Komendant Tow. b. żołnierzy 1 p. Ułanów Wlkp. wzywa wszystkich członków umundurowanych i nieumundurowanych do stawienia się na zbiórkę w dniu 9 bm. o godz. 8-ej rano na Placu Bernardyńskim celem wzięcia udziału w apelu Fedracji P. Z. O. O.

— **Kurs języka francuskiego.** Podajemy do wiadomości czytelników, że w poniedziałek, dnia 10 bm. rozpoczynają się w Poznaniu kursy praktyczne języka francuskiego. Kursy te obejmują osobne działy dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Zapisy przyjmowane są codziennie od 17—19 w Sekretariacie, ul. Seweryna Mielżyńskiego 26-27.

— **Wystawa obrazów** art. mal. Stefana Sonnewend'a mieści się w pracowni przy ul. Al. Marsz. Piłsudskiego 5 m. 7. i cieszy się ogromnym powodzeniem. Do tej pory sprzedanych zostało 15 obrazów. Wystawa jest otwarta codziennie od godz. 10 przed południem do 16 po południu. Wstęp wolny.

Z życia organizacyj

— **Związek Powstańców Wielkopolskich.** Zarząd okręgu komunikuje zarządom i komendantom kół miasta Poznania, że w niedzielę, dnia 9 bm. odbędzie się apel doroczny b. kombatantów z następującym programem: Godz. 8-ma zbiórka wszystkich związków sfederowanych na pl. Bernadyńskim, godz. 8,30 raport, godz. 9-ta msza św. w Kolegiacie Farnej, poczym nastąpi odmarsz na pl. Wolności dla raportu przed Dowódcą O. K. VII Ze względu na ważne przemówienie naczelnego Komendanta Związku Legionistów płk. dypl. Juliusza Ulrycha wzywa się zarządy i komendantów Kół do uczestnictwa w apelu wraz z pocztami chorągwianymi i członkami Kół.

— **Stowarzyszenie b. Uczestników Wojny Światowej 1914-18** odbywa zebranie plenarne dnia 10 października br. o godz. 19,30 w lokalu p. Heyduckiego, ul. Masztalarska 8a.

Minister Poniatowski u J. E. ks. Kardynała

Wczoraj, tj. w piątek rano przybył do Poznania minister Rolnictwa i Reform Rolnych Julian Poniatowski, który odbył dłuższą konferencję z wojewodą A. Maruszewskim, po czym złożył wizytę J. E. ks. Prymasowi dr. A. Hlondowi.

Celem przyjazdu p. ministra jest bliższe zbadanie sprawy osadników. W związku z tym p. minister w godzinach popołudniowych wyjechał samochodem w teren, celem zwiedzenia kilku osad i zapoznania się ze stanem bieżącej parcelacji.

Władze zakazały wiecu Stron. Narodowego w „Olimpii"

Organy t. zw. „Stronnictwa Narodowego" zapowiadały na jutro, niedzielę zebranie publiczne. Miało się ono odbyć w „Olimpii", przy czym jako mówcy wystąpić mieli pp. Antoni Dargas, Zdzisław Wardejn, aresztowany w dniu manifestacji w Poznaniu na rzecz Zaolzia, Antoni Wolniewicz, skazany za obrazę pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ci ludzie mieli referować o „Stronnictwie Narodowym wobec wyborów" i reprezentować owo Stronnictwo w patriotycznym Poznaniu.

Warcholstwo niepoprawne, bez opamiętania szerzące najwstrętniejszy pesymizm i negację nie mogą żadną miarą mieć miejsca w chwili, gdy Polska potrzebuje spokoju wewnętrznego, jedności i siły, aby zwycięsko do końca doprowadzić sprawy polskie na terenie międzynarodowym. O wielkie problemy rozgrywa się bezkrwawa walka. Entuzjazm Narodu jest bezspoiny. Starzy, młodzi i dzieci polskie łączą swe serca w uczuciach ku braciom z Zaolzia, ku armii naszej i jej Wodzowi. Jeszcze nie zakończył się pochód wojsk naszych obejmujących w posiadanie odwiecznie polskie ziemie śląskie. Jeszcze jest potrzebne skupienie całej uwagi na granice Rzplitej, a Stronnictwo Narodowe wysuwa na front wewnętrzny mówców tak doskonale znanych tutejszym władzom bezpieczeństwa z ich występów.

Wiadomo, że oficjalne czynniki tego Stronnictwa myślą o wyborach. Dlatego też — jak się dowiadujemy — władze bezpieczeństwa zakazały odbycia zebrania w dniu 9 bm. reklamowanego ulotkami, i na których widnieją wspomniane nazwiska.

Nie wahamy się stwierdzić, że decyzja władz poparta jest argumentami jasno wynikającymi z postawy szczerze narodowej tutejszego społeczeństwa.

Komendant oddziału powstańczego na Zaolziu

ukończył studia na Uniwersytecie Poznańskim

Komendant jednego z oddziałów powstańczych na Śląsku Zaolzańskim, Adam Gajdzica, był — jak się okazuje — słuchaczem Uniwersytetu Poznańskiego, który ukończył w zeszłym roku.

Był on tu prezesem Koła Młodzieży Polskiej z Zagranicy i niejednokrotnie starał się o pomoc dla kolegów, studiujących w Poznaniu, a pochodzących z ośrodków polskich w Niemczech, Łotwie, Rumunii, a nawet w Brazylii i Afryce. Po ukończeniu uniwersytetu osiadł w rodzinnych stronach na Śląsku za Olzą, a jako rezerwista wojska czeskiego otrzymał niedawno wezwanie do stawienia się w pułku. Do wojska czeskiego jednak się nie zgłosił, nie wyjechał do Polski, aby szukać tu schronienia, lecz utworzył oddział powstańców i kierował akcją dywersyjną, niszcząc posterunki czeskie, wysadzając w powietrze małe betonowe fortyfikacje itd.

Obecnie przebywa w polskim już Cieszynie.

Apel Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

W niedzielę 9 bm. odbędzie się „Apel Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Poznaniu".

Program apelu jest następujący:

o godz. 8 rano zbiórka wszystkich członków sfederowanych związków wraz z pocztami chorągwianymi na Placu Bernardyńskim;

godz. 8,30 raport przed władzami Federacji PZOO;

godz. 9 uroczysta msza św. w Kolegiacie Farnej. Mszę św. odprawi ks. prepozyt Steinmetz. Po mszy św. wymarsz na Plac Wolności;

godz. 10,30 raport;

godz. 10,45 przegląd oddziałów — dokona p. minister komunikacji płk. Ulrych, komendant główny Zw. Legionistów;

godz. 11 przemówienie p. min. Ulrycha;

godz. 11,30 dekoracja zasłużonych członków Złotymi Krzyżami Federacji i wręczenie nagród;

godz. 12 defilada przed Pomnikiem Wdzięczności, którą odbiorą: pp. minister Ulrych, wojewoda poznański i dowódca O. K. VII.

Wszystkie związki sfederowane wzywa się do punktualnego przybycia wraz z pocztami chorągwianymi na miejsce zbiórki.

Zakończenie „Tygodnia Muzyki Polskiej"

w Pałacu Działyńskich

W dniu 9 bm. z okazji zakończenia „Tygodnia muzyki polskiej" w Poznaniu urządza Polskie Radio w Pałacu Działyńskich koncert polskiej muzyki ludowo - tanecznej. W koncercie weźmie udział powiększona orkiestra pod dyr. Eugeniusza Raabego, program „Piątka Poznańska" pod kier. utalentowanego kompozytora Mariana Obsta, znany z audycyj radiowych chór wiejski „Jutrzenka" ze Skórzewa pod batutą prof. Weissgaerbera oraz solistka koncertu Wanda Krzyżanowska - Żakowska. Bogaty program zawiera najpiękniejsze pieśni ludowe Łucjana Kamieńskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Stanisława Wiechowicza, Stefana Poradowskiego, Adama Wieniawskiego, Witolda Friemana w wykonaniu zespołowym i solowym oraz tańce polskie w wykonaniu znakomitej orkiestry rozgłośni poznańskiej.

Ponieważ wszystkie dotychczasowe imprezy rozgłośni poznańskiej cieszyły się olbrzymią frekwencją publiczności, oczekiwać należy, że i ten piękny koncert będzie mieć wybitne powodzenie tym bardziej, że jest poświęcony wyłącznie popularnej, wszystkim dostępnej, muzyce. Początek o godz. 19. Bilety wstępu otrzymać można w Pałacu Działyńskich w godzinach od 16 do 19. Tel. 24-24.

Koncert chórów poznańskich

Wielkim występem chórów poznańskich, które w całej Polsce cieszą się opinią wysokiego poziomu artystycznego, będzie wielki koncert chórów mieszanych w auli Uniwersytetu w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 16,30. Wielki zespół chóralny złożony z chórów: Filharmonicznego, Operowego, Tow. muzycznego, „Arionu", „Echa", Nauczycielskiego i im. Moniuszki, stanie pod batutą wytrawnego dyrygenta prof. Wł. Raczkowskiego. Bogaty program przewiduje utwory najpopularniejszych kompozytorów. Są to: Moniuszki „Sonety krymskie", B. Wallek - Walewskiego „Apokalipsa" oraz St. Wiechowicza „Kantata romantyczna". Ciekawy i wartościowy program oraz udział najpopularniejszych chórów poznańskich zainteresuje z pewnością liczne rzesze miłośników muzyki chóralnej i ściągnie do uniwersyteckiej auli tłumy publiczności.

Ostatnia impreza

Przebogaty w ilości i w jakości program imprez „Tygodnia Muzyki Polskiej" zostanie zamknięty przez wieczór w Teatrze Wielkim. Na program tego ostatniego wieczoru złożą się: opera Moniuszki „Verbum nobile" w doskonałej obsadzie pod kierownictwem kapelm. S. Barańskiego, w nowych dekoracjach i kostiumach oraz znakomity balet Szymanowskiego „Harnasie", który takim powodzeniem cieszył się w ubiegłym sezonie, w premierowej obsadzie.

Wieczór ten będzie świetną klamrą zamykającą pierwszy poznański festival muzyki polskiej — równie efektownie, jak otworzyły go „Damy i huzary".

Zebranie O. Z. N. w Naramowicach

Poznań - Naramowice, 8. 10.

W dniu 7 bm. odbyło się zebranie plenarne OZN koła Osiedle Naramowickie w świetlicy warowni V. Zagaił i przewodniczył p. **Borowiec Feliks**, po czym referat wygłosił p. **Maciejewski** na temat: Wszyscy do urny wyborczej! Następnie zabrał głos przewodniczący oddziału Poznań - Północ p. **Dziurkiewicz Stanisław**, omawiając aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej oraz rolę mniejszości narodowych w Polsce.

W dyskusji zabierali głos liczni członkowie OZN, wyrażając szczerą radość z powodu serdecznego nastroju, jaki cechuje zebranie.

Jeden z zebranych wyraził ubolewanie, że nie wszyscy z Osiedla Naramowice należą do koła OZN, ale żywi nadzieję, że w końcu będą jak jeden mąż w OZN.

Po wyczerpaniu wolnych głosów i wniosków zebranie zakończono trzykrotnym okrzykiem: Niech żyją! na cześć Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz Marszałka Śmigłego - Rydza.

Zebranie trwało 2 i pół godziny.

Bolączki mieszkańców Komandorii

Mieszkańcy dzielnicy Komandoria zwracają się z prośbą do władz miejskich w Poznaniu, ażeby nareszcie została doprowadzona do porządku ul. Komandoria.

Ulica Komandoria jest główną arterią. Doprowadza ona do Osiedla, Komandorii a przede wszystkim na cmentarze: św. Jana, Tumski, św. Rocha, jak również do punktów historycznych miasta na Kopiec Wolności oraz do Pomnika Harcerstwa Poznańskiego.

Wobec powyższego mieszkańcy osiedla wnoszą niniejszą petycję o jak najrychlejsze wybrukowanie ulicy ewent. wykonanie twardej nawierzchni, by przez to dać możność licznym wycieczkowiczom na zwiedzenie Kopca Wolności oraz Pomnika Harcerstwa.

Również mieszkańcy tejże dzielnicy proszą o zabezpieczenie wyżej wspomnianej ulicy od strony Cybiny, ponieważ nasyp sięgający miejscami od 3 do 4 metrów stanowi dla przechodniów groźne niebezpieczeństwo, a zwłaszcza w okresie kiedy Cybina wzbiera.

Kondukty pogrzebowe na cmentarze odbywają się okrężnymi drogami, co stanowi trudność przebycia przy dniach deszczowych.

Obecnie rozbudowany w dzielnicy tej Państwowy Monopol Spirytusowy daje obawę w razie ognia, gdyż przy takich drogach komunikacyjnych do nowo powstałych 11 basenów straż ogniowa nie dotrze.

Przed premierą „Syreny"

Piękna bajka Andersena o zakochanej syrenie, dała natchnienie znanemu kompozytorowi W. Maliszewskiemu do napisania fantastycznej opery - baletu. Barwne i pomysłowe obrazy bajkowego świata i podmorskiego królestwa syren i wodnijów przesuną się przed oczyma widza na tym wystawionym z całą starannością przedstawieniu. Wszystkie czynniki składają się na to, że widowisko będzie niezwykle zajmujące i żywe. Scenograf teatru art. mal. Z. Szpingier, rozwinął całą swą pomysłowość przy tworzeniu dekoracji fantastycznego świata i kostiumów dla podmorskich stworzeń. W baśniowych pałacach snują się niesamowite postaci ośmiornic, niesamowitych ryb, gwiazd morskich, itd. tańczą swoje oryginalne i pomysłowe tańce (opracowane przez baletmistrza M. Statkiewicza), tworzą bajecznie kolorowe tło dla rozgrywającej się ciekawej akcji. Przedstawienie będzie tym żywsze, że treść andersenowskiej bajki rozwinięta jest nie tylko w baletowej pantominie, lecz i w pięknych ariach śpiewaczych. Wykonawcami są zarówno śpiewacy jak tancerze. A obsada wszystkich ról obejmuje najwybitniejsze siły naszego zespołu. W roli Juraty, królowej mórz usłyszymy świetną śpiewaczkę p. H Dudicz-Latoszewską. Rolę syreny śpiewa p. Sława Bestani, a tańczy p. Z. Grabowska. Królewiczem, w którym zakochała się syrena będzie doskonały tenor p. J. Woliński. W pozostałych rolach usłyszymy pp.: J. Musielewską, M. Janowską - Kopczyńską, J. Gruszczyńskiego, M. Zygmańskiego i I. Wiśniewskiego, a zobaczymy cały zespół baletowy z pp.: Z. Grabowską i J. Kaplińskim na czele. Baletmistrz M. Statkiewicz nie tylko opracował choreograficzną stronę, ale też wyreżyserował całe przedstawienie. Muzyczne kierownictwo spoczywa w rękach doświadczonego kapelmistrza p. S. Barańskiego.

Przebudowa b. zakładu medycyny sądowej na Wildzie

Dawniejszy zakład medycyny sądowej (ul. Górna Wilda 89) zostaje staraniem Uniwersytetu Poznańskiego przebudowany.

Instytucja ta nosząca kiedyś nazwę „Zakładu Garszyńskich", przemianowana została na „Collegium Marcinkowskiego". Później mieściła się medycyna sądowa, zakład antropologii wydziału lekarskiego, zakład historii i filozofii medycyny.

Gdy w roku 1928 wybudowano nowy gmach medycyny sądowej przy ul. Rektora Święcickiego, w gmachu tym zamieszkiwali urzędnicy U. P.

Od kilku miesięcy przebudowuje się cały gmach kosztem 3 i pół miliona złotych.

Na miejscu tym powstanie szpital i różne kliniki. (n-k)

Z sali sądowej

— Nieuczciwy konduktor przed sądem. Wielkopolska Spółka Komunikacyjna w Poznaniu (ul. Młyńska 9) zaangażowała swego czasu w charakterze konduktora autobusowego 25-letniego Stanisława Ziemkowskiego z Górzna pow. ostrowskiego. Ziemkowski początkowo ze swoich czynności wywiązywał się bardzo dobrze. Później począł dopuszczać się drobnych uchybień. W dniu 19 lutego br. do jadącego autobusu na linii Oborniki — Poznań, wsiadło pewne towarzystwo składające się z 8 osób. Ziembowski wystawił jeden bilet dla ośmiu pasażerów opiewający na sumę 25.60 zł. Kopię biletu przerobił na 3,20 zł. Kwotę 3,20 zł wpłacił w W. S. K. Sprawa ta może przeszła by bez echa, gdyby pasażerowie ci już do Obornik nie wracali. W drodze powrotnej oddali bilet innemu konduktorowi i sprawa wyszła na światło dzienne. Poza tym Ziemkowski usiłował namówić sekretarkę W. S. K., by czyn ten przemilczała. Za powyższe sprawy stanął Ziemkowski przed Sądem Okr. w Poznaniu, który skazał osk. Z. na 6 mies. więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat. (n-k)

* * *

— Podpisał dokument w imieniu sołtysa. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Poznaniu zasiadł w dniu wczorajszym Antoni Janicki z Sobót pow. poznańskiego, któremu akt oskarżenia zarzucał sfałszowanie podpisu sołtysa Władysława Kaczmarka na dokumencie urzędowym. Przewód sądowy wykazał jak ludzie wiejscy nieraz padają ofiarą swojej lekkomyślności, nieświadomie podpisując różne dokumenty. Dnia 11 października 1937 r. już późnym wieczorem zbudzono z głębokiego snu Janickiego. — Przybyłym okazał się ojciec sołtysa Franciszek Kaczmarek, który w towarzystwie handlarza Szczepana Muszkiety prosił oskarżonego Janickiego, opiekuna społecznego gromady Soboty o podpisanie zaświadczenia na kupno dwóch cieląt przez Muszkieta. Oznajmił jednocześnie, że syn jego Władysław (sołtys) jest w Poznaniu i dokumentu wydać nie może bez podpisu. Natomiast handlarz naglił, że kupione cielęta muszą już rankiem dnia następnego odejść. Janicki początkowo wzbraniał się podpisać formularz. Po pewnym czasie podpisał dokument nazwiskiem sołtysa Władysława Kaczmarka. Ze względu na dotychczasową niekaralność sąd pod przewodnictwem s. Karczewskiego skazał Janickiego tylko na **5 zł grzywny.** (n-k)

Skazanie 30 mistrzów piekarskich

za przekroczenie zakazu niedzielnej pracy

Poznań, 8. 10.

W Inspektoracie Pracy odbyły się w trzech pokojach jednocześnie rozprawy przeciwko 30 poznańskim właścicielom piekarń, oskarżonym o nieprzestrzeganie zakazu spoczynku niedzielnego i zatrudnianie pracowników w niedzielę.

W wyniku rozpraw skazani zostali: mistrz piekarski Zaręba, właściciel wielu cukierni i kawiarni, na 1000 zł grzywny i 14 dni bezwzględnego aresztu, piekarz i cukiernik Łączkowski również na 1000 zł grzywny, Pepka na 700 zł grzywny, Szczepan Kostka na 400 zł grzywny i szereg innych właścicieli piekarń na grzywny od 100 zł wzwyż.

Może te dotkliwe kary nareszcie nauczą poznańskich piekarzy przestrzegania ustawodawstwa socjalnego.

Wspomnieć przy tym wypada, że oskarżeni piekarze pokazywali Inspoktorowi Pracy okólnik zarządu Cechu Mistrzów Piekarskich, który mówił coprawda, że w sobotę pracować wolno do godz. 24 i o tym, że w niedzielę wolno rozwozić pieczywo, nie wspomina jednak o tym, że sam wypiek w niedzielę jest zakazany i że praca w piekarniach zacząć się może dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 24, czyli po 24-godzinnej przerwie.

Z „Tygodnia Muzyki Polskiej"

„Tydzień Muzyki Polskiej" ściągnął do Poznania liczne grono muzyków i muzykologów oraz duże rzesze miłośników muzyki. Wysoki poziom wszystkich odbywających się imprez nie sprawił z całą pewnością zawodu tym wszystkim, którzy interesując się życiem muzycznym Polski, z dalekich nieraz stron ściągnęli do Przemysłowego Grodu.

Po uroczystym otwarciu i entuzjastycznie przez publiczność i znawców przyjętej operze komicznej Ł. Kamieńskiego „Damy i huzary", nastąpił cały ciąg muzycznych imprez o wysokiej artystycznej wartości.

Drugi dzień „Tygodnia" — poniedziałek, przyniósł dwa nader interesujące koncerty. Kameralny koncert starej polskiej muzyki instrumentalnej w pięknej renesansowej sali poznańskiego Ratusza dostarczył słuchaczom prawdziwie niezapomnianych wrażeń. W nastrojowym otoczeniu stylowej sali oświetlonej staromodnie świecami rozdźwięczały się tony starych melodii Zieleńskeigo, Mielczewskiego, Szarzyńskiego, Jastrzębskiego, w wykonaniu świetnego zespołu. Wykonawcami byli: prof. G. Konatkowska, dyr. Zdzi. Jahnke, T. Szulc, Wł. Witkowski, J. Witkowski, D. Danczowski i A. B. Ciechański. Koncert zaszczycił swą obecnością minister oświaty prof. W. Świętosławski.

Wieczorem Aula uniwersytetu rozdźwięczała również tonami staropolskiej muzyki. Stanął na estradzie Chór katedralny ks. dra W. Gieburowskiego i wykonał cały szereg utworów religijnych starych mistrzów: Szamotulskiego, Gomółki, Szarzyńskiego, Szadka, Zieleńskiego. Poza tym art. op. p. dr Wanda Roesler - Stokowska odśpiewała dwa utwory ks. Gieburowskiego, zespół smyczkowy degrał utwór Kromolickiego. A na zakończenie chór odśpiewał pieśń „Anieli śpiewali" T. Szeligowskiego. Zgromadzona licznie na koncercie publiczność przyjmowała owacyjnie wykonawców, zmuszając Chór do bisowania pieśni Szeligowskiego.

We wtorek odbył sę w Pałacu Działyńskich koncert kameralny poświęcony muzyce współczesnej. Wzięli w nim udział pp: świetna pianistka G. Konatkowska, art. op. M. Janowska - Kopczyńska i znany skrzypek prof. T. Szulc. Akompaniował p. M. Szczęsnowski. Usłyszeliśmy szereg utworów: Paderewskiego, Różyckiego, Szymanowskiego, Padlewskiego, Maklakiewicza i in.

Na wieczornym koncercie Orkiestry Symfonicznej m. Poznania w Teatrze Wielkim zadyrygował dyrektor dr Z. Latoszewski pierwszym wykonaniem dwóch utworów, dzieł kompozytorów poznańskich, a mianowicie: „V. Symfonią" Poradowskiego i symfonią „Praca i rytm" F. Nowowiejskieko. Wykonany był poza tym koncert wiolonczelowy Maklakiewicza, w którym partie solowe odegrał p. D. Danczewski. Publiczność przyjmowała owacyjnie wykonawców oraz obecnych na widowni kompozytorów: Nowowiejskiego i Poradowskiego.

Środa zapisała się pamiętnym wydarzeniem nietylko już w życiu muzycznym poznańskim, ale i ogólnopolskim, wieczorem bowiem w Teatrze Wielkim wprowadzony został na scenę „Straszny Dwór" w nowym opracowaniu, zgdną z pierwszą tej opery redakcją Stanisława Moniuszki. Przedstawienie zostało przyjęte nadar gorąco przez publiczność, która nie szczędziła owacji, zarówno dyrygentowi — dyrektorowi dr. Z. Latoszewskiemu, jak i świetnym wykonawcom wszystkich ról, których oklaskiwano hucznie i obdarzono kwiatami. Nowe dekoracje skomponowane przez art. mal. Z. Szpingiera zyskały oklaski po podniesieniu kurtyny. Historyczne to przedstawienie „Strasznego dworu" dobrze się zapisało w dziejach Teatru Wielkiego.

W czwartek odbył się w Pałacu Działyńskich odczyt prof. Jachimeckiego o Karolu Szymanowskim i koncert „Polskiego Kwartetu Smyczkowego" w Teatrze Wielkim zaś wystawiono po raz drugi operę Kamiejskiego „Damy i Huzary".

Obywatelska współpraca Związku Kioskarzy z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

Poznań, 8. 10.

Chcąc obywatelom m. Poznania ułatwić zapisanie się na członków L. O. P. P. poznański obwód miejski LOPP w porozumieniu z Związkiem Inwalidów i Związkiem Kioskarzy uruchamia na terenie miasta agencje LOPP przy kioskach, upoważnione do przyjmowania zapisów na członków.

Podkreślić tutaj należy wysokie zrozumienie dla spraw obrony przeciwlotniczej członków Związku Kioskarzy i Zw. Inwalidów, którzy jednomyślnie wyrazili całkowitą gotowość podjęcia się bezpłatnego przyjmowania zapisów.

Agencje LOPP w kioskach uruchamiane będą kolejno w miarę ukończenia prac przygotowawczych.

Kioski przyjmujące zapisy i wydające mareczki członkowskie zaopatrzone będą w tablice — tymczasem tekturowe — z numerem i okrągłą pieczątką obwodu miejskiego LOPP oraz pisemne upoważnienie.

Odcinek kulturalny

Wieczory czwartkowe

PAŁAC DZIAŁYŃSKICH: Prof. Dr. Zdzisław Jachimecki: „Karol Szymanowski i współcześni". Zagajenie Stanisław Wasylewski. Słowo wstępne Prof. Dr. Łucjan Kamieński. — Koncert Kwartetu Polskiego: Zdzisław Jahnke, Tadeusz Szulc, Dezyderiusz Danczowski, Tadeusz Witkowski.

Inauguracja tegorocznego sezonu czwartków literackich w Pałacu Działyńskich nastąpiła w czasie trwania w Poznaniu pierwszego Tygodnia Muzyki Polskiej. Ta okoliczność wpłynęła decydująco na jego program. Prelegentem więc był znakomity muzykolog krakowski, prof. dr. Zdzisław Jachimecki; tematem odczytu muzyka Karola Szymanowskiego; wreszcie zamiast dyskusji — koncert mistrzowskiego Polskiego Kwartetu Smyczkowego. Pozatem słowo wstępne o prelegencie wygłosił prof. dr. Łucjan Kamieński, świetny muzykolog, dla którego Tydzień Muzyki Polskiej w Poznaniu stał się osobistym świętem, dzięki prapremierze „Dam i Huzarów" w Teatrze Wielkim.

Aby w sposób doskonały zdać sprawę z odczytu prof. dr Zdzisława Jachimeckiego, należałoby mieć pióro Flauberta i to z okresu pisania powieści: „Bouvard et Pécuchet". Tylko Flaubort potrafiłby oddać swoisty czar tej poetyckiej prelekcji, pełnej entuzjazmu dla muzyka, który muzykę polską podniósł na wyżyny, nieosiągalne od czasu Chopina.

Posługując się, jako twierdzeniem formułką Kretschmera o ludziach genialnych, profesor Jachimecki starał się dowieść genialności Szymanowskiego. Formułka Kretschmera wyraża się w spontanicznym, instynktownym uznaniu społecznym dla człowieka genialnego. Według filozofa niemieckiego uznanie natychmiastowe i powszedne jest istotne dla pojęcia geniuszu. Uznanie to jednak musi być wynikiem oceny indywidualnych i oryginalnych wartości reprezentowanych przez twórczość człowieka genialnego. W ten sposób zamyka się błędne koło definicji, która była podstawą referatu prof Jachimeckiego.

Udawadniając oryginalność i nowość muzyki Karola Szymanowskiego posłużył się prelegent dwoma metodami. Cytował gęsto głosy prasy europejskiej po koncertach Szymanowskiego, przytaczał własne wypowiedzi Mistrza. Żałować wypadało, że prof. Jachimecki nie posłużył się jeszcze trzecią metodą: analizą dzieł muzycznych Karola Szymanowskiego. Trzeba przyznać, że na analizę tę czekało się z niecierpliwością. Okazja bowiem była niebywała: muzykolog wnikliwy i miłośnik i przyjaciel Mistrza w jednej osobie. Cytowanie głosów prasy nie mogło nam tej analizy zastąpić. W dorywczej pracy dziennikarskiej chodzi bowiem raczej o zaznaczenie stanowiska, o wyrażenie impresji, a nie o analizę fachową, którą w nieznacznym tylko stopniu krytycy mogą uwzględnić, licząc się z zainteresowaniem czytelników. Odczyt prof. Jachimeckiego był więc tylko właściwie płomienną, pełną entuzjazmu elogą na cześć geniusza muzyki polskiej

Właściciel „wytwórni soków owocowych" usiłował zamordować swego robotnika

Trójosobowy skład Sądu Okręgowego w Poznaniu, rozpatrywał sprawę karną, kilkakrotnie karanego za oszustwa i złodziejstwa, 45-letniego Michała Zielińskiego (ul. Kopczyńskiego 31) obecnie przebywającego w więzieniu przy ul. Młyńskiej, któremu akt oskarżenia zarzucał usiłowane zabójstwo na osobie Franciszka Brożyny.

Brożyna Franciszek, zamieszkały w Brzozagaju pow. gnieźnieńskiego zgłosił się na skutek ogłoszenia w jednym z czasopism poznańskich, po pracę do Poznania. Ogłaszającym się był pośrednik Józef Nowak (ul. Siemiradzkiego 11). Oświadczył on Brożynie, że może otrzymać pracę po złożeniu kaucji w wysokości 250 zł.

Gdy Brożyna oświadczył, że ma tylko 150 zł, Nowak zażądał od niego 30 zł tytułem honorarium za wskazanie posady a właściwy pracodawca Michał Zieliński 100 zł kaucji za przyjęcie Drożyny do swego przedsiębiorstwa — wytwórni soków wiśnio wych.

„Wytwórnia" mieściła się przy ul. Kopczyńskiego 6 i tam też przez siedem dni tj. od 18 do 25 czerwca br. Drożyna pracował w charakterze robotnika, podczas gdy umowa opiewała, że zaangażowany jest w charakterze inkasenta.

Brożyna przez owe siedem dni pomywał butelki, które syn Zielińskiego Tadeusz sku pował po podwórzach. Płaca tygodniowa Brożyny miała wynosić 20 zł.

Po tygodniu Brożyna nie otrzymał ani grosza. Zamieszkał jeszcze kilka dni na pokoju (ul. Bóżnicza 16) i w dniu 2 lipca br. udał się ponownie do Zielińskiego, gdyż stwierdził, że Zielińskiego przedsiębiorstwo składa się tylko z jednego kotła do gotowania, i około 100 pustych brudnych butelek. Zieliński w swojej „wytwórni" gotował tylko jakąś wodę z domieszką cukru i farby.

Po przybyciu do Zielińskiego, Brożyna zażądał od niego zwrotu kaucji w wysokości 100 złotych, które wręczył Zielińskiemu przed objęciem rzekomej posady inkasenta. Zieliński zaproponował Brożynie by usiadł na krześle, wysłał syna na miasto rzekomo po pieniądze, zamknął drzwi na haczyk, wziął do ręki toporek i ostrzem toporka trzykrotnie uderzył Brożynę przez głowę.

Poraniony Brożyna zdążył jeszcze wyskoczyć na podwórze i wołać o pomoc po czym stracił przytomność. Na odgłosy wal ki i krzyki Brożyny przybiegli na pomoc lokatorzy kamienicy. Pierwszy przybiegł niej. Marcinkowski Michał, który w tym czasie bawił u swego brata.

Podbiegł on natychmiast do Zelińskiego i zapytał się o przyczynę wzywania pomocy. Zieliński oświadczył mu, że zaszła jakaś sprzeczka i przeprosił Marcinkowskiego, gdyż musi się umyć i wezwać pogotowie lekarskie. Następnie Zieliński ze spokojem się umył, wsiadł na rower, rzekomo by wezwać pogotowie lekarskie i odjechał. W międzyczasie Pogotowie lekarskie już zabrało broczącego krwią Brożynę.

Zieliński cztery dni się ukrywał, aż wpadł w ręce policji przy ul. Krauthofera.

Na rozprawie Zieliński zeznał, że pierwszy napadł go Brożyna a on w obronie własnej zadał mu kilka ciosów toporkiem, lecz nie ostrzem a tylną częścią toporka.

Post. sł. śl. Hebel stwierdził jednak, że otrzymał w dniu usiłowanego zabójstwa toporek na którym były ślady krwi wielkości grosza na ostrzu toporka.

Ciekawy incydent zaszedł na sali rozpraw podczas przesłuchiwania Nowaka — pośrednika Zielińskiego. Na zapytanie przewodniczącego s. Stachowskiego czy posiada koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa, Nowak oświadczył, że posiada. W czasie przewodu okazało się, że ma tylko zaświadczenie Izby Skarbowej opiewające na płacenie podatków lecz koncesji nie posiada. Wobec czego sąd polecił Nowakowi by dostarczył książki, które u siebie w biurze prowadzi.

Następnie zeznawał poszkodowany Brożyna, który opisał cały stan faktyczny jak w akcie oskarżenia. Następny świadek Tadeusz Zieliński syn oskarżonego, korzystając z dobrodziejstwa ustawy nie zeznawał.

Po przemówieniu prok. Marskiego i adw. Frydlewicza, obrońcy oskarżonego sąd wydał wyrok, skazujący Zielińskiego na łączną karę 2 lata i 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu tymczasowy areszt od 4 lipca br. (n-k)

Fabrykantka aniołków skazana

na trzy lata więzienia

Sąd okręgowy pod przewodnictwem s. Góralewicza rozpatrywał sprawę karną Weroniki Zagrodzkiej i tow. oskarżonych o spędzanie płodu.

Zagrodzka już od szeregu lat trudniła się zawodowo spędzaniem płodu, miała wyrobioną opinię znachorki. Klientki jej rekrutowały się przeważnie z służących. Prymitywne zabiegi znachorki szeroko i daleko komentowano.

Już rok temu Zagrodzka skazana została na jeden rok więzienia. Po wyjściu okazała się niepoprawną. Ostatnio spowodowała ona poronienie niej. Marii Mazurek przez zastrzykiwanie lizolu. Honoraria za „zabiegi" wynosiły 7—10 zł.

Na wstępie rozprawy oskarżona do winy się nie przyznała. Dopiero po przesłuchaniu szeregu świadków, załamała się.

W wyniku rozprawy sąd skazał Zagrodzką na 3 lata więzienia, 100 zł grzywny i 5 lat utraty praw obywatelskich, zaś Mazurek na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata a Stanisławę Wojtkowiakową za udzielenie pomocy Zagrodzkiej na 1 rok więzienia i 40 zł grzywny. (n-k)

Słuchamy Radia

Poniedziałek, dnia 10 października 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 7,45 Gimnastyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół. 11,20 Uwertury do oper Aubera (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Pogadanka dla kupców i rzemieślników. 13,30 Monodla (śpiew gregoriański) — homofonia i polifonia — audycja muzyczna dla liceów. 14,00 Przerwa. — 16,00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Ania znajduje przyjaciółkę" wg powieści Mongomerry „Ania z Zielonego Wzgórza" w opracowaniu Jadwigi Miecznikowskiej. 15,30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego (z Poznania). 16,00 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Kronika naukowa: Fizyka — dr. Antoni Karpowicz. 16,30 W 125-tą rocznicę urodzin Giuseppe Verdi'ego. W programie arie z oper — płyty. Słowo wstępne Karola Stromengera. 17,15 Litwa współczesna — reportaż Czesława Miłosza. 17,30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon (sopran). 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja strzelecka. 19,00 Koncert organowy w wykonaniu Feliksa Nowowiejskiego (z Poznania). 19,30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia (z Poznania). 19,40 Koncert popularny w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 20,35 Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21,00 „Afryka śpiewa" — audycja kameralna w wykonaniu Krakowskiego Zespołu Instrumentalnego. 21,40 Nowości literackie. 22,00 „Dzieje symfonii" — audycja w opracowaniu Stanisława Golachowskiego w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, oraz płyty. 22,55 Przegląd prasy. — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23,00 Wiadomości z Polski (w języku obcym).

Poznań. 8,10 Wiadomości bieżące. 8,15 Nasz koncert poranny (płyty). 8,55 Pogawędka dla kobiet. 11,20 Wyjątki z opery „Cyganeria" — Pucciniego. 14,20 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Witolda Nowackiego. 14,45 Program na jutro. 14,50 Przegląd giełdowy. 18,00 Skrzynka rolnicza. 18,10 Różne serenady (płyty). 18,25 Wiadomości sportowe lokalne. 22,00 „Niezwykły żywot redaktora O'Briena" — słuchowisko. 22,30 Muzyka lekka w wykonaniu małych zespołów instrumentalnych (płyty). 23,00 Zakończenie audycji.

SŁUCHAMY ZAGRANICY.

20,30 Sottens. Koncert symfoniczny. 20,40 Sztokholm. Koncert symfoniczny. 21,00 Lipsk. Symfonia d-moll Brucknera. 21,00 Monachium. Koncert symfoniczny. 21,15 Radio Paris. Recital śpiewaczy. 22,40 Droitwich. Sonaty Beethovena.

Wtorek, dnia 11 października 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30 Pieśń "Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka — płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka — płyty. 7,45 Gimnastyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół: Krzysztof Kolumb. 11,15 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,00 „Mam 13 lat" — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży. 15,15 Skrzynka ogólna. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16,25 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich. 17,00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej - Curie — odczyt. 17,15 Duety kompozytorów polskich. 17,30 Z pieśnią po kraju. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla robotników. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe, Nasz program na jutro. 21,00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 21,55 „Istota czystej sztuki ludowej" — odczyt. 22,10 Gaetano Donizetti: „La favorita" — opera w skrócie. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski — w języku obcym.

Poznań. 8,10 Wiadomości bieżące. 8,15 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 11,15 Płyty. 14,00 Pogadanka społeczna. 14,05 Z muzyki operetkowej — płyty. 14,45 Program na jutro. 14,50 Przegląd giełdowy. 15,15 Rozmaitości. 18,00 Aktualna pogadanka rolnicza.. 18,10 „Twórca, krytyk i publiczność" — dialog. 18,25 Wiadomości sportowe lokalne. 22,55 Audycja informacyjna.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

20,05 Beromuenster. Koncert symfoniczny. 20,10 Deutschlandsender. Recital fortepianowy Raula Koczalskiego. 20,10 Wrocław. „Doktór i Aptekarz". 20,15 Radio Romania. Koncert orkiestrowy. 20,25 Hamburg. „Falstaff". 21,15 Deutschlandsender. Występ zespołu Wiener Saengerknaben. 21,30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny. 22,00 Paris PTT. Wieczór galowy francusko - belgijski w obecności króla Belgów i prezydenta republiki francuskiej.

W 125-TĄ ROCZNICĘ URODZIN VERDIEGO.

Audycja radiowa.

W poniedziałek, 10. 10. o godz. 16,30 nadaje Polskie Radio audycję poświęconą utworom Verdiego z okazji 125-ej rocznicy urodzin włoskiego mistrza. Twórczość Verdiego, obejmująca z górą pół wieku, jest nie tylko wyrazem genialności kompozytora, lecz reprezentuje zarazem historię opery włoskiej II. połowy 19-go wieku. Ewolucja, jaką Verdi przeszedł w swych dziełach, postępując od dawnego, konwencjonalnego typu opery aż po nowe formy swych późniejszych utworów — stanowi dzieje opery całej Italii tego okresu. O niepospolitej tej postaci mówić będzie w poniedziałkowej audycji prof. Karol Stromenger; fragmenty z dzieł Verdiego od wczesnych do późniejszych usłyszą radiosłuchacze z płyt w wykonaniu śpiewaków włoskich.

NOWY CYKL MUZYCZNY W POLSKIM RADIO.

W poniedziałek, dnia 10. 10. o godz. 22.00 odbędzie się pierwsza audycja interesującego cyklu „Dzieje symfonii". Cykl ten obejmie 8 do 10 audycyj, które odbywać się będą co dwa tygodnie i przedstawią rozwój tej niezwykle dla muzyki ważnej formy, jaką jest i zawsze była „symfonia". Opracowanie cyklu powierzono Stanisławowi Golachowskiemu, który objaśniać będzie każdą audycję. W koncercie poniedziałkowym wykonane zostaną dzieła wieku 15, 16, 17, które znalazły wspaniały wyraz w twórczości wielkiego Wenecjanina, Giovanni Gabrieli, oraz późniejsze z w. 18-go utwory Sammartiniego i innych. Gra Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Komunikaty teatralne

— Teatr Polski. Dziś o godz. 16-ej po cenach zniżonych ukażą się ostatni raz w sezonie „Spazmy modne" W. Bogusławskie go. Wieczorem o godz. 20-ej powtórzenie piątkowej premiery, rewelacyjnej sztuki Gehri'ego „Szóste piętro". W niedzielę o godz. 16-ej po cenach zniżonych arcyzabawna „Panna Coctail" St. Kiedrzyńskiego o godz. 20-ej „Szóste piętro".

— Pożegnalny występ tancerza świątynnego. Hinduski tancerz świątynny Ram Gopal wystąpi z pożegnalnym wieczorem w poniedziałek, 10 bm. o godz. 20-ej. Egzotyczny ten tancerz, który swoimi kreacjami podczas pierwszego występu oczarował publiczność poznańską, wykona zupełnie nowy program. Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru Polskiego.

— Teatr Marionetek „Błękitny Pajac" — Pasaż Łuczaka. Dziś o godzinie 4 po południu „Hocki - Klocki Kuby Pajaca". W sobotę i niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4 i 6-ej.

który się w Karolu Szymanowskim objawił. Był to więc odczyt, przeznaczony przede wszystkim dla wrogów i przeciwników. Miłośników Szymanowskiego bowiem przekonywać o jego wielkości jest rzeczą zbyteczną. A i dla tych Zoilów był ten odczyt raczej tylko agitacją. Falowanie pięknych okresów, patos, wspaniałych określeń, któreby radowały czułe ucho Flauberta, trwa krótko, jako chwilowy nastrój. Gdy muzyka słów poetyckich umilknie, pryska także nastrój i umysł chętnie powraca do zakorzenionych przesądów i poglądów. Chyba, że ktoś choruje na zagraniczny snobizm. Wówczas głos krytyki wiedeńskiej, berlińskiej, paryskiej i neapolitańskiej będzie miał dla niego wagę argumentu rzeczowego.

Po odczycie odbył się koncert Polskiego Kwartetu Smyczkowego. Grano utwory Poradowskiego i Jaseckiego. Aczkolwiek z przyjemnością można było ich posłuchać, żałowało się, że organizatorzy nie dołożyli starań, aby koncert wypełnić utworami Szymanowskiego. Taki program byłby odpowiedniejszy i bardziej na miejscu.

Konstanty Troczyński.

ECHA GŁOŚNIKA

Henryk Olszewski:

Wśród chałupników

Wprowadzony w ramowy programie cykl audycji dla młodzieży licealnej o życiu współczesnym pomnożył się przez rzeczowy referat mgr H. Olszewskiego, podany słuchaczom w ostatni czwartek.

Aktualne u nas zagadnienie chałupnictwa, rozpatrywane w ostatnich latach dość żywo i wszechstronnie w prasie i w ciałach ustawodawczych — zobrazował H. Olszewski w sposób prawie wszechstronny, rzeczowy a przede wszystkim barwny i ciekawy, jak tego wymaga licealne audytorium.

Półtora przeszło miliona polskich chałupników, produkujących milionowe wartości — to wydatne zmniejszenie bezrobocia, jedna z najtrudniejszych klęsk współczesnych, zagadnienie warte zastanowienia, pomocy i opieki państwa — o którą słusznie wołał prelegent — malując w rzewnych słowach i realistycznych obrazach dno nędzy tych biednych murzynów — zwanych chałupnikami — to pracujących jedynie za kawałek chleba, którego by im brakło bez tej zarobkowej pracy. Ile dotąd uczyniono dla unormowania tych stosunków i jakimi drogami kroczyć powinna troska o te milionową rzesz — dowiedzieli się słuchacze z prelekcji H. Olszewskiego i zachowali zapewne w swych sercach głębokie współczucie dla tej nędzy — pieniącej się wokół nas i wystawionej na najczarniejszy wyzysk nakładców — dorabiających się fortun na chałupniczej pracy.

Żałować należy, że prelegent tak doskonale orientujący się w atmosferze chałupniczej — nie wskazał wyraźniej na źródło zła i bezprzykładnego wyzysku — jakimi są dla chałupników nakładcy żydzi. Jakkolwiek stosunki te są publiczną tajemnicą — wiadomą wszystkim — przecież należało „zrobić tę kropkę nad i" — w imię prawdy i faktów. Do.

Nowości Towarzystwa Wydawniczego „Rój"

Karol Tschuppik „Panicz", Warszawa 1938, cena zł. 6.—.

Szybkimi krokami zdąża historia... Jesteśmy świadkami wielkich przemian przebudowy mapy europejskiej: Austria przestała istnieć. Tym bardziej więc nabiera wagi dokumentu powieść, opisująca schyłek monarchii austro - węgierskiej. Z wnikliwością właściwą historykowi i z talentem narratora wprowadza Tschuppik czytelnika w świat Austrii przedwojennej, w tajniki archiwów, w sekrety ministerstw, w ukryte sprężyny posunięć rządowych. Autor nie ukrywa sentymentu do czarnego orła, którego mało kto rozumie, czym był właściwie duch Austrii. Na tło historyczne rzucone są przeżycia dorastającego chłopca, syna jednego z arystokratów austriackich, wraz z udręką wieku dojrzewania, budzi się w nim pierwszej nieśmiałej miłości... Tschuppik zręcznie powiązuje akcję powieściową z zakończeniem, a okrywającą sromotą monarchię austro - węgierską aferą pułkownika Redla, rozgrywającą się tuż przed początkiem wielkiej wojny. Stary, miły Wiedeń nad modrym Dunajem przestał istnieć... Dunaj z modrego stał się bronzowym. Tym cieplejszy budzi sentyment książka Tschuppika, tym bardziej wzruszający budzi oddźwięk w sercu czytelnika.

TELEGRAMY

Irlandia odcięta od świata

Dublin, 8. 10. (PAT)

Burza, która szalała nad Irlandią w ciągu kilku dni z rzędu, wyrządziła ogromne straty w zbiorach i w komunikacji oraz spowodowała wylewy wód i szereg wypadków z ludźmi.

Irlandia okazała się prawie całkowicie izolowana od świata zewnętrznego a komunikacja telefoniczna i telegraficzna pomiędzy Dublinem i Belfastem, Londynem i Liverpoolem została przerwana. Wicher na lądzie przekraczał siłę 60 mil na godzinę, dochodząc niekiedy do 100 mil na morzu. Statki z Anglii przychodziły z opóźnieniem od 4 do 11 godzin (normalnie przejazd trwa od 3 do 9 godzin). Dużo okrętów zawróciło z drogi, szukając schronienia w portach. Powalone drzewa zatarasowały drogi, utrudniając albo uniemożliwiając połączenia wewnętrzne. Komunikacja lotnicza została wstrzymana. W niektórych miejscowościach wicher pozrywał dachy z domów.

Ustalenie strat potrwa przez czas dłuższy.

Przed upadkiem Haukou

Szanghaj, 8. 10. (ATE)

Rzecznik naczelnego dowództwa wojsk japońskich w Chinach oświadczył, że wojska japońskie zajmą Hankou w terminie szybszym aniżeli przewidywano. Marszałek Czang-Kaj-Czek skoncentrował w pobliżu Hankou najlepsze swe dywizje co świadczy wymownie o znaczeniu, jakie dowództwo chińskie przywiązuje do utrzymania Hankou.

Rzecznik japoński dodał, że Hankou jest bronione przez półmilionową armię chińską, zaś siły japońskie w pobliżu tego miasta wynoszą 150.000 ludzi. Tym niemniej upadek miasta jest nieuchronny i stanowi tylko kwestię czasu.

Start do stratosfery za tydzień?

Telefon własny

Warszawa, 8. 10.

(ss) Załoga balonu stratosferycznego przebywająca od tygodnia w Dolinie Chochołowskiej żyje w ciągłym napręźeniu, oczekując na pogodę, która umożliwiła by start.

Onegdaj wieczorem wydawało się, iż start nastąpi w dniu wczorajszym rano. W związku z tym poczyniono przygotowania mające na celu wypełnienie powłoki balonu wodorem. Tymczasem w dniu wczorajszym pogoda znów popsuła się. Warunki atmosferyczne panujące w Tatrach w dn. dzisiejszym każą przypuszczać, że start do stratosfery nie nastąpi prędzej jak za tydzień.

Wicepremier Kwiatkowski uda się na Śląsk Zaolzański

Telefon własny

Warszawa, 8. 10.

(ss) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym omówione zostaną sprawy związane z ostatecznym przejęciem Śląska Zaolzańskiego.

Termin wyjazdu najwyższych dostojników państwowych na teren Zaolzia nie został ostatecznie ustalony. Narazie wydaje się pewne, że w dniu 15 bm. przyjedzie na teren Śląska Zaolzańskiego p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski, który zatrzyma się w Katowicach, gdzie wygłosi przemówienie, po czym uda się w dalszą drogę.

Dziennikarze polscy nie wrócili z Czech

Telegram własny

Warszawa, 8. 10.

(ss) Donoszą z Cieszyna, że wczoraj rano wyjechali samochodem na stronę czeską korespondent „Gazety Polskiej" red. Marek Sadzewicz, oraz współpracownik warszawskiej spółdzielni „Wspólnota" p. Jańczyk. Obaj dziennikarze mieli przepustki z ważnością do godz. 17 dnia wczorajszego. Ponieważ do dziś rana żaden z nich nie powrócił zachodzi obawa, że zostali oni aresztowani przez żandarmerię czeską.

W związku z tym władze polskie za pośrednictwem poselstwa polskiego w Pradze zwróciły się z żądaniem udzielenia natychmiastowych wyjaśnień.

Po zgonie Marszałka Averescu



Na zdjęciu — zmarły marszałek Rumunii Averescu, bohaterski żołnierz i mąż stanu, którego uroczysty pogrzeb odbył się wczoraj przy udziale króla Karola, rządu, dyplomacji, oraz delegacyj zagranicznych, a m. in. Polski z gen. Regulskim na czele.

Bukareszt, 8. 10. (PAT)

Wczoraj o godz. 10 rano odbył się pogrzeb marszałka Averescu przy udziale króla, wielkiego wojewody Michała, doradców królewskich, członków rządu z patriarchą Mironem Cristea na czele, oraz licznych reprezentantów sfer wojskowych i rządowych. Po odprawieniu nabożeństwa pochód żałobny udał się na dworzec, skąd pociąg ze zwłokami marszałka Averescu odjechał do Marasti.

Poznań-Starołęka manifestuje w szeregach OZN

Poznań - Starołęka, 7. 10.

Dnia 6 października odbyło się wielkie zebranie polityczne O. Z. N. w Starołęce na sali „Polonia". Referowali **mgr Maciejewski** na temat: **Aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej i polityki wewnętrznej**, oraz **mgr Cichowski Stanisław** na temat: **Nasz program gospodarczy.**

Referaty i obszerna dyskusja, w której m. in. zabierała głos **p. Dutkowska**, wywołały szczery entuzjazm, a p. Dutkowska odbierała pod swoim adresem żywiołowe oklaski. Na zakończenie **mgr Dąbrowski** wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza, Marsz. Śmigłego-Rydza, Armii naszej i O. Z. N. — Zebrani w podniosłym nastroju manifestowali swoje uczucia.

Narady u regenta Węgier

Budapeszt, 8. 10. (PAT)

Wczoraj popołudniu prem. Imredy i min. spraw wewnętrznych Keresztes - Fischer przyjęci byli na 2-godzinnej audiencji przez regenta Horthy'ego.

Następnie odbyło się posiedzenie rady ministrów, którego przedmiotem było omówienie prac przygotowawczych do rokowań czesko-węgierskich.

Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, węgierska agencja telegraficzna ogłosiła następujący komunikat urzędowy:

Rokowania węgiersko-czeskie za zgodą obu rządów rozpoczną się 9-go października o godz. 19-tej w Komarnie. Na rokowaniach tych rząd węgierski reprezentować będą minister spraw zagranicznych Kanya i minister oświaty hr. Teleky. Obu ministrom towarzyszyć będą rzeczoznawcy z poszczególnych ministerstw.

Przekazanie sprzętu na rzecz Armii

Komitet wykonawczy Akcji Zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej przy Dyr. Okr. Kolei Państwowych w Poznaniu pod protektoratem dyr. Kolei Państwowych inż. Włodzimierza Krzyżanowskiego urządza **uroczystość przekazania sprzętu wojskowego na rzecz Armii** w dniu 9 bm. o godz. 10,15 w Poznaniu, Plac Wolności.

Z ekranu

„POD ŻÓŁTĄ FLAGĄ"

Hans Albers jest niezrównany w odtwarzaniu ról mężczyzn, będących uosobieniem energii, nieco rubasznych, lecz jednocześnie o złotym sercu. Tak jest też w filmie, wyświetlanym obecnie w kinie „Nowe". Akcja jego rozgrywa się w jednym z państw południowej Ameryki, gdzie grupa pasażerów statku zatrzymana zostaje przez samowolnego rządcę, ponieważ istnieje podejrzenie, iż na statku panuje zaraza. Na tle tropikalnej przyrody rozgrywa się ciekawa intryga. Partnerkami Albersa są Olga Czechowa, wyglądająca w tym filmie bardzo młodo, oraz Dorota Wieck. W nadprogramie wyświetlany jest tygodnik Pata i kolorowa kreskówka Disney'a.

Odcinek teatralny

Kostki źle wyrzucone

Poznań, 8. 10.

Teatr Polski: „Szóste piętro" sztuka Alfreda Gehri. Dekoracje Zygmunta Szpingiera. Reżyseria Władysława Stomy. Wykonawcy: Zygmunt Noskowski, Kazimiera Szyszko - Bohusz, Aleksander Dzwonkowski, Helena Czechowska, Władysław Neubelt, Antonina Podgórska, Czesław Kalinowski, Katarzyna Żbikowska, Hanna Chodakowska, Zygmunt Rewkowski, Zofia Barwińska i inni.

Jest w tej sztuce, na utrapienie chyba publiczności teatralnej, ktoś nieopatrznie przetłumaczył ją na język polski, taka mała scenka, w której autor sensacyjnych powieści wtajemnicza nas w arkana sztuki literackiej. Ot poprostu układa się spis wszystkich postaci (np. dentysta, bankier, kobieta egzotyczna, kobieta lubiąca podróże i mocne wrażenia itp.) numeruje się je, wpisuje do brulionu — panowie na prawo, panie na lewo, jak w jednej z figur poloneza. Potem bierze się kostki do gry i rzuca dzieięć razy — pierwsze pięć numerów oznaczają typy mężczyzn nowej powieści, dalsze pięć — kobiety.

Z katalogu wypisuje się następnie charakterystykę bohaterów, łączy z ich intrygą miłosną i zabójstwem i oto powieść gotowa.

Oczywiście naiwny widz mógłby to wszystko wziąć za nabieranie i głupi kawał. Tymczasem, że tak nie jest, pokazuje nam dowodnie sam imć. pan Alfred Gehri. Jego sztuka nie jest napisana inaczej. Nazywa się „Szóste piętro". Można ją niestety oglądać w teatrze...

Sztuka ta nie wytrzymuje nawet najniższych sprawdzianów, nawet gdy się ją rozpatruje jako poprostu rozrywkę i zabawę bezpretensjonalną. Jest bowiem nudna, płaska i pozbawiona wdzięku, dowcipu i lekkości. Powtarzają się w niej stare ograne motywy, skombinowane już tysiąc razy lepiej. Jest więc beztroski lowelas, młodzieniec uwodzący każdą spódniczkę, jest Heród — Baba — gospodyni, pyskata stróżka (ta ostatnia tylko za sceną) fajtułapa mąż-pantoflarz, panienka lekkich obyczajów, lekkoduch kiepski malarz i sąsiadka - plotkarka. Jest jeszcze posługaczka za pięć złotych miesięcznie, która akurat wtedy przychodzi po zgubione szczotki, gdy u lokatora zagościło szczęście. I to wszystko uczestniczy raz jeszcze w dramacie Halki. Jest to zaś zrobione na takim poziomie (już nie literackim, ale w ogóle umysłowym), że nawet nie starczyło by na operetkowe libretto. A według znanego powiedzenia Woltera libretto dlatego się śpiewa, że jest za głupie na to, aby je mówić. Wszystko to jednak gotowiśmy autorowi wybaczyć, gdyby potrafił nas zabawić, gdyby w tym było choć odrobinę dowcipu i wdzięku. A właśnie z tymi dowcipami to chyba było najgorzej. To ostatnie porównanie kapeluszy w końcowej odsłonie jest tak żenujące, obliczone na taki poziom smaku, że powinno być bezwarunkowo skreślone.

Wykonanie aktorskie było staranne na ogół, choć było kilka ról wadliwych obsad. Pani Kazimiera Szyszko - Bohusz ma wszystkie piękne warunki na kobietę dosko nałej prezencji. Powierzenie jej roli Jadzi, ułomnej dziewczynki z poddasza, uwiedzionego kopciuszka, było zupełnie nie zrozumiałe. Przezwyciężenie tej przez artystki nad przełamaniem swych warunków, niestety było to zadanie niewykonalne. Podobnie rola Józia niezbyt odpowiadała warunkom p. Czesława Kalinowskiego. Wzrok, gest, intonacja, wszystko zdradzało w nim, skromnym robotniku, wzgardzonym i upośledzonym przez los dziecku, zupełnie co innego. I to była obsada najzupełniej fałszywa. Pan Zygmunt Rewkowski, aktor zimny raczej i ostry w rysunku, był trzecią widoczną zupełnie pomyłką w obsadzie. Nie było w nim ani trochę tego roztrzepania, wdzięku, beztroski lekkoducha, obojętnie przechodzącego nad złem, które czynią. Pan Aleksander Dzwonkowski był najżywszą figurą widowiska. Ale rolę swą postawił zupełnie zdecydowanie w tonie farsowym, podczas gdy cały zespół trzymał się tonem komediowego prawdopodobieństwa. Psuło to optykę przedstawienia wśród ludzi żywych, w których istnienie można było ostatecznie uwierzyć, wplątała się postać z commedia dell' arte.

Było rzeczą reżysera stonować tę grę przeprowadzoną zresztą bardzo udatnie. Zygmunt Noskowski z dużą kulturą zarysował typ starego kabotyna. Obok Katarzyny Żbikowskiej była to najlepsza postanowiona rola przedstawienia. Pani Antonina Podgórska zbyt jednak monotonnie mówiła wszystko w wyniosłym krzyku, co przykro odczuwało się szczególnie w pierwszym akcie. Pozostałe drobne role, a było ich dużo, zagrał Helena Czechowska, Władysław Neubelt, Hanna Chodakowska, Zofia Barwińska, Władysław Konarski, Jan Świderski, Andrzej Szaławski, Kazimierz Przystański i Mieczysław Jasieczek.

Wystawienie „Szóstego piętra" należy ocenić poprostu jako przykre nieporozumienie. Jest to sztuka zdecydowanie zła. Nie może się ona ostać w repertuarze teatralnym nawet przy tym minimum wymagań smaku i sensu, jakie stawiamy zupełnie bezpretensjonalnej rozrywce i zabawie.

Konstanty Troczyński.

Prawa wyborców

Na to, ażeby spełnić obowiązek obywatelski głosowania do Izb Ustawodawczych należy swoich praw przypilnować. Głosować bowiem będą mogli tylko ci obywatele, których nazwiska będą umieszczone w sporządzonych przez władze administracyjne spisach. Listy wyborców do Sejmu i Senatu będą wyłożone od dnia 6-go października do 13 października 1938 r. Podczas wyłożenia spisów każdy obywatel, mający prawo wybierania, może te spisy przeglądać robić z nich wyciągi oraz wnosić reklamacje. Każdy wyborca powinien sprawdzić, czy jego nazwisko oraz nazwiska jego bliskich, uprawnionych do głosowania, nie zostały pominięte. Prócz tego należy również wnosić reklamacje w wypadku, jeżeli w spisie znajdzie się nazwisko osoby, nieuprawnionej do głosowania. Dlatego też uświadomiony wyborca winien zdawać sobie dokładnie sprawę, kto ma prawo wybierania do Izby Ustawodawczej.

Podstawowymi warunkami, uprawniającymi do umieszczenia w spisie wyborców do Sejmu i czynnego prawa wyborczego są:

1) obywatelstwo polskie,
2) prawo wybierania do Sejmu,
3) zamieszkanie w obwodzie w przede dniu zarządzenia wyborów do Sejmu.

Pierwszym warunkiem umieszczenia w spisie wyborców jest posiadanie obywatelstwa polskiego. Cudzoziemiec nie może figurować w spisie wyborców. Nie powinni być również zamieszczeni w spisie ci, których obywatelstwo jest wątpliwe. Gdyby cudzoziemiec lub osoba o niepewnej przynależności państwowej polskiej znalazł się w spisie, należy skorzystać z prawa reklamacji. Niech dane osoby same udowodnią swoje prawa.

Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przede dniem zarządzenia wyborów, t. j. najpóźniej w dniu 12 września 1938 r. ukończył lat 24.

Wykluczeni od prawa wybierania są: obywatele pozbawieni praw wykluczeni od władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, wydaleni dyscyplinarnie ze służby państwowej lub samorządowej, albo pozbawieni wyrokiem sądu dyscyplinarnego prawa wykonywania zawodu, wykluczeni wyrokiem sądu od pełnienia służby wojskowej, pozbawieni przez trybunał stanu mandatu poselskiego, senatorskiego albo urzędu ministra, skazani wyrokiem sądowym na utratę praw publicznych bądź na karę wydalenia z wojska lub z marynarki wojennej albo z korpusu oficerskiego, skazani na więzienie za przestępstwo popełnione z niskich pobudek — w ciągu 5 lat od uprawomocnienia się wyroku umieszczeni w zamkniętych zakładach dla psychicznie chorych, w domach pracy przymusowej i w zakładach dla niepoprawnych oraz osoby utrzymujące się z nierządu.

Dalszym warunkiem umieszczenia w spisie wyborców danego obwodu jest posiadanie w odnośnym obwodzie miejsca zamieszkania w przede dniu zarządzenia wyborów, a więc w dniu 12 września 1938 r. Przez miejsce zamieszkania rozumie się fakt zajmowania w obrębie gminy mieszkania wśród okoliczności, wskazujących naześrodkowanie tam stosunków osobistych i gospodarczych (dla wojskowych miejsce przydziału). Od zamieszkania odróżniania się czasowy pobyt, jak pobyt w celach kuracyjnych, wycieczkowych, dla odwiedzenia znajomych, dla załatwienia interesów i tp.

W razie pominięcia w spisie uprawnionego do głosowania, jak również z powodów wciągnięcia do spisu osoby nieuprawnionej do głosowania — należy wnieść reklamację do obwodowej komisji wyborczej. Od uchwały obwodowej komisji wyborczej w razie nieuwzględnienia reklamacji służy odwołanie do przewodniczącego komisji wyborczej, który rozstrzyga ostatecznie. Reklamacje są wolne od opłat stemplowych.

Prawo wybieranie do Senatu przysługuje obywatelom z tytułu:

1) bądź zasługi osobistej,
2) bądź wykształcenia lub,
3) zaufania obywateli.

Obywatele uprawnieni do wybierania do Senatu z tytułu zaufania obywateli są wciągani do spisów z urzędu. Natomiast obywatele mający prawo głosu do Senatu (obowiązuje ukończony 30 rok życia) z tytułu zasługi osobistej i wykształcenia winni sami zgłosić się z odpowiednimi dokumentami do obwodowego zebrania wyborczego i zażądać wciągnięcia na listę. Tu należy przypomnieć, że z tytułu zasługi osobistej prawo wybierania do Senatu mają obywatele odznaczeni orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari. Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi.

Reklamacje w sprawie spisu wyborców do Senatu należy wnosić na ręce przewodniczącego zebrania obwodowego, od którego decyzji służy odwołanie do przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej. Reklamacje te składać należy w tych samych wypadkach, co reklamacje w sprawie spisu wyborców do Sejmu.

Depesza kupiectwa polskiego do Marszałka Śmigłego - Rydza

W związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wysłała do Marszałka Śmigłego - Rydza depeszę treści następującej:

„W imieniu całego zrzeszonego kupiectwa chrześcijańskiego, przeżywającego z dumą i wzruszeniem historyczną chwilę przyłączenia Śląska Zaolzańskiego ślemy Ci, Wodzu, wyrazy czci, hołdu oraz oddania — Tobie bowiem przede wszystkim i Armii naszej zawdzięczamy, że Polska w godny sposób dokonała wielkiego czynu."

Depeszę podpisali w imieniu Naczelnej Rady: Henryk Brum (Prezes), Stefan Barcikowski, Tadeusz Marchlewski, Adam Szarski i Franciszek Woźniak (Vice Prezesi), oraz Brunon Sikorski (Dyrektor Naczelnej Rady).

Łowicz ku czci Noakowskiego

W dniu 9 października r. b., jako w rocznicę śmierci, odbędzie się odsłonięcie tablicy ku czci profesora Stanisława Noakowskiego w gmachu pomisjonarskim w Łowiczu, gdzie obecnie mieści się I Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego.

Tablica została ufundowana przez wychowanków łowieckiej szkoły realnej.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy zapowiedział swój przyjazd Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski.

W związku z uroczystością odsłonięcia tablicy w Łowiczu zostanie wydana jednodniówka p. t. „Noakowskiemu w hołdzie Łowicz".

Za łaskawe wzięcie udziału w oddaniu ostatniej posługi i za przyczynienie się do uświetnienia obrzędów pogrzebowych

ś. † p.

Ks. Dr. Wojciecha Stanisława Owczarka

Biskupa Sufragana Włocławskiego

składa serdeczne podziękowanie przedstawicielom władz państwowych, wojsku, władzom miejskim, władzom szkolnym, zarządowi elektrowni miejscowej oraz wszystkim organizacjom społecznym i religiinym

Włocławska Kapituła Katedralna.

Z Lipna

Zgon zasłużonego działacza ś.p. Aleksandra Henela

Zmarł w Warszawie współwłaściciel składów aptecznych w Lipnie ś.p. Aleksander Henel, długoletni członek, wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie, odznaczony srebrnym medalem zasługi, b. członek Rady Miejskiej, zasłużony działacz na wielu placówkach społecznych.

Szczególnie Straż Pożarna w Zmarłym straciła nieodżałowanej pamięci druha i niestrudzonego bojownika idei strażackiej.

Transportowane samochodem zwłoki Zmarłego ś.p. A. Henela powitała na granicy m. Lipna delegacja Straży Czynnej. Na rogatce powitał zwłoki Zarząd Straży wraz z Korpusem b. członków i weteranów, eskortując je do kościoła, gdzie zostały złożone do czasu pogrzebu.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz miejscowy odbyło się w sobotę po uroczystych modłach i pięknym przemówieniu ks. past. Michelisa, przy udziale licznych rzesz publiczności, które zapełniły kościół po brzegi.

Duża ilość wieńców i udział organizacyj społecznych na czele ze Strażą Pożarną z orkiestrą świadczy o tym, jakim szacunkiem i uznaniem cieszył się Zmarły w społeczeństwie miejscowym.

Nad otwartą mogiłą przemawiali dwaj księża pastorzy, Busse i Lewandowski, oraz prezes Straży Z. Uzarowicz, żegnając ś. p. A. Henela i oddając cześć Jego świetlanej pamięci.

Chłopczyk pod dorożką

Dorożka № 18 przejechała 6-letniego Rysia Rykowskiego, ul. Toruńska.

Chłopczyk przebywa na kuracji w miejscowym szpitalu.

Kandydaci na posłów we Włocławku

We Włocławku kursują pogłoski na temat kandydatów do Sejmu z tut. okręgu wyborczego. Wymienia się nazwiska wiceprezydenta miasta p. Teofila Hajdo, dr. J. Chmury, dyrektora gimnazjum Ziemi Kujawskiej, Marcelego Ryńca, urzędnika Ubezpieczalni Społecznej, Leopolda Tomaszkiewicza, dziennikarza, posła do poprzedniego Sejmu, członka wydziału powiatowego adwokata Święcickiego, Leona Błasińskiego, prezesa O. Z. N., i Szymańskiego z Kutna i Ks. Kneblewskiego z Nieszawy.



Z drobnych datków powstają takie oto gmachy szkoły dla dzieci.

ŚLUB

W parafji Św. Stanisława został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Zdzisławem Kuszewskim a p. Martą Krygier, pracownikami Zakładów Graficznych „B-ci Piotrowskich".

Młodej parze Szczęść Boże!

Księga pamiątkowa L.O.P.P.

Zarząd Włocławskiego Obwodu Powiatowego L.O.P.P. podaje do wiadomości, że wyszła z druku księga pamiątkowa „XV-lecie L.O.P.P.", wydawnictwo jubileuszowe ilustruje dorobek pracy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na przestrzeni piętnastu lat istnienia organizacji.

Księga ta powinna znaleść się w posiadaniu wszystkich tych instytucyj, stowarzyszeń i osób pojedyńczych, które w okresie 15-lecia swoją pracą społeczną związane były z L.O.P.P., a szczególnie ci, których praca dla rozwoju L.O.P.P. była wyróżniona.

Księgę tę, w cenie zł. 15, nabywać można w Sekretariacie Obwodu, ul. Brzeska 8.

To i owo

o pewnym „narodowcu" z Kowala

W dniu 2 października 1938 roku, kiedy Marszałek Polski i Naczelny Wódz Edward Śmigły Rydz wydał za pośrednictwem Polskiego Radia żołnierzom grupy operacyjnej „Śląsk" o doniosłym znaczeniu rozkaz — „Maszerować!" wówczas serca obywateli m. Kowala łącznie z całą Rzeczypospolitą zabiły żywiej i radośniej.

Rynek Miejski zaległy organizacje z chorągwiami i orkiestrą, młodzież oraz nieprzejrzane tłumy mieszkańców z przedstawicielami władz i urzędów na czele.

Ludność m. Kowala i najbliższej okolicy zapragnęła dać wyraz swym patriotycznym uczuciom na wspaniałej manifestacji z racji obejmowania przez Rząd Rzeczypospolitej na zawsze Śląska Zaolzańskiego.

Do rozentuzjozmowanego tłumu przemawiali mówcy, którzy podkreślali w swych gorących przemówieniach, przerywanych raz po raz okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Głowy Państwa, Armii, Marszałka Smigłego Rydza, Pana Premiera i ministra Józefa Beka, wielki moment w dziejach naszego państwa, dumę i szczęście wszystkich Polaków, płomienną wolę do stworzenia mocarnej Polski, droga do której prowadzi przez jeden wielki i zjednoczony naród.

W tym zgodnym rytmie myśli i uczuć społeczeństwa m. Kowala i okolicy czarną i bolesną plamą było wysoce nietaktowne i bardzo podejrzane zachowanie się członka Stronnictwa Narodowego niejakiego Józefa Korpusińskiego, mieszkańca Kowala.

Pan ten, pomimo swych 37 lat, jeszcze społecznie nie dojrzał, a zachowaniem swym podczas radosnej manifestacji w Kowalu, zdyskwalifikował siebie jako Polaka Obywatela w ważnej chwili dla Państwa oraz potwierdził, że w szeregach Stronnictwa Narodowego tkwią ludzie z pod znaku „ciemnej gwiazdy", podobni Korpusińskiemu.

Orkiestra gra hymn narodowy. Znieruchomiał zebrany tłum, z piersi którego potężny bije głos „Jeszcze Polska nie zginęła...". Tylko Korpusiński stanowi wyjątek w tym wielkim tłumie radosnym. A dla zadokumentowania swej odrębności myśli i uczuć demonstracyjnie zapala papierosa, oraz zachęca do tego innych, którzy z oburzeniem opierają się niecnej propozycji. Mało tego, wykorzystuje sytuację i wznosi okrzyki antyżydowskie.

Oto smutne wyczyny niedojrzałego członka Stronnictwa Narodowego Józefa Korpusińskiego.

Co na to władze rzekły? Po skończonej manifestacji poproszono go grzecznie na posterunek, spisano protokół i na zasadzie decyzji Władz Sądowych osadzono w areszcie.

A co na to kierown. Stronnictwa Narodowego? Nie wiemy jeszcze, ale mamy nadzieję, że nie zrobią z niego bohatera, chyba że...

Gwalisz.

Obywatele!

Sprawdzajcie spisy wyborcze!

Do dnia 13 b.m. w godzinach wieczorowych, wolnych od zajęć, należy koniecznie sprawdzić spisy wyborców.

Obywatelu! Sprawdź czy umieszczono w nich Twoje nazwisko — i skontroluj znajomych!

Kurs pielęgniarski

Podaje się do wiadomości zainteresowanych pielęgniarzy i pielęgniarek, że Urząd Wojewódzki Pomorski organizuje ostatni kurs pielęgniarski, rozpoczynający się dnia 28. X. 38 r. o godz. 9 rano w Szpitalu Miejskim w Toruniu ul. Przedzamcze 5/10.

Podania należy składać do Urzędu Wojew. Pomorskiego Wydział Pracy Opieki i Zdrowia wraz z nast. dokumentami:

1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo obywatelstwa, 3) świadectwo z 4 ro letniej pracy zawodowej pielęgniarskiej, ukończonej do dnia 16. VII. 1935 r. 4) lekarskie świadectwo stanu zdrowia, 5) fotografię z poświadczoną tożsamością, oraz uiścić nast. opłaty za kurs: a) jednorazową za kurs 100 zł., b) za mieszkanie i utrzymanie 2 mies. 120 zł., c) jednorazową kancelaryjną 10 zł.

Z „Sokoła"

Dziś (w niedzielę dn. 16 b. m.) o godz. 3-ej po poł. w Sokolni, ul. Łazienna 4, odbędzie się gimnastyczny popis młodzieży sokolej.

Wstęp bezpłatny.

Zarząd.

Reklama jest dźwignią handlu!

Nowa placówka chrześcijańska

Wczoraj przy ul. Brzeskiej 29, vis a vis klasztoru O.O. Reformatów, została otwarta nowa placówka chrześcijańska.

P. A. Witosławska zaopatrzyła swój nowootwarty sklep w cukry, czekolady i kakao znanej firmy „Lukullus" z Bydgoszczy.

Najbardziej ucieszą się dzieci, gdyż będą miały ogromny wybór najrozmaitszych słodkich zabawek.

Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

Sutener w więzieniu

Józef Mikołajewski, ul. Leśna, został osadzony w więzieniu za czerpanie zysków z cudzego nierządu.

Nadmienić należy, że „miły" Józio karany już był więzieniem za kradzież.

Pamiętaj, że główną ideą Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych to popieranie budowy szkół powszechnych. Składając ofiary, lub zapisując się na członka Towarzystwa ułatwisz zadanie tej organizacji i wystawisz sobie świadectwo dojrzałości społecznej.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.